GŁOS GOSPODARCZY

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA

ROK I WARSZAWA, DNIA 1 LIPCA 1938 R. ZESZYT VII

Konto PKO Warszawa Nr. 19218. Redakcja i Admin. Warszawa Królewska 16. Telefony: 6.52-55, 5.22-26

WYDAWCA: FEDERACJA ZRZESZEŃ PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW R. P.

Rękopisów nie zwraca się. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Przedpłata: Kwartalnie zł. 3. Cena zeszytu zł. 1.

SYTUACJA HANDLU ZAGRANICZNEGO

Jednym z objawów koniunktury jest niewątpliwie wzrost importu. Skoro zwiększa się zdolność nabywcza ludności i czynione są inwestycje, wzmożony popyt na dobra znajduje również swoje odbicie we wzrastającym wskaźniku przywozu. Przeciwnie, okres depresji czy kryzysu znamionuje się silnym spadkiem obrotów dobrami, pochodzącymi z obcych krajów.

Przykłady, ilustrujące ten stan rzeczy, znajdziemy w historii gospodarczej ostatnich lat: w r. 1928, t. j. w okresie najwyższej koniunktury powojennej, przywóz do Polski wyrażał się sumą 3111 milj. zł., aby następnie w r. 1934 spaść na najniższy poziom— 799 milj. i od tego czasu znowu wzrastać w związku z poprawiającą się sytuacją gospodarczą.

Wzrastający import, jeden z objawów pomyślnej koniunktury, jest zarazem jej istotnym współczynnikiem; zahamowanie importu, który u nas w 75% składa się z surowców i maszyn, a w pozostałej części stanowi przymusowy ekwiwalent naszego eksportu, wywołałoby niewątpliwie silne wstrząsy w gospodarce krajowej i mogłoby powstrzymać proces inwestycyjny, na którym opiera się koniunktura wewnętrzna. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że skoro cały import poddaje się reglamentacji, to nie wpuszcza się do kraju nic zbędnego. Część naszego przywozu nosi niewątpliwie charakter konsumcyjny, czy nawet luksusowy. Ale w dzisiejszych czasach stosowania zasady wzajemności w relacjach handlowych, przywóz ten umożliwia umieszczenie towarów eksportowych polskich na rynkach krajów, z których dany artykuł konsumcyjny pochodzi.

Stwierdzając, że obecny import do Polski jest konieczną przesłanką rozwijającej się u nas koniunktury wewnętrznej i że dalsze przykręcenie śruby reglamentacyjnej nie obeszłoby się bez niepomyślnych następstw, nie możemy jednak zamykać oczu na fakt wzrostu ujemnego salda bilansu handlowego.

Gdybyśmy żyli w czasach normalnych, w epoce swobodnej wymiany kapitałów, towarów i ludzi, zagadnienie powyższe zostałoby rozwiązane automatycznie. Ujemne saldo bilansu handlowego pokryte byłoby odpowiednim wzrostem eksportu albo przypływem kapitałów. W sytuacji dzisiejszej, kiedy miejsce gospodarstwa światowego zajęły koniunktury „wyspowe", popytowi naszemu na dobra zagraniczne nie odpowiada analogiczny wzrost popytu zagranicą na dobra wyprodukowane u nas. Na dopływ kapitałów w chwili obecnej również liczyć nie możemy, a inne pozycje naszego bilansu płatniczego są zbyt małe, żeby zrównoważyć odpływ dewiz z tytułu obrotów z zagranicą.

Zagadnienie powyższe występuje tedy przed nami obecnie w zupełnie nowym aspekcie. Sytuacji z r. 1928 czy 1929, kiedy to bilanse handlu zagranicznego wykazywały olbrzymie salda ujemne, nie możemy porównywać z położeniem obecnym. Istniał bowiem wówczas i działał mechanizm wymiany kredytowej, który w czasie kryzysu został unieruchomiony, a także obecnie nic nie wskazuje na jego rychłe ożywienie.

Nie będąc wyznawcami „fetysza bilansu handlowego", sądzimy, że korzystniejsze są wyższe obroty obustronne z niewielkim saldem ujemnym, niż niskie obroty z dużym saldem dodatnim. Niemniej jednak fakt, że saldo ujemne za pięć miesięcy r. b. wynosi 92,5 milj. zł., podczas gdy w całym 1937 r. saldo to wynosiło 59 milj. zł., budzi w nas poważne refleksje.

Gdyby proces rozwierania się nożyc pomiędzy przywozem a wywozem miał się rozwijać nadal, zostałyby zagrożone podstawy funkcjonowania naszej

waluty. Wszak waluta nasza opiera się na złocie; obieg banknotów uzależniony jest od wysokości pokrycia złotego i dewizowego; poważniejsze naruszenie rezerw dewizowych zmusiłoby Bank Polski do ograniczenia obiegu, a więc do zastosowania polityki wybitnie deflacyjnej. Ponieważ jednak, po smutnych doświadczeniach deflacyjnych, polityka taka — również ze względu na interesy Państwa — nie mogłaby być zastosowana, przeto istnieje niebezpieczeństwo pójścia drogą diametrialnie przeciwną, a mianowicie zerwania związku pomiędzy pokryciem złotym a obiegiem i wstąpienia w ten sposób na drogę inflacji. Jeżeli nawet będziemy abstrahować od tego, jakie skutki mogłaby przynieść polityka inflacyjna dla gospodarki wewnętrznej, jedno chyba nie ulega wątpliwości, że z konieczności musianoby wtedy zastosować bardzo ostrą reglamentację całej gospodarki krajowej; zwłaszcza na odcinku handlu zagranicznego sytuacja pogorszyłaby się niepomiernie w porównaniu ze stanem obecnym.

Dochodzimy tedy do wniosku, że o ile niepożądane jest dla gospodarki narodowej ograniczenie importu, o tyle z drugiej strony dalszy wzrost salda ujemnego grozi również poważnymi konsekwencjami. Sytuacja jest więc istotnie trudna i skomplikowana. Wyjście z niej widzą niektórzy w zastosowaniu cięcia dewaluacyjnego, czyli, jak się eufemistycznie wyrażają, w „uelastycznieniu" kursu złotego, czy też w przywróceniu „parytetu gospodarczego".

Ceny polskie są istotnie o parę punktów wyższe w złocie od cen światowych. W okresie pomyślnej koniunktury światowej, a więc przez r. 1936 i pierwszy kwartał 1937 r., żyliśmy nadzieją, że ceny światowe „dogonią" nasze ceny, że istniejące na naszą niekorzyść nożyce zerwa się. Niestety, dobra koniunktura w większości krajów należy już do przeszłości, a nożyce powróciły do swego poprzedniego stanu rozwarcia. Zwyżkowy ruch cen w Polsce, w przeciwstawieniu do zniżkujących cen zagranicznych, dysproporcję tę jeszcze pogłębia.

Niemniej przeto — jak to już zaznaczyliśmy w numerze czerwcowym w naszym artykule wstępnym — nie sądzimy, żeby dewaluacja mogła na dłuższą metę przynieść dodatnie rezultaty; marża dewaluacyjna zostałaby rychło skonsumowaną przez szybki wzrost cen wewnętrznych, nie mówiąc już o tym, że „uelastycznienie" waluty mogłoby się nader ujemnie odbić na całości gospodarki polskiej.

Odrzucając „rozwiązanie" dewaluacyjne, jako nie prowadzące do celu, nie wolno nam jednak pozostawać w roli biernych widzów, przyglądających się ze spokojem badacza niepomyślnemu układowi stosunków w dziedzinie handlu zagranicznego.

Jeżeli z punktu widzenia dobra gospodarki kraju nie chcemy mechanicznego ograniczania przywozu; jeżeli zważymy, że zastępowanie obcych produktów krajowymi w niewielkim tylko stopniu da się urzeczywistnić; jeżeli z drugiej strony stwierdzamy bezwzględnie niepomyślne reperkusje, jakie odpływ dewiz z tytułu obrotów handlowych może mieć dla całości gospodarstwa, — musimy uznać, że jedyną rzeczywiście skuteczną drogą, która nam pozostała, jest *solidarny wysiłek całego naszego świata gospodarczego, zmierzający do zwiększenia naszego wywozu*, ażeby tą drogą przywrócić zachwianą równowagę.

P. min Roman na otwarciu Targów Poznańskich wypowiedział następujące słowa:

„Wzmożone zapotrzebowanie środków produkcji i surowców, związane ściśle z naszym dynamizmem przemysłowym, postępuje z natury rzeczy szybciej, niż tempo eksportu. Że taka sytuacja nie może trwać długo, nie potrzebuję chyba w tutejszym gronie udowadniać. Dlatego więc musimy wszyscy tę prawdę sobie uświadomić i wszelkie aktualne zagadnienia naszej wymiany z zagranicą rozpatrywać pod kątem widzenia wzmożenia eksportu, wynajdując nowe sposoby ku podniesieniu jego prężności".

Przyznajemy: zadanie, które narzuca nam sytuacja gospodarcza, a które uwypuklił w swym przemówieniu p. min. Roman, nie jest łatwe. Nie jest łatwe dlatego, że w chwili obecnej konkurencja międzynarodowa zaostrza się w następstwie pogarszającej się koniunktury; nie jest ono łatwe również i ze względu na stosunkowo wyższy poziom naszych cen w złocie.

Obiektywne trudności wzmożenia eksportu są niewątpliwie znaczne; ale właśnie dlatego nasz świat gospodarczy winien wytężyć wszystkie siły, aby rozwinąć swą ekspansję na obce rynki i zwiększonym eksportem umożliwić utrzymanie na dotychczasowym poziomie niezbędnego dla koniunktury wewnętrznej importu.

Wiele jest jeszcze do zrobienia w zakresie wyzyskania polskich możliwości eksportowych; wiele można jeszcze wprowadzić ulepszeń dystrybcyjnych, które umożliwiłyby zwiększenie volumenu wywozu.

Potrzeba jednak przede wszystkim dla rozwinięcia ekspansji eksportowej odpowiedniej atmosfery, w której wysiłek kupca czy przemysłowca zostanie właściwie oceniony i poparty. I to nie tylko przez czynniki urzędowe, ale przez całe społe-

czeństwo. Całe społeczeństwo winno poprzeć i otoczyć troskliwą opieką handel eksportowy.

Jeżeli mówimy o odpowiedniej atmosferze, to sądzimy, że głosy zalecające dyskryminację tych czy innych grup kupiectwa, złą przysługę wyświadczają sprawie eksportowej. Skoro szerzy się niepokój, skoro zapowiada się walkę z częścią naszego świata gospodarczego w imię haseł gospodarce najzupełniej obcych, to nie tylko wprowadza się dezintegrację gospodarczą, która dzisiaj w obliczu wspólnego wysiłku gospodarczego jest szkodliwsza niż kiedykolwiek, ale nadto stwarza się nastroje paraliżujące przedsiębiorczość i inicjatywę oraz osłabiające tętno życia handlowego. Jest to zwłaszcza szkodliwe, jeśli chodzi o eksport, gdyż działalność eksportera to praca pionierska, często obliczona na dłuższy termin, zanim jakiś artykuł zostanie wprowadzony na obcy rynek. W atmosferze niepewności przychodzi zniechęcenie i obawa przed planowaniem na dłuższą metę, rezygnacja z uporczywych wysiłków w celu zdobycia zagranicznego odbiorcy.

I dlatego sądzimy, że rozwój eksportu jest ściśle związany z atmosferą spokoju i zaufania. Tylko ona umożliwi kupcowi czy przemysłowcowi rozwinięcie całej swej energii dla spotęgowania naszej zdolności wywozowej, dla zdobywania nowych rynków, dla rozszerzania zasięgu naszych towarów po za granicami Polski. Eksport jest nakazem chwili, ale należy stworzyć warunki, które umożliwiłyby najowocniejszą realizację tego nakazu.

DR. ADOLF ATLAS.

HANDEL I KREDYT

Zagadnienie kredytu w Polsce stanowi niewątpliwie jeden z najciekawszych, najżywotniejszych, a zarazem nie cierpiących zwłoki problematów naszego życia gospodarczego. Można śmiało powiedzieć iż nie ma bodaj ani jednego zebrania o charakterze gospodarczym, na którymby nie roztrząsano ujemnych skutków poważnych niedomagań w tej dziedzinie, że nie ma bodajże ani jednej enuncjacji gospodarczej o charakterze postulatowym, w którejby kwestia wysunięcia zagadnienia kredytowego przez taką czy inną gałąź gospodarczą nie znajdowała się w szeregu czołowych, czekających swego rozwiązania, punktów programowych. Najmocniej jednak sprawę tę akcentuja sfery handlowe, które w niedostatecznym udzielaniu handlowi względnie taniego kredytu widzą jedną z głównych przyczyn poważnych niedomagań, jakie w tej dziedzinie pracy gospodarczej ujawnia niemal codziennie praktyka życiowa.

Nasze gospodarstwo narodowe ma niewątpliwie bardzo rozgałęziony aparat handlowy (w r. 1937 wykupiono dla zakładów handlowych 456,6 tysięcy świadectw przemysłowych, z czego zaledwie 5% przypada na zakłady większe ze świadectwami I i II kategorii), w porównaniu z którym rozmiary kredytu, przeznaczonego dla zaspokojenia jego potrzeb, są niewspółmiernie małe. Musimy sobie zdać z tego sprawę, że udział handlu w bezpośrednich kredytach naszej instytucji emisyjnej jest znikomy, skoro na ogólną sumę portfelu wekslowego, która na ultimo 1937 wynosiła z górą 660 milionów zł., na handel przypadało zaledwie 11 milionów zł., czyli niespełna 2%. Jeżeli zaś chodzi o inne źródła kredytu, to oczywiście handel nie może być i nie jest faworyzowany przez banki publiczne, mające inne zupełnie zadania do spełnienia, i korzystać musi z kredytów w bankach prywatnych, których baza kapitałowa jest stosunkowo szczupła, nie pozwala zatem, mimo faworyzowania ze strony tych banków elastycznego i łatwego do upłynnienia kredytu wekslowego, na wciąganie w orbitę ich działalności kredytowej szerokich rzesz kupiectwa polskiego. Zresztą w ramach kredytu handlowego, udzielanego przez banki akcyjne i większe domy bankowe, mogą się zmieścić w obecnych warunkach tylko poważniejsi kredytobiorcy ze sfer handlowych. Ogromna rzesza średnich i małych przedsiębiorstw handlowych szukać musi oparcia kredytowego w słabych finansowo, chociaż liczebnie rozrośniętych spółdzielniach kredytowych, (w r. 1936 mieliśmy 5243 spółdzielnie kredytowe należące do związków, przy czym suma udzielonych przez nie kredytów nie dochodzi do ½ miliarda złotych), a nie znajdując w tych instytucjach wystarczającego źródła kredytu, w znacznej swej części skazana jest na korzystanie z kredytu prywatnego, t. zw. kredytu ulicznego, o charakterze bardzo często wybitnie lichwiarskim.

Dla uzupełnienia całego niewątpliwie posępnego obrazu, charakteryzującego stosunki kredytowe w dziedzinie handlu, wypada jeszcze parę słów poświęcić tak modnym dziś kasom bezprocentowego kredytu. Należy sobie zdać z tego sprawę, że z chwilą kiedy życie gospodarcze zaczyna korzystać z pomocy charakteru dobroczynnego, świadczy to, iż w tej dziedzinie pracy dzieje się niedobrze. Kasy bezprocentowe to najwymowniejszy dowód upadku aparatu handlowego w Polsce, gdyż żaden szanujący się kupiec nie zechce korzystać z kredytu bezprocentowego, o ile tylko nie jest w sytuacji przymusowej. I jakiekolwiek będzie nastawienie tych, którzy powstawanie kas bezprocentowych forsują, i bez względu na to, czy owe kasy będą przez jednych traktowane jako instrument podtrzymania istniejących placówek handlowych, a przez innych jako środek faworyzowania pewnej kategorii przedsiębiorstw handlowych i ułatwienia im współzawodnictwa, nasze stanowisko w tej sprawie nie ulegnie zmianie. Stwierdzamy bowiem, że kasy bezprocentowe są najwymowniejszym świadectwem pauperyzacji stanu kupieckiego i choć przyczyniają się do pod-

trzymywania niektórych egzeystencji, to jednak z punktu widzenia interesów ogólnogospodarczych stanowią raczej sygnał, iż w dziedzinie pracy handlowej czas już najwyższy poczynić radykalne posunięcia dla uzdrowienia stosunków, zwłaszcza na odcinku kredytowym. Kredyt bezprocentowy nie jest uzupełnieniem kredytu, nie posiada naszym zdaniem jego cech, a jest raczej wyraźnym jego zaprzeczeniem.

Próbowaliśmy na wstępie ująć w kilku słowach sytuację kredytową naszego handlu tak, jaką ona jest w rzeczywistości, bez żadnych retuszów i upiększeń. Uważamy bowiem, iż można poważnie przystąpić do rozważań nad aktualnymi zagadnieniami gospodarczymi tylko wtedy, kiedy opiera się je na „niesfałszowanym obrazie rzeczywistości".

Istnieje u nas paradoksalna sytuacja. Jeżeli bowiem w innych krajach Zachodu sprawa kredytu dla handlu i to kredytu odpowiadającego jego istotnym potrzebom traktowana jest we właściwy sposób, to u nas przy dzisiejszej niewspółmierności rozmiaru kredytów przeznaczonych dla handlu z jego istotnymi potrzebami, ogólne warunki przemawiają raczej za koniecznością jeszcze korzystniejszego dla handlu rozwiązania tego zagadnienia, niż w innych krajach. Jest już dziś niemal aksjomatem, że musimy dążyć do poważnego zwiększenia naszych obrotów gospodarczych jako nieodzownej przesłanki utrzymania na pożądanym poziomie potencjału gospodarczego i obronnego kraju. Przy nikłym dochodzie społecznym zwiększenie obrotów jest możliwe tylko przez odpowiednie podtrzymanie i zwiększenie spożycia drogą udzielania kredytu. Nie pozwala na to jednak dający się kupiectwu we znaki brak odpowiednich kapitałów obrotowych.

W naszych warunkach więc rozwiązanie zagadnienia kredytowego dla handlu wydaje się rzeczą nietylko konieczną, ale wręcz palącą. Sprawy nie posuwają zupełnie naprzód formy filantropijnej pomocy, która ze względu na swój charakter nie wpływa bynajmniej dodatnio na poczucie własne kupca, a z drugiej strony nie może siłą rzeczy osiągnąć rozmiarów, jakie dla pozytywnego rozwiązania kwestii są konieczne. Należy sobie uświadomić, że trudny do uzyskania, a nadto niesłychanie drogi kredyt, z jakiego korzysta handel, przekreśla wszelką kalkulację, podważa fundamenty egzystencji samych przedsiębiorstw handlowych i utrudnia obrót towarów, nie pozwalając na sprzedawanie ich po cenach, jakie konsument mógłby płacić. Niedomagania więc w dziedzinie kredytowej utrudniają ożywienie obrotów, uniemożliwiają bowiem zwiększanie konsumcji drogą normalnego i zdrowego rozkładania zapłaty za pewne dobra na dłuższe okresy.

Rozwiązanie tego zagadnienia, acz bynajmniej nie jest łatwe, leży wszakże w granicach możliwości. Wprawdzie stan kapitalizacji pieniężnej w kraju trudno uznać za zadawalający, niemniej jednak i w obecnych nawet warunkach możnaby przy niejakim wysiłku poważnie przyśpieszyć proces poprawy stosunków w dziedzinie kredytów dla handlu. Pocieszającym objawem jest, iż czynniki rządzące zdają sobie sprawę z wagi zagadnienia kredytowego. Rozumieją niedomagania panujące w tej dziedzinie i skłonne są przystąpić do rozważań nad ich usunięciem. Chodzi tylko o to, aby wyjść wreszcie z okresu teoretycznych dyskusji i roztrzygnąć praktycznie sprawy tak, jak się tego życie już od dawna domaga.

Konkretnie uważamy tedy, iż Bank Polski powinien przede wszystkim rozszerzyć ramy bezpośrednich kredytów dla większych przedsiębiorstw handlowych. W ten sposób bowiem zwolniłyby się w innych instytucjach bankowych pewne sumy, z których mógłby korzystać w większej niż dotąd mierze handel średni.

Wobec ogromnej dotąd przewagi akumulacji kapitałów w instytucjach publicznych, należałoby nadto stworzyć warunki, w których z funduszów, czerpanych z życia gospodarczego, możnaby w poważnej mierze zasilać kredyt handlowy, chociażby przez znalezienie sposobu wydatnego redyskonta dla solidnych banków spółdzielczych.

Zrealizowanie powyższych postulatów mogłoby niewątpliwie w poważnej mierze przyczynić się do złagodzenia sytuacji, której dalszy pomyślny rozwój zależny jest już od kształtowania się stosunków ogólno-gospodarczych, w szczególności zaś od zwiększania się bazy kapitałowej tych instytucyj pieniężno-kredytowych, które stanowią główne źródła kredytów dla handlu.

St. B.

Czy ulgi inwestycyjne wystarczą?

Radzimy każdemu przeczytać ustawę z 7-go kwietnia r. b. o ulgach inwestycyjnych: chociażby dla tego, aby na tak bądź co bądź realnej kanwie pozwolić się unieść fantazji i marzyć o tym, czego by się to nie robiło, gdyby się miało pieniądze... Tak skromnie zatytułowana ustawa jest w istocie rzeczy obszernym kodeksem ulg podatkowych. Stosując dość luźne zresztą porównanie historyczne, możnaby ją nazwać „magna charta libertatum", polskiego życia gospodarczego. Stwarza ona dla inicjatywy prywatnej szerokie możliwości zarobkowe, tym cenniejsze, że powiązane w sposób harmonijny z najbardziej żywotnymi interesami państwa.

Nie jest naszym celem przedstawienie ogólnej charakterystyki wspomnianej ustawy: przed przystąpieniem do właściwego tematu musimy jednak podkreślić jeden moment, niezwykle istotny dla sprawy, którą tu zamierzamy poruszyć. Mianowicie ustawa pozwala na potrącenie z ogólnej sumy dochodu jednostki nie tylko sumy wydatkowane bezpośrednio na inwestycje w C.O.P., ale także sumy wydatkowane w sposób pośredni, to jest przez sub-

skrypcję czy zakup udziałów i akcyj spółek czy spółdzielni, zorganizowanych dla przeprowadzania określonych w ustawie inwestycyj. Dodajmy do tego drugi moment: uchylenie podwójnego opodatkowania dochodu spółek i spółdzielni w ogóle, dokonane w formie nowelizacji ustawy o podatku dochodowym. Te dwa momenty są punktami zwrotnymi w dotychczasowym rozwoju stosunków na naszym rynku kapitałowym, a zwłaszcza rynku akcyjnym. Można wprawdzie ulgom tym zarzucić zbytnią jednostronność, można m. in. podnieść, że nie usunięto najbardziej jaskrawej niesprawiedliwości w systemie opodatkowania spółek, a mianowicie zasady progresji, nie można jednak zaprzeczyć, że obecny fiskalny stan zagadnienia jest olbrzymim postępem w porównaniu z tym, co było.

Powstaje teraz pytanie, jakie będą w praktyce skutki wspomnianych reform, jeśli chodzi o zmniejszenie opodatkowania dochodu spółek. Intencje ustawodawcy są jasne: chodzi o pobudzenie prywatnego ruchu inwestycyjnego przez zapewnienie mu rentowności, a większa rentowność ma umożliwić akumulację kapitałów m. in. przez ożywienie rynku akcyjnego. Wyrażając się jeszcze inaczej, można powiedzieć, że chodzi o to, by szerokie sfery społeczeństwa zaczęły znowu darzyć większym zaufaniem inwestycje kapitałowe w przedsiębiorstwach oraz ich symbol — akcję, a nie ograniczały się wyłącznie do lokat w obligacjach czy w bankach.

Treść takich ustaw, jak ustawa o ulgach inwestycyjnych, wypełnia życie samo; ustawy takie oparte są na przewidywaniu, że określona grupa społeczna sama przez się, bez żadnego przymusu, będzie się zachowywać tak lub inaczej. Wszystko teraz zależy od tej osoby, której ustawa dotyczy. Nasz system ulg podatkowych opiera się na przewidywaniu, że znajdzie się w kraju dostateczna liczba ruchliwych i rzutkich przedsiębiorców, którzy będą umieli ocenić niepowszednie szanse, jakie im Państwo daje; że znajdzie się dostateczna liczba solidnych spółek, które podejmą wypłatę dywidend i przyczynią się w ten sposób do przywrócenia rynkowi akcyjnemu tych funkcyj, do jakich jest powołany.

Otóż tu musimy przestrzec przed zbytnim optymizmem i przesadnymi nadziejami. Sprawa inwestycyj kapitałowych w przemyśle jest bowiem bardziej skomplikowaną niż np. sprawa inwestycyj budowlano-mieszkaniowych, dla których ulgi podatkowe są zupełnie wystarczającym bodźcem. Ale nawet w budownictwie mieszkaniowym ulgi podatkowe wywołały zamierzony efekt w dużej mierze dzięki temu, że została uprzednio uregulowana i racjonalnie zorganizowana akcja kredytowa, która znacznie ułatwiła mobilizację kapitałów prywatnych. Natomiast zagadnienie inwestycyj przemysłowych jest od strony kredytowej nie rozwiązane. Podkreślamy ten moment z całym naciskiem, ale zarazem przyznajemy, że kwestia finansowania inwestycyj przemysłowych przy pomocy kredytu jest w naszych warunkach orzechem, który bardzo trudno rozgryść. Chodzi tu bowiem o trzy postulaty: musi to być kredyt dostatecznie tani, o dostatecznie długim terminie płatności, a dla instytucji kredytowej dostatecznie płynny. Druga sprawa to mobilizacja funduszów własnych przez przedsiębiorstwa na cele inwestycyjne. Zwróćmy tu uwagę na dylemat następujący: przedsiębiorstwa nasze w ogromnej większości nie posiadają takich rezerw, którychby mogły użyć do inwestycyj, muszą więc na te cele obracać zyski bieżące, a tym samym nie mogą wypłacać dywidend; nie wypłacając dywidend zmniejszają jednak atrakcyjność lokaty w akcjach. Niedawno ukazały się w prasie relacje o konflikcie, jaki powstał w pewnej spółce akcyjnej, której zarząd polski chciał zyski obrócić na inwestycje, a zagraniczni właściciele kapitału sprzeciwili się temu. Wypadek ten ilustruje dosadnie zasadniczą sprzeczność między interesami przedsiębiorstwa jako takiego, a interesami kapitalisty, który myśli kategoriami finansowymi.

Oprócz dwu wspomnianych źródeł — kredytu i zysków wzgl. rezerw — istnieje teoretycznie trzeci sposób, to jest powiększenie kapitału zakładowego wzgl. nowa emisja akcyj. Otóż w tej chwili jeszcze o nowych emisjach akcyj w drodze subskrypcji publicznej nie może być mowy, gdyż rynek akcyjny nie jest odpowiednio zorganizowany. Przeciętny ciułacz, „szary człowiek" akcyj nie będzie kupować nigdy, bo nie jest to lokata dla drobnych oszczędności. Chodzi tu więc raczej o zainteresowanie ludzi średnio zamożnych, takich, co to się zwykle wahają, w czym lokować oszczędności czy dochody: w papierach procentowych, w placach, czy też w budowie domów czynszowych? Otóż aby zainteresować tych ludzi, musi istnieć odpowiednia organizacja rynku akcyjnego, co oznacza przede wszystkim, że muszą być tak zorganizowane warunki lokaty, aby nabywca akcji posiadał w pewnej mierze zapewnione jakieś minimum rentowności, minimum dywidendy i aby z drugiej strony mógł tym papierem przemysłowym obracać tak łatwo jak obraca papierem procentowym, czyli aby mógł przede wszystkim zastawić go bez większych trudności.

Nie sądzimy, aby realizacja tych postulatów mogła się obyć bez reformy prawa bankowego i statutów bankowych, a także reformy prawa akcyjnego. Nie trzeba poza tym wyważać otwartych drzwi i wyjaśniać, że i te reformy nie pomogą, jeśli się nie przeora dokładnie podłoża psychicznego w naszych spółkach akcyjnych i nie doprowadzi się do sanacji obyczajów handlowych. Jeśli chodzi o normy prawne, regulujące byt spółek, to istota reform polega naszym zdaniem na przeprowadzeniu w wielu szczegółach podstawowej tezy, głoszącej prymat interesów przedsiębiorstwa, pojętego jako narzędzie realizacji państwowych celów gospodarczych, przed prywatnymi interesami właściciela kapitału. W parze z tym musi iść rozszerzenie i wzmocnienie odpowiedzialności cywilnej i karnej, zarówno kierowników przedsiębiorstwa, jak i dysponentów kapitałem przedsiębiorstwa.

Bez rozwiązania tych zagadnień i usunięcia szeregu bolączek, które w życiu codziennym trapią każdego przedsiębiorcę, ulgi inwestycyjne mogą łatwo stać się tym, czym jest szosa pięknie rozpoczęta, a nie doprowadzona do końca.

J. M.

Długi Austriackie

Wśród wielu spraw, wywołanych niedawnym zagarnięciem Austrii przez Rzeszę Niemiecką, na pierwszy plan wysunęło się ostatnio zagadnienie spłaty długów austriackich.

Z przedwojennej Austrii, która, stanowiąc trzon dualistycznej monarchii Habsburgów, wraz z Wiedniem, stolicą swą, na czele, korzystała z wysiłków gospodarczych całego rozległego państwa, po wojnie światowej pozostała kadłubowa formacja. Na 84.000 km² mieszkało tam 6.450.000 ludności, a w tym na jedno tylko miasto stołeczne przypadało 1.842.000 mieszkańców, czyli bez mała ⅓ ludności. Nienormalne te warunki istnienia Republiki Austriackiej oraz trudność wyżywienia olbrzymiej stolicy znalazły swój wyraz w ujemnym bilansie handlowym, którego saldo z roku na rok powiększało się, nie znajdując sobie wyrównania w innych wpływach.

To też Austria należała do niewielu krajów, które ze względu na swe znaczenie w układzie państw Europy środkowej po wojnie światowej, oraz na powojenne trudne warunki korzystały z opieki i pomocy finansowej Ligi Narodów i jej zawdzięczały uzyskanie w krytycznych momentach pożyczek międzynarodowych.

Ten obowiązek roztoczenia opieki nad chylącą się do upadku Austrią zaciążył na Lidze Narodów w następstwie przeciwstawienia się przez mocarstwa sprzymierzone jej naturalnemu pędowi do połączenia się z Rzeszą Niemiecką, zapoczątkowanemu proklamowaniem d. 12 listopada 1918 r. republiki niemiecko - austriackiej oraz uchwałą austriackiego Zgromadzenia Narodowego z dnia 4 marca 1919 r. o unii z Rzeszą. Pogarszająca się wciąż sytuacja finansów austriackich i nędza, panująca wśród ludności, doprowadziły w d. 4 października 1922 r. do zawarcia z Austrią przez Radę Ligi Narodów układu o udzieleniu jej długoterminowej pożyczki odbudowy. Była to pierwsza zbiorowa pożyczka międzynarodowa, zainicjowana i zorganizowana przez Ligę Narodów. Udział w niej wzięło dziesięć państw europejskich z Anglią, Francją, Czechosłowacją i Włochami na czele oraz Stany Zjednoczone A. P. Po przewlekłych pracach przedwstępnych pożyczkę na nominalną sumę 769 364.000 złotych koron emitowano w czerwcu 1923 r. Pożyczka ta przyczyniła się do uporządkowania finansów Republiki Austriackiej pod nadzorem i kontrolą komisarza Ligi Narodów. Zakończyła też ona okres inflacji, umożliwiając Austrii wprowadzenie w grudniu 1924 r. nowej, stałej waluty w postaci szylinga austriackiego.

Reformy finansowe, przeprowadzone przez Ligę, pozwoliły Austrii na zrównoważenie budżetu i przywrócenie krajowi pozorów uporządkowanej gospodarki. Zarówno bilans handlowy, jak i bilans płatniczy pozostały jednak ujemnymi, gdyż przyczyną ich bierności były nie przemijające trudności, lecz nienormalna struktura gospodarcza kraju. Pożyczka międzynarodowa mogła tedy ulżyć Austrii w jej ciężkiej sytuacji, nie zdołała jej jednak radykalnie uleczyć.

W tych warunkach słaby organizm finansowy i gospodarczy Austrii szczególnie boleśnie odczuł kataklizm kryzysowy, który rozpocząwszy się w 1929 r. za oceanem, przeniósł się na kontynent europejski. Pierwszym zwiastunem nadciągającej groźnej burzy jest bankructwo wiedeńskiej Kreditanstalt. Czując, że małej Austrii grunt usuwa się z pod nóg, rząd austriacki zawiera w marcu 1931 r. układ z rządem Rzeszy o wprowadzeniu unii celnej. Państwa sprzymierzone, a przede wszystkim Francja, i tym razem sprzeciwiają się temu układowi, grzebiąc go przy pomocy trybunału międzynarod. w Hadze. Nakłada to jednak ponowny obowiązek udzielenia Austrii pomocy i d. 15 lipca 1932 r. dochodzi do podpisania w Genewie nowego układu pomiędzy Austrią a W. Brytanią, Francją, Włochami, Szwajcarią, Belgią i Holandią, mocą którego Austria miała otrzymać 300 milionów szylingów pożyczki na termin lat 20. I tym razem znów gros pożyczki pokrywają trzy pierwsze państwa. W sierpniu 1933 r. następuje emisja pożyczki, pozwalająca Austrii na ponowne uporządkowanie finansów i zrównoważenie budżetu pod kontrolą przedstawiciela Ligi Narodów.

Na 31 grudnia 1937 r. zadłużenie Austrii równa się 3.519.300.000 szylingów, w czym dług zagraniczny wynosi 68.4%. Długi powojenne w tym zadłużeniu stanowią 79,1%, dług Ligi Narodów 37,6%. *(Hipolit Gliwic, Kapitał wędrowny w gospodarce światowej, str. 408).*

Ale poprawa sytuacji finansowej nie zdołała uchronić Austrii przed nowym wielkim ciosem, który wstrząsnął jej życiem gospodarczym w marcu 1936 r., kiedy to załamało się jedno z największych towarzystw ubezpieczeniowych Europy środkowej, „Phoenix".

Zaraz po aneksji Austrii przez Rzeszę, kurs papierów austriackich uległ na giełdzie londyńskiej gwałtownemu spadkowi. Anglia, jak już nadmienialiśmy, należy do głównych wierzycieli Austrii. Antycypowano już w ten sposób stosunek Rzeszy Niemieckiej do obsługi długów austriackich, gdyż odmówiła ona w następstwie honorowania zobowiązań pieniężnych, zaciągniętych przez Austrię.

W pierwszej połowie czerwca w Londynie obradował komitet, składający się z przedstawicieli ośmiu państw gwarancyjnych. Zebrał on się pod przewodnictwem sir Fredericka Leith-Rossa, doradcy finansowego rządu W. Brytanii, dla rozpatrzenia stanowiska rządu Rzeszy. Owocem tych narad była wspólna nota, wystosowana do Berlina przez Anglię, Francję, Czechosłowację, Belgię, Holandię, Szwecję, Danię i Szwajcarię, w której to nocie państwa te protestują przeciw oświadczeniu rządu Rzeszy i zapowiadają, że jeżeli Niemcy nie zmienią swego stanowiska, każde z nich będzie musiało na własną rękę szukać środków obrony swych interesów. Godne zanotowania jest, że w naradach tych i w nocie pro-

testacyjnej nie wzięły udziału Włochy, mimo to, że sp jednym z głównych gwarantów pożyczek austriackich, a i przez długi czas odgrywały rolę najgorliwszego opiekuna Austrii. Podobno sprawa wierzytelności włoskich została już po cichu załatwiona w drodze bezpośredniego, poufnego porozumienia z Rzeszą.

Według ogłoszonego urzędowego komunikatu, rząd angielski, w razie bezowocności dalszych rokowań z Rzeszą, które miano wznowić, postanowił przystąpić do obłożenia aresztem nadwyżki gotówkowej, jaka pozostanie Niemcom z wymiany handlowej z Anglią, wyrównywając jednocześnie wszystkie zaległe kwoty, należne wierzycielom angielskim od rządu niemieckiego. Kanclerz skarbu, sir John Simon, oświadczył nadto w Izbie Gmin, że na wypadek, gdyby sprawa pożyczek austriackich nie została pomyślnie rozstrzygnięta przez rząd Rzeszy, rząd brytyjski zastrzegł sobie prawo unieważnienia w d. 30 czerwca angielsko-niemieckiej umowy płatniczej bez uprzedniego wypowiedzenia.

W odpowiedzi na zamierzone przez Anglię wprowadzenie „przymusowego clearingu" w obrocie handlowym z Niemcami Walter Funk, minister gospodarki Rzeszy wygłosił w Bremie przemówienie, w którym sformułował stanowisko rządu Rzeszy w sprawie spłaty długów austriackich. Naszkicowawszy międzynarodową sytuację gospodarczą, p. Funk, mówiąc o obawach przed nowym wielkim kryzysem, przeciwstawił niezachwiany wobec nowych objawów kryzysu system gospodarczy Niemiec, systemowi Stanów Zjednocz., które określił jako „wybitny ośrodek niepokojów". Mówiąc o długach politycznych, minister Funk stwierdził, że wywołały one największy chaos na rynkach światowych. „Spłacać będziemy każdy dług handlowy uczciwie. Odrzucamy jednak zasadniczo system długów politycznych, jako gospodarczo zgubnych i nie dających pogodzić się z zasadniczymi pojęciami narodowego socjalizmu. Nie służą one celom gospodarczym, lecz osiągnięciu hegemonii politycznej, są więc prawie zawsze złem gospodarczym". Minister Funk wskazał dalej, że w szeregu sytuacji międzynarodowych nastąpiła odmowa przyjęcia takich zobowiązań, których wymaga się obecnie od Niemiec. Powołał się przy tym na odmowę Anglii uznania długów wojennych republiki Burów, na odmowę Stanów Zjednoczonych uznania pożyczek stanów południowych po wojnie Secesyjnej oraz odmowę Francji uznania długów Madagaskaru po jego aneksji. „Zgodnie więc z praktyką państwowo-prawną, mówił minister, nie można żądać od Rzeszy przejęcia przez nią austriackich długów związkowych. Jeżeli chodzi o zobowiązania gwarancyjne poszczególnych państw, to toczą się obecnie rokowania. Powód do niepokoju lub do gróźb stosowania przemocy wobec Niemiec jest tym mniej uzasadniony, że rokowania te dają widoki doprowadzenia do polubownego i korzystnego wyjaśnienia zagadnienia".

Mowa Funka, jak się okazuje, miała na celu uspokojenie niemieckich sfer gospodarczych, wśród których zapowiedź wprowadzenia „przymusowego clearingu" przez Anglię wywołała poważne obawy. Układ płatniczy, zawarty z Anglią, przed kilku laty, pozwalał Niemcom na zaspokajanie znacznej części swych potrzeb surowcowych. Mimo dążeń do samowystarczalności, przywóz surowców z imperium brytyjskiego jest dla Rzeszy koniecznością życiową. Zdaniem niemieckich sfer gospodarczych, zapowiedziana przez ministra Simona represja, stworzyłaby między Rzeszą a Anglią stan otwartej wojny gospodarczej, paraliżując życie ekonomiczne Rzeszy. Toteż pojednawcze tony w mowie Funka świadczyły o tym, że Rzesza postara się znaleźć modus vivendi z Wielką Brytanią w sprawie długów austriackich.

Minister Funk, powołując się na precedensy historyczne, wolał widocznie nie przytaczać dawniejszych coprawda w czasie, lecz bliższych w przestrzeni przykładów niedotrzymywania przez państwa zobowiązań finansowych. Miast podróżować po Afryce i Ameryce, winienby raczej pozostać w obrębie obecnej Rzeszy, gdyż Prusy już w r. 1683, za Wielkiego Elektora, przestają płacić swe zobowiązania. Gdy Fryderyk II zagarnął Śląsk, nie przyjął obowiązku zapłacenia zaciągniętej w r. 1736 dla tej prowincji przez Austrię pożyczki w wysokości 3,5 miliona fr. Prusy zresztą zawiesiły wszystkie swe wypłaty jeszcze w latach 1807 i 1813 (p. Gliwic, op. cit. str. 66). Trzecia Rzesza, tym razem, jak i kiedy indziej, opierała się przede wszystkim na rodzimych, niemieckich wzorach niepłacenia. Ale niewiadomo jeszcze, czy precedensy stanowią tu dostateczne uzasadnienie. W myśl przepisów prawa międzynarodowego, przejęcie terytorium nakłada na nowego suwerena wszystkie obowiązki, które ciążyły na poprzednim.

Stanowcza postawa Anglii i innych państw, do których dołączyły się też Stany Zjednoczone, w dwóch kolejnych notach domagając się spłaty długów austriackich, skłoniły Rzeszę do podjęcia rokowań w tej sprawie. Depesze z d. 22.VI. donoszą, że do Londynu przybyli przedstawiciele rządu niemieckiego dla przeprowadzenia rozmów z sir Frederickiem Leith-Rossem w sprawie spłat austriackich.

W tym samym dniu delegat niemiecki, dr. Wiehl, odbył nieoficjalną rozmowę z sir Frederickiem, składając oświadczenie, że rząd Rzeszy gotów jest honorować *w praktyce zobowiązania, wynikające z pożyczek austriackich, nie uznając ich w zasadzie.* Jednocześnie Niemcy żądają pewnych koncesji w oprocentowaniu pożyczek Dawesa i Younga. Wszystko zdaje się przemawiać jednak za tym, że konflikt zostanie zażegnany.

W każdym razie znamienny to i godny uwagi zatarg.

M. EPSTEIN.

Perspektywy rozwojowe handlu międzynarodowego

Druga połowa wieku dziewiętnastego i lata przedwojenne wieku dwudziestego były okresem niesłychanego rozwoju gospodarczego, nie mającego równych sobie w historii świata. Produkcja globalna Europy i Ameryki wzrosła w ciągu tych sześćdziesięciu paru lat ośmiokrotnie, a że ludność obu tych kontynentów, mimo dosyć szybkiego przyrostu, zdążyła się przez ten czas zaledwie podwoić, wzrost zamożności i podniesienie się stopy życiowej było bardzo wydatne.

Znaczną rolę w tej ewolucji odegrał handel międzynarodowy, rozwijający się przez cały ten czas znakomicie i bez jakichkolwiek przeszkód. Jak się wyraża jeden z angielskich historyków gospodarczych: „dzięki handlowi międzynarodowemu nowe kraje rozwinęły się, a stare ożywiły; dzięki niemu udostępniono szerokim masom ludności różnorodne towary, dotąd dostępne tylko dla bogatych; jego rozwój stał się podwaliną długiego okresu pokoju i pomyślności" (Knowles: Industrial and commercial Revolution during the XIX-th century).

Szeroko rozbudowana w myśl hasła międzynarodowego podziału pracy specjalizacja produkcji, wyraźny podział świata na państwa — śpichlerze i państwa — fabryki, wymieniające nawzajem swe wytwory, sprawiał, że rozmiary handlu międzynarodowego rosły nawet w szybszym tempie niż rozmiary produkcji. Dla ilustracji można przytoczyć, że towarowe obroty międzynarodowe w ostatnim roku przedwojennym były mniej więcej piętnastokrotnie większe niż w połowie wieku XIX, co odpowiada przeciętnemu przyrostowi rocznemu przeszło cztery procent.

Ten piękny rozwój uległ po wojnie znacznemu zahamowaniu. Najwyższe rozmiary obrotów międzynarodowych przypadające na rok 1928/29 były zaledwie o 20 procent wyższe od obrotów z roku 1913, zaś w okresie kryzysu obroty spadły nawet poniżej poziomu przedwojennego. Pomimo silnego ożywienia wymiany międzynarodowej w roku 1937, ożywienia wynikającego zresztą w znacznej mierze z dużych obrotów bronią i surowcami zbrojeniowymi — poziom z roku 1928/9 nie został przekroczony. Ponieważ zaś produkcja światowa była w roku 1937 o kilkanaście procent wyższa niż w roku 1928/9, musimy stąd wyciągnąć konkluzję, że coraz mniejszy odsetek wytwarzanych na świecie dóbr ulega wymianie między krajami, czyli inaczej mówiąc, że w ciągu ostatniego dziesięciolecia rola handlu międzynarodowego w ekonomice światowej wyraźnie się zmniejszyła.

Reagując stosunkowo słabo na poprawę sytuacji gospodarczej świata, handel zagraniczny pozostaje jednak bardzo wrażliwy na wszelkie tej sytuacji pogorszenie. Podczas gdy — jak widzieliśmy — jego rozwój w ciągu ostatnich dwóch lat nie nadążył za wzrostem produkcji, recesja zanotowana w wyniku załamania koniunktury w końcu roku ubiegłego, była znacznie głębsza niż analogiczna recesja w dziedzinie wytwórczości. Wyraziła się ona spadkiem objętościowym obrotów w pierwszym kwartale roku bieżącego w porównaniu z ostatnim kwartałem roku ubiegłego o prawie 12 procent.

To zjawisko wskazuje wymownie, że handel międzynarodowy staje się powoli najsłabszym punktem w organizmie gospodarczym świata, punktem, który przede wszystkim stanowi objekt ataku jakiejkolwiek przedostającej się do tego organizmu choroby.

Jakie są źródła tej słabości? Czy jest ona przelotna czy trwała? Czy handel międzynarodowy powróci do swej roli promotora postępu gospodarczego, czy też jego znaczenie będzie w dalszym ciągu malało? Oto kilka narzucających się tu problemów. Trudno oczywiście kusić się o rozstrzygnięcie tak skomplikowanego zagadnienia w artykule publicystycznym, musimy więc z konieczności ograniczyć się do rozważania tylko niektórych istotnych momentów.

***

W inauguracyjnym wykładzie wygłoszonym 9 marca r. b. w Londyńskiej Szkole Nauk Ekonomicznych J. B. Condliffe skonstatował z melancholią: „Odpowiedzialna opinia całego świata jest w dalszym ciągu jednomyślna — jak to słusznie stwierdził raport Van Zeelanda — w poglądzie, że rozwój handlu międzynarodowego jest niezmiernie pożądany. Niestety jednak, gospodarcze i polityczne przeszkody, piętrzące się na drodze tego rozwoju wydają się prawie że nie przezwyciężone". Rzeczywiście, rzadko kiedy istniała tak głęboka sprzeczność między zaleceniami ekonomistów, którzy na tym polu są wyjątkowo jednomyślni, a praktyką życia codziennego, jak właśnie obecnie na odcinku handlu międzynarodowego. Podczas, gdy u współczesnych teoretyków wymiany międzynarodowej, spotykamy się z powtarzanymi na każdym kroku tezami, że „handel międzynarodowy zwiększa realny dochód społeczny, uczestniczących w nim krajów" (Haberler), że „najpewniejszym środkiem podniesienia stopy życiowej ludności jest swobodny handel międzynarodowy" (Viner), i wieloma temu podobnymi, — w międzynarodowych stosunkach gospodarczych utrzymuje się i rozbudowuje ograniczenia wymiany towarowej.

Ograniczenia te były produktem kryzysu. Były one początkowo technicznym środkiem obrony, zastosowanym przez kraje dłużnicze przeciwko niekorzystnemu kształtowaniu się ich wymiany towarowej z zagranicą. Wysokie taryfy celne i ilościowa reglamentacja przywozu przy równoczesnym forsowaniu wywozu miały im zapewnić odpowiednią nadwyżkę bilansu handlowego. Równocześnie miało to oddziałać korzystnie na zatrudnienie w chronionych przed konkurencją zagraniczną dziedzinach produkcji.

Oczywiście, środki te mogłyby działać całkowicie skutecznie tylko wówczas, gdyby zastosowało je pojedyncze państwo, a inne zachowały swobodę wymiany międzynarodowej. Zastosowane powszech-

nie przez wszystkie niemal kraje, spodziewanych korzyści nie przyniosły, wpędzając jedynie handel międzynarodowy w ślepy zaułek. Jak bowiem słusznie stwierdza sir Henry Strakosch: „jeżeli wszystkie kraje usiłują równocześnie sprzedawać jak najwięcej i kupować jak najmniej, nieuniknionym rezultatem tego musi być paraliż wymiany międzynarodowej i ogólne zubożenie". („Monay tangle in the post - war period").

Mimo niekorzystne doświadczenia, ograniczenia handlu międzynarodowego przeżyły kryzys, którego były wytworem, i istnieją w dalszym ciągu w niemniejszych rozmiarach. Przemiany ideologiczne polityczno-gospodarcze lat ostatnich dostarczyły bowiem nowych argumentów, przemawiających za ich utrzymaniem. Tak długo póki celem polityki gospodarczej było osiągnięcie maksymalnego dobrobytu ludności, ograniczenia handlu międzynarodowego można było traktować tylko jako malum necessarium, wywołane wyjątkowymi warunkami. Skoro jednak jako główny cel polityki gospodarczej wysuwa się wzmocnienie siły polityczno-militarnej państwa i głosi się, że dla osiągnięcia tego celu niezbędna jest jak najdalej posunięta samowystarczalność, najradykalniejsze nawet ograniczenia wymiany międzynarodowej znajdują pełne usprawiedliwienie. Są one bowiem warunkiem sine qua non rozwoju nieopłacalnej produkcji krajowej i ograniczenia przywozu konsumcyjnego.

Z tych względów walka z ograniczeniami wymiany międzynarodowej jest w obecnej chwili o wiele trudniejsza, niż jeszcze przed kilku laty. Wtedy bowiem sama zasada, że rozwój handlu międzynarodowego jest bezwzględnie pożądany, nie była kwestionowana i zagadnienie obracało się dokoła zagadnień natury niejako technicznej. Dzisiaj natomiast, kiedy powstał swoisty neo - merkantylizm i rozpowszechniły się hasła autarkiczne, sama zasada została już poddana w wątpliwość; ideałem bowiem stał się kraj gospodarczo od zagranicy niezależny. Dlatego też przyszłość handlu zagranicznego zależy w znacznej mierze od tego, czy uda się przezwyciężyć panoszącą się psychozę autarkii, czy uda się przekonać narody i mężów stanu, że w międzynarodowych stosunkach gospodarczych, korzyści jednej strony nie powstają ze strat kontrahentów.

Duże znaczenie będzie tu miało kształtowanie się sytuacji politycznej, gdyż wraz z jej odprężeniem i powstrzymaniem wyścigu zbrojeń, odpadłby prymat celów polityczno-militarnych nad gospodarczymi, który jedynie może usprawiedliwić walkę z handlem międzynarodowym w imię samowystarczalności.

⁂

Ścisła reglamentacja jest niewątpliwie główną przyczyną spadku towarowych obrotów międzynarodowych; zbytnio jednak upraszczają zagadnienie ci, którzy widzą w niej jedyną przyczynę zahamowania rozwoju handlu światowego. Obok czynników koniunkturalnych i technicznych oraz przemian politycznych i psychologicznych, których rezultatem było ograniczenie swobody wymiany międzynarodowej — w grę wchodzą jeszcze ważne momenty natury strukturalnej. Coprawda ich oddziaływanie jest chwilowo nikłe w porównaniu z efektami, jakie przynoszą ograniczenia przywozowe, jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę nietylko najbliższą przyszłość ale rozwój wymiany międzynarodowej na długą metę, im właśnie musimy przyznać najistotniejsze znaczenie.

Można zaryzykować twierdzenie, że sytuacja z lat 1850—1913, której znamieniem było szybsze tempo rozwoju handlu międzynarodowego niż tempo rozwoju produkcji, nie powtórzyłaby się obecnie nawet w przypadku powrotu do liberalnych form wymiany towarowej. W międzyczasie dokonała się bowiem w wielu dziedzinach życia, tego rodzaju ewolucja, która z natury rzeczy musi wpłynąć niekorzystnie na rozwój wymiany międzynarodowej. Do zasadniczych przemian, silnie w tym kierunku oddziaływujących, trzeba zaliczyć z jednej strony postępy nauki, rozwój techniki i mechanizację produkcji, a z drugiej strony zjawiska z dziedziny zagadnień populacyjnych, których rezultatem był zanik dynamiki przyrostu ludności.

Handel międzynarodowy opiera swe istnienie na zróżnicowaniu poszczególnych terytoriów, na nierównomiernym wyposażeniu ich w bogactwa naturalne i możliwości produkcyjne. Przyroda z niejednakową hojnością rozsypała po świecie swe dary. Różna urodzajność gleby, różny klimat, większe lub mniejsze pokłady bogactw mineralnych, upośledzenie w jednych dziedzinach, a szczególne uprzywilejowanie w innych — wszystko to zdeterminowało niejako zgóry kierunek rozwoju gospodarczego poszczególnych krajów. Walory psychiczne i umysłowe ludności, warunki polityczne i t. p. czynniki, a w pewnej mierze także zwykły przypadek, sprawiły że tempo rozwoju gospodarczego krajów znajdujących się w zbliżonych nawet warunkach naturalnych było nierównomierne, że jedne uprzemysłowiły się wcześnie i szybko, a inne przechodziły ten proces znacznie później i w mniejszych rozmiarach. To daleko sięgające i przez cały wiek XIX rozwijające się zróżnicowanie poszczególnych terytoriów było strukturalnym podłożem znakomitego w tym okresie rozwoju handlu międzynarodowego.

Rozwój nauki i techniki — jeżeli się weźmie całość jego wpływu na życie gospodarcze — jest niewątpliwie czynnikiem powstrzymującym proces pogłębiania się różnic w rozwoju gospodarczym poszczególnych terytoriów. Zdobycze nauki i techniki są bowiem jednakowo dostępne dla wszystkich krajów, co wyrównuje częściowo upośledzenia i korzyści wynikające z nierównomiernego wyposażenia w dary natury i niejednakowego stopnia ich dotychczasowego wykorzystania. Eo ipso wpływa to hamująco na tempo rozwoju handlu międzynarodowego.

Jeżeli bowiem rozwój chemii umożliwia syntetyczne otrzymywanie z elementów, których nigdzie nie brak, nawozów, które w naturalnej postaci istniały tylko w niektórych krajach, przełamuje to monopol tych krajów w danej dziedzinie i zmniejsza znacznie obroty międzynarodowe tym artykułem. Jeżeli rozwój hydroelektryczności umożliwia zastąpienie węgla w przemyśle siłą wodną, wpływa

to na osłabienie przewagi przemysłu tych krajów, które przyroda zaopatrzyła obficie w węgiel, nad krajami, które go były pozbawione. Równocześnie zmniejsza się przywóz węgla, a następnie również przywóz wytworów przemysłowych, które produkuje już własny przemysł, dysponujący tanim źródłem energii. Jeżeli, stosując odpowiednie maszyny, można przy pomocy nie specjalnie wykwalifikowanych robotników produkować artykuły, które dotychczas były monopolem krajów posiadających zdawna wyspecjalizowanych fachowców, ułatwia to budowę odpowiednich gałęzi przemysłu we wszystkich krajach, a tym samym powoduje spadek obrotów międzynarodowych danymi artykułami. Przykłady można by mnożyć. Dowodzą one, że postęp nauki i techniki, sprzyjając rozpowszechnieniu produkcji przemysłowej we wszystkich krajach, przeciwdziała tym samym rozwojowi handlu międzynarodowego.

Drugim ważnym czynnikiem, działającym w tym samym kierunku jest zahamowanie przyrostu ludności we wszystkich niemal krajach, odgrywających znaczniejszą rolę w ekonomice światowej. Jeżeli pominiemy Azję oraz niektóre kraje Europy płd.-wsch., okaże się, że w ostatnim okresie mamy do czynienia z zupełną niemal statyką rozwoju ludności. Tymczasem w ciągu drugiej połowy wieku XIX i lat przedwojennych wieku XX, dynamika populacyjna na tym samym terytorium była silna, czego rezultatem było, jakeśmy już wspominali, podwojenie liczby ludności w ciągu tych sześćdziesięciu kilku lat. Szczególnie silny spadek przyrostu ludności wykazują kraje najbardziej uprzemysłowione i najzamożniejsze, jak np. W. Brytania, Belgia, Francja, Szwajcaria i t. d. Ten proces nie może pozostać bez wpływu na dalszy rozwój obrotów międzynarodowych. Uderza on przede wszystkim w obroty produktami rolnymi. W poprzednim okresie regułą był stały wzrost przywozu zbóż i innych artykułów rolnych do krajów przemysłowych, wynikający w części z podniesienia stopy życiowej ludności i rozpowszechnienia używania towarów poprzednio uważanych za luksusowe (np. kawa, herbata, owoce i t. p.), w części zaś właśnie ze stałego wzrostu liczby ludności, którą trzeba było wyżywić. Wyeliminowanie tego drugiego elementu musi niewątpliwie wpłynąć hamująco na rozwój importu artykułów rolnych do krajów przemysłowych, co z kolei odbije się zmniejszonymi możliwościami zbytu artykułów przemysłowych w krajach, które są wielkimi eksporterami rolnymi.

Wszystkie te względy oraz wiele innych, na których wyliczenie brak nam miejsca, skłaniają nas do twierdzenia, że rola handlu międzynarodowego w ekonomice światowej będzie w przyszłości powoli malała, nawet w warunkach względnego liberalizmu wymiany, do którego chyba prędzej czy później się powróci. Nie oznacza to, że będą spadać rozmiary obrotów, wyrażone w liczbach bezwzględnych, lecz że nie będą one wzrastać równie szybko jak produkcja światowa, w rezultacie czego coraz mniejszy odsetek tej produkcji będzie podlegał wymianie międzynarodowej.

M. I. D.

Bilans kapitałowy i płatniczy Stanów Zjednoczonych

Jest rzeczą wiadomą, że fluktuacje pieniężnowalutowe, obserwowane w ostatnich czasach na najważniejszych rynkach kapitałowych świata, posiadają swój początek lub też zakończenie na nowojorskim rynku giełdowym; początek — gdy wiążą się ze zmianą sytuacji walutowej lub ogólno koniunkturalnej Stanów Zjednoczonych, zakończenie zaś — gdy skutki zaburzeń walutowych lub koniunkturalnych innych krajów znajdują swój epilog w ucieczce kredytu i złota do tego kraju. Rola, jaką obecnie odgrywają Stany Zjednoczone w życiu gospodarczym świata, czynią zrozumiałym ten stan rzeczy. Nie mamy zamiaru precyzować w tej chwili cyfrowo, w jakim stopniu Stany Zjednoczone przewyższają każde z pozostałych wielkich ośrodków gospodarczych świata; wystarczy nam w tej chwili uznanie tego faktu, bezspornego już dzisiaj, za punkt wyjścia dla zbadania innego zagadnienia, a mianowicie kwestii, jaki skutek wywarły omawiane fluktuacje na amerykański bilans płatniczy i kapitałowy, oraz jakie wnioski wyciągnąć stąd można pod kątem widzenia naszych europejskich zainteresowań.

Z dwóch rodzajów kapitałów, które wchodzą w grę w danym zagadnieniu, a mianowicie: krótkoterminowego i długoterminowego, pewne trudności wywołuje przedstawienie zmian, zachodzących na terenie pierwszego z nich. Dzieje się to nie dlatego, by było brak dostatecznej ilości materiału statystycznego, lecz z tego względu, że nadzwyczajna ruchliwość tego kapitału nakazuje badanie danego zjawiska w najdrobniejszych odcinkach czasu, a więc miesiącami, co znowu, przy uwzględnieniu okresu kilku lat, rozsadza ramy zwykłego artykułu. Z tych względów czysto technicznych, będziemy posługiwać się danymi rocznymi, omawiając jedynie w sposób ogólny te zmiany, które zaobserwowano pomiędzy jednym a drugim punktem krytycznym.

Saldo obrotów kapitałowych Stanów Zjednoczonych z zagranicą w latach 1930 — 1937. (w milionach dolarów).

	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937
Kapitał krótkoterminowy.	—485	—709	—409	—412	+192	+970	+404	+290
„ długoterminowy.	—267	+219	+217	+49	+202	+462	+758	+512

Saldo ruchu kredytów krótkoterminowych z i do Stanów Zjednoczonych pokrywa się, jak widzimy, z przebiegiem koniunktury gospodarczej w Stanach Zjednoczonych. Recesja gospodarcza, przybierająca najsilniejsze tempo w 1931 roku, uzewnętrzniła się silną nadwyżką eksportu tych kredytów. Lata depresji, 1932 i 1933, przyniosły pewne uspokojenie pod tym względem; wysoki jednak jeszcze poziom salda wywozowego przypisać należy okoliczności, że w tych latach dzięki wprowadze-

niu szeregu restrykcji dewizowych w niektórych krajach dłużniczych wycofanie kredytów amerykańskich z tych rynków było specjalnie utrudnione. Poprawa koniunktury, zaobserwowana w 1934 roku po dewaluacji dolara i dojściu do władzy prezydenta Roosevelta, z miejsca ujawniła się przekształceniem ujemnego dotychczas salda ruchu kapitałów krótkoterminowych na dodatnie, wzrastające następnie cyfrowo w latach następnych w miarę poprawy koniunktury. Wydawałoby się, obserwując dane za ostatnie trzy lata, że teza o związku koniunktury wewnętrznej Stanów Zjednoczonych z tendencjami ruchu kredytu krótkoterminowego nie odpowiada rzeczywistości, ponieważ saldo za rok 1937 jest niższe od salda za rok 1936, to zaś z kolei — od salda za 1935 rok, podczas gdy poziom wytwórczości wykazywał tendencje odwrotne. Sprzeczność ta jest jednak tylko pozorna; daje się ona łatwo usunąć, jeśli zwrócimy uwagę, że rok 1936 przyniósł nową falę ograniczeń dewizowych, zaś r. 1937 należy rozbić na dwie części, a mianowicie na okres od stycznia do września, reprezentujący 919 milionów salda dodatniego ruchu kredytów krótkoterminowych i wysoki poziom wskaźnika wytwórczości, oraz na okres od września do grudnia, przynoszący 629 milionów *ujemnego* salda kredytowego i ostry spadek wskaźnika wytwórczości.

Działanie czynników ubocznych (ograniczenia dewizowe krajów dłużniczych oraz fluktuację miesięczne), zaciemniające obraz *salda* ruchu pieniędzy krótkoterminowych, zostanie całkowicie usunięte jeśli za przedmiot badania weźmiemy jedynie *stan* krótkoterminowego zadłużenia Stanów Zjednoczonych wobec zagranicy. Obraz ten przedstawia poniższe zestawienie.

Krótkoterminowe zadłużenie Stanów Zjednoczonych w latach 1930 — 1937 (w milionach dolarów) na 31 grudnia każdego roku).

	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937
Wkłady.	1640	1025	715	389	496	1056	1325	—
Inne zobowiązania	1097	440	155	98	118	164	205	—
Ogółem.	2737	1465	870	487	614	1220	1530	1803

Współzależność, zachodząca pomiędzy ogólnym wskaźnikiem wytwórczości a stanem zadłużenia życia gospodarczego wobec zagranicy, jest nader ścisła. Zniżkujące tendencje koniunktury w latach 1930 — 1933 korespondują z silnym spadkiem zapotrzebowania Stanów Zjednoczonych na kredyty zagraniczne, uzewnętrznionym w dziale „inne zobowiązania" (kredyty gospodarcze i akceptowe) oraz ze spadkiem zaufania zagranicy do życia gospodarczego Unii, znajdującym swój wyraz w statystyce wkładów. Poprawa, jaką zaobserbowano od 1934 roku, oczywiście ujawniła się natychmiast w stanie zadłużenia. Charakterystycznie pod tym względem układała się sytuacja w 1937 roku, kiedy to stan zadłużenia osiągnął na ultimo cyfrę 2,4 miliarda dolarów, a więc o 0,9 miliarda więcej aniżeli na ultimo grudnia 1936 roku, obniżając się następnie na przestrzeni następnych trzech miesięcy o 0,6 miliarda dolarów — oczywiście w związku z silnym spadkiem poziomu działalności gospodarczej Stanów Zjednoczonych.

W przeciwieństwie do zmian, jakie zaobserwowano w zakresie stanu zadłużenia wobec zagranicy, stan wierzytelności amerykańskich ulega obniżaniu od 1931 roku. Na ultimo 1930 roku wysokość wierzytelności różnego typu wynosiła 1,8 miliarda dolarów, obniżając się na ultimo 1937 roku do 0,7 miliarda. Jeżeli zmniejszanie się krótkoterminowych lokat amerykańskich zagranicą w okresie lat 1934 — 1937, to jest w zwyżkowych okresach koniunktury, daje się wytłumaczyć, to zmniejszenie się stanu tych należności pomiędzy 1930 a 1933 rokiem nie da się pogodzić z naszą tezą o współzależności ruchu kredytów krótkoterminowych od przebiegu koniunktury wewnętrznej, a mianowicie od strony procesów gospodarczych. Jeżeli jednak uznamy, że czynniki koniunkturalne, poza swoją rolą bezpośrednią, warunkują w dużym stopniu stosunek rynków zagranicznych do dolara, jako dewizy, w tym sensie, że w zniżkowych okresach koniunktury istnieje obawa powtórzenia posunięcia z 1933 roku t. j. dewaluacji dolara, — staje się rzeczą zrozumiałą, że w zwyżkowych okresach koniunktury, kiedy ta ewentualność nie wchodzi w grę, wzrasta zaufanie do dolara i z tego względu zwiększa się dopływ kredytów zagranicznych.

Pod tym kątem, patrząc na obraz sytuacji kapitałowej Stanów Zjednoczonych, znajdziemy właściwe wytłumaczenie dla ustalonej wyżej współzależności pomiędzy saldem ruchu kredytów krótkoterminowych a ogólnym wskaźnikiem wytwórczości. Dodając do tego, że niepewność sytuacji gospodarczej i politycznej, a co za tym idzie i walutowej, przeważającej większości krajów europejskich powoduje stałą i wyraźną tendencję do wycofywania lokat amerykańskich z tych rynków — uzyskamy pełne naświetlenie tych zjawisk, które od 1930 roku obserwujemy na rynku kredytowym i walutowym Stanów Zjednoczonych .

Mimo trudności techniczno-statystycznych, wymowa cyfr, ujawnionych na odcinku obrotów w dziale kredytów krótkoterminowych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a resztą świata, najzupełniej jasno przedstawia tendencje i charakter obserwowanych fluktuacji. Nieco mniej przejrzyście układają się dane, dotyczące ruchu kredytów długoterminowych.

Ruch kapitałów długoterminowych z i do Stanów Zjednoczonych w latach 1930 — 1936 (w milionach dolarów).

	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936
Przywóz	2161	1520	862	1505	1160	1991	3475
Wywóz	2428	1301	645	1456	958	1529	2717

Analizując dane, zestawione w powyższej tablicy, rzuca się przede wszystkim w oczy, że minimum zarówno przywozu jak i wywozu kapitałów długoterminowych przypada na rok 1932, podczas gdy w zakresie kredytów krótkoterminowych minimum przypadało na rok 1933. Drugi objaw, jaki obserwujemy przy badaniu obu przedstawionych szeregów, stanowi okoliczność, że linia przywozu wykazuje na ultimo 1936 roku cyfrę, o przeszło 50% wyższą od cyfry na ultimo 1930 roku t. j. na początku szeregu; takiej rozpiętości nie zaobserwowano po stronie wywozu.

Pierwsza z tych obserwacji tłumaczy się w sposób nader prosty. Jeżeli przyjmujemy, że przywóz kapitału krótkoterminowego pozostaje w ścisłym związku z pozycją dolara na rynkach światowych, to jest rzeczą zrozumiałą, że w 1933 roku, w okresie dewaluacji dolara i niepewności co do jego dalszych losów istniała raczej ucieczka od dolara, dając w rezultacie w tym roku znaczną nadwyżkę wierzytelności amerykańskich nad stanem zadłużenia. Wprost przeciwnie układają się wydarzenia na rynku długoterminowym. Papiery lokacyjne, opierające swą wartość na realnej podstawie, (fabryki, koleje i t. p.) znajdowały tym chętniejszych nabywców, im mniej pewną była sytuacja dolara. Można nawet postawić tezę, że intensywność przywozu kapitałów lokacyjnych pozostaje w odwrotnym stosunku do pozycji międzynarodowej dolara, w prostym zaś stosunku do przebiegu koniunktury gospodarczej. W tych warunkach było rzeczą naturalną, że w okresie najniższego poziomu wytwórczości i wymiany w Stanach Zjednoczonych, przypadającym na rok 1932, najniższym był również przywóz kapitału długoterminowego. Rok 1933, przynoszący zarówno spadek dolara jak i wzrost wytwórczości, podniósł przywóz tego typu kredytów o prawie 100%, zaś rok 1934 wobec silniejszego spadku koniunktury w drugiej połowie tego roku wywołał pewien spadek przywozu, wyrównany z nadwyżką w latach 1935 i 1936, a więc w latach wydatnej poprawy koniunkturalnej.

Uzasadnienie przyczyn, które w rezultacie doprowadziły nas do wysnucia z przedstawionej tablicy wniosku drugiego, wymaga szczegółowego omówienia. Równoległość przebiegu cyklu koniunkturalnego w Stanach Zjednoczonych oraz w kilku innych krajach, zarówno europejskich jak i zaoceanicznych, w których zainteresowane są sfery gospodarcze Unii, spowodowała, że naogół przebieg krzywej wywozu przedstawia się podobnie jak przebieg krzywej przywozu. Zwrócić jednak należy uwagę na charakterystyczną różnicę w *formach*, w jakich odbywał się przywóz i wywóz kapitałów długoterminowych z i do Stanów Zjednoczonych, różnicę, która tłumaczy rozbieżność nasilenia tych fal w 1936 roku. Różnica ta polega na tym, że wywóz kapitałów długoterminowych ze Stanów Zjednoczonych odbywał się głównie w postaci lokat bezpośrednich i gospodarczych, przywóz zaś odbywał się raczej w formie nabywania papierów wartościowych, a więc nosił charakter w pewnym stopniu inwestycyjny, głównie jednak walutowy. Znamienny obraz daje porównanie roli papierów wartościowych w ogólnych lokatach zagranicznych w Stanach Zjednoczonych do roku 1935 i od tego czasu mianowicie: w pierwszym z tych okresów udział papierów wartościowych wynosił mniej niż ⅓, po roku 1935 osiągnął prawie połowę.

Jest rzeczą zrozumiałą, że inwestycje czysto gospodarcze, uzależnione zarówno od potrzeby ośrodka biorącego kredyt, jak i od możliwości ośrodka udzielającego kredytu — nie wykazują takich skoków, jak to ma miejsce przy lokatach na pół spekulacyjnych, na pół walutowych. Nie budzi więc zdziwienia okoliczność, że nadwyżka wywozu kapitałów, wynosząca w 1930 roku prawie 300 milionów, przekształciła się w nadwyżkę przywozu, wynoszącą blisko 800 milionów w 1936.

Postawiona przez nas teza, że przywóz zarówno kredytów krótkoterminowych jak i długoterminowych w latach: 1933 (względnie 1934) — 1937 nosi charakter walutowy, nie zaś płatniczy, znajduje potwierdzenie z dwóch stron, a mianowicie od strony zewnętrznej — w postaci sytuacji na nowojorskim rynku pieniężnym i lokacyjnym, od strony wewnętrznej zaś — w postaci układu bilansu płatniczego Stanów Zjednoczonych.

Dzięki znacznym rezerwom własnym i celowej polityce prezydenta Roosevelta, nowojorski rynek kredytu krótkoterminowego, a ostatnio i długoterminowego, charakteryzuje się nader znaczną płynnością. Poziom stopy kredytowej dla każdego rodzaju pieniądza krótkoterminowego oraz rentowność różnych papierów o stałym oprocentowaniu, znamienna dla ceny kredytu długoterminowego, są bez porównania niższe, aniżeli w innych krajach; pewien wyjątek stanowią pod tym względem w pewnych okresach dla pieniędzy krótkoterminowych Anglia i Holandia, a to ze względu na tranzytowy charakter tych rynków w obrotach kapitałowych pomiędzy Europą a Stanami Zjednoczonymi. W tych warunkach trudno przypuścić, by kapitały opuszczały swoje kraje macierzyste i wędrowały do Stanów Zjednoczonych dla uzyskania większego dochodu; przeciwnie, jedynie troska o bezpieczeństwo mogła spowodować zrezygnowanie z wyższego oprocentowania albo nawet z oprocentowania wogóle, do czego właściwie doprowadziło zarządzenie prezydenta Roosevelta o sterylizacji złota importowanego.

Dane, jakie ostatnio zostały opublikowane w przedmiocie bilansu płatniczego Stanów Zjednoczonych za 1937 rok, oraz porównanie ich z cyframi za lata ubiegłe, bynajmniej nie wskazują, że import kredytów i złota do Stanów Zjednoczonych usprawiedliwiony był ujemnym saldem pozycji usługowych lub towarowych.

Bilans płatniczy Stanów Zjednoczonych w latach 1936 — 1937 (salda, w milionach dolarów).

	1936	1937
Wymiana towarowa	+33	+261
Turystyka	—364	—455
Odsetki i dywidendy otrzymane z zagranicy	+330	+345
„ „ „ płacone zagranicy	—568	—620
Inne świadczenia	+409	+420
Ruch złota	+1030	+1390
„ srebra	+174	+83
„ kapitałów	+1187	+807

Jak widać z powyższego zestawienia saldo pozycji towarowych i usługowych, acz zniżkujące i niewielkie cyfrowo, było jednak w obu latach dodatnie, nie usprawiedliwia więc w żaden sposób importu złota i kapitałów, zwłaszcza importu tak znacznego. Potwierdza to w całości zdanie o poza gospodarczym, psychologicznym charakterze obserwowanych zjawisk, wywołanych zarówno ucieczką od walut zagranicznych, głównie europejskich i południowo amerykańskich, jak i zaufaniem jakim cieszy się dolar w świecie.

Pod geograficznym kątem widzenia badany przywóz kapitałów i złota wskazuje, że najsilniejsze tempo wzrostu i największy poziom wykazują

kraje o silniejszych fluktuacjach walutowych, a mianowicie kraje Ameryki Południowej oraz Francja; w tym ostatnim wypadku eksport dokonywany był bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem Anglii, Holandii i Szwajcarii.

Ten stan rzeczy, korzystny może dla Stanów Zjednoczonych z punktu widzenia polityki Roosevelta w zakresie nakręcania koniunktury, stwarza jednak dla Europy nader poważne niebezpieczeństwo. Jeżeli przed wojną Europa była wierzycielem Stanów Zjednoczonych, to ten stan rzeczy znajdował całkowite usprawiedliwienie w wysokim poziomie życia gospodarczego Europy, posiadającej nadmiar wolnych pieniędzy i lokującej je chętnie w inwestycje zaoceaniczne, zapewniające wysokie dywidendy. Po wojnie, w wyniku której sytuacja uległa odwróceniu, stan rzeczy w którym kraje o niższym poziomie i charakterze działalności gospodarczej i znacznych potrzebach inwestycyjnych stają się wierzycielami kraju, przodującego pod każdym względem życiu gospodarczemu świata, uznać należy za nienormalny i grożący nader niebezpiecznymi konsekwenciami i to dla stron obu; dla Europy — gdyż powoduje dalsze obniżenie działalności gospodarczej, a w konsekwencji wzrost konfliktów społecznych i politycznych, pociągający za sobą nowe wstrząsy walutowe i dalszą ucieczkę kapitałów, — dla Ameryki zaś — gdyż trzymając w kieszeni możliwości konsumcyjne swego najlepszego klienta, zmniejsza tym samym volumen swego eksportu towarowego w tym kierunku.

Jedynym właściwym wyjściem z tej sytuacji byłaby pacyfikacja stosunków, istniejących obecnie w Europie. Może to być dokonane jedynie własnymi siłami Europy, przede wszystkim przez zneutralizowanie ogniska zapalnego, jakim są obecnie Niemcy hitlerowskie. Sprawa ta jednak tak zasadnicza dla Europy, nie tylko z gospodarczego punktu widzenia, nie wydaje się w chwili obecnej bliską załatwienia. Kto wie przeto, czy licząc się z istniejącym stanem rzeczy i realnymi możliwościami rząd Stanów Zjednoczonych, nie tyle pod kątem widzenia interesów Europy, ile działając w dobrze zrozumianym interesie własnego kraju, nie będzie zmuszony pójść za przykładem Anglii i zastosować politykę manipulowanego dolara. Skuteczność tego środka dla zahamowania ucieczki kapitałów z Europy do Ameryki wydaje się prawie pewną po doświadczeniach z ostatniego kwartału roku ubiegłego i pierwszego kwartału roku bieżącego, gdy załamanie się koniunktury w Stanach Zjednoczonych i pogłoski o możliwości ponownej dewaluacji dolara spowodowały silniejszy odpływ kapitałów z Ameryki do Europy.

Z. ROGOZIŃSKI.

Stosunki Polsko - Gdańskie w dziedzinie aprowizacji Wolnego Miasta

Całość obszaru W. M. Gdańska, stosownie do postanowień Traktatu Wersalskiego, wynosi 1.892,9 km^2. Z tego na obszary miejskie Gdańska i Soppot przypada 88,5 km^2, czyli że cała reszta — to powiaty wiejskie, a mianowicie Gdańskie wyżyny, Gdańskie Niziny i Wielkie Żuławy. Lasy, zajmujące obszar 16.506 hektarów, czyli zaledwie 9% obszaru Wolnego Miasta, nie posiadają większego znaczenia gospodarczego, i potrzeby miescowe zarówno co do drzewa opałowego, jak i co do budulca, zaspakajane są zakupami w Polsce. (leśnictwo zatrudniało na terenie gdańskim w 1923 r. ok. 200 osób).

Na obszar uprawy rolnej, po odliczeniu lasów i nieużytków, przypada ok. 140 tys. hektarów. Warunki uprawy*) są różne w różnych powiatach, i tak — Gdańskie Wyżyny są pochodzenia lodowcowego, morenowego i obfitują w urodzajne glinki, natomiast Gdańskie Niziny oraz Żuławy Wielkie, powstałe z gleby naniesionej przezwody Wisły, leża nieco poniżej poziomu Bałtyku. Tereny te, dzięki warstwie aluwialnej glinki, są bardzo urodzajne.

Ogólna liczba ludności Wolnego Miasta według spisu z 18.8.1929 wynosi ok. 407.000, z czego zatrudnionych na roli, w ogrodnictwie, hodowli bydła, leśnictwie i rybołóstwie było 37.269, a jeśli chodzi o liczbę ludności utrzymującej się w tym dziale produkcyjnym, t. zn. wraz z rodzinami — było 71.437, co stanowi 17,55% ogółu ludności. Po odliczeniu liczby mieszkańców, zatrudnionych w leśnictwie i w rybołóstwie, można przyjąć, że z pracy na roli utrzymuje się w Wolnym Mieście ok. 67.000 osób, czyli ok. 16% ogółu ludności.

Położenie rolnictwa na obszarach, stanowiących dzisiaj Wolne Miasto, w okresie przedwojennym było b. korzystne. Dzięki wysokiej kulturze, rolnictwo gdańskie osiągało wysokie zbiory z hektara, używając nawozów sztucznych oraz w szerokim zakresie maszyn rolniczych. Nadwyżki produkcyjne były sprzedawane przeważnie w Niemczech jak to: pszenica, nasiona oleiste, sery, bydło, nierogacizna, konie i t. p.

Stan produkcji najważniejszych rodzajów ziemiopłodów wygląda w ostatnich czasach w kolejności następująco:

a) żyto — obszar zasiewu wynosi ok. 12 tys. ha., przeciętny plon powyżej 15 kwintali, co daje produkcję ogólną w wysokości ok. 180 tys. kwintali. Z tej sumy przeznacza się na zasiew w ilości ok. 1,5 q na ha, czyli 18 tys. q, oraz na paszę mniej więcej tyle samo.
Na konsumcję pozostaje ok. 147.000 q. Potrzeby ludności wiejskiej, przyjmując tu liczbę 120.000 osób, wynoszą (licząc na głowę 150 kg) — 180 tys. q; potrzeby ludności miejskiej w ilości 280. tys. osób (licząc na głowę 75 kg) wynoszą 210 tys. q, czyli razem 390.000 q. Po uwzględnieniu własnej produkcji, deficyt wynosi ponad 240.000 q.

---

*) Alfred Siebeneichen „Organizacja rynku gdańskiego, a interesy polskiego rolnictwa" (Rolnictwo, rok, VII, tom II, zesz. 2).

b) Pszenica — obszar zasiewu 22.000 ha. przy zbiorze ok. 23 kw z ha daje produkcję przeszło 500.000 q. Z tej sumy na zasiew trzeba (1,5 q na ha) 33.000 q; pozostaje więc na konsumcję ok. 460.000 q pszenicy. Konsumcja ludności wiejskiej (120.000 à 50 kg) wynosi 60.000 q, a konsumcja ludności miejskiej (280.000 à 80 kg) wynosi 224.000 q. czyli razem 284.000 q. Nadwyżka wynosi ok. 200.000 q.

c) Jęczmień — obszar zasiewu — 7200 ha, zbiór 18 q z ha, a zatem produkcja ogólna — ok. 12.960 ton. Na zasiew potrzeba ok. 1.000 ton, zużycie w gospodarstwach rolnych w postaci paszy ok. 6.500 ton. W obrocie handlowym zostaje ok. 5.400 ton.

d) Ziemniaki — obszar zasiewu ok. 10.000 ha, zbiór z hektara 115 q, a zatym produkcja wynosi ok. 115.000 ton. Przyjmując na głowę ludności roczną konsumcję w wys. 900 kg, potrzeba byłoby na spożycie ok. 370.000 ton. Ponieważ ziemniaki produkcji gdańskiej idą przeważnie na pasze dla bydła, na produkcję spirytusu itp., konsumcja ludności gdańskiej musi być pokrywana zakupami poza Gdańskiem.

e) Groch — obszar zasiewu 3.000 ha, zbiór z hektara 14 q, a zatym produkcja 4.200 ton. Na zasiew trzeba 600 ton (2 q na ha), na paszę 300 ton, pozostaje więc do obrotu handlowego 3.300 ton.

f) Owies — obszar zasiewu ok. 9.000 ha, produkcja maleje i wystarcza tylko na potrzeby własne rolnictwa.

Z powyższego przeglądu widać, iż gdańskie rolnictwo nie pokrywa zapotrzebowania konsumcji własnej ludności odnośnie najważniejszych rodzajów ziemiopłodów, wobec czego Wolne Miasto zaopatruje się w potrzebne produkty na terenie Polski.

To samo dotyczy produktów nabiałowych.

a) Produkcja mleka w W. M. Gdańsku:

Ilość krów na podstawie spisu z 1935 r. wynosi 40.000 sztuk; wydajność krowy ca 3.000 ltr, a zatym produkcja mleka wynosi 120 milj. litrów. Spożycia przedstawia się następująco: ludność miejska — 280.000 x 0,2 ltr. dziennie = ok. 20 milj. ltr. ludność wiejska — 120.000 x 0.5 ltr. dziennie = ok. 22 milj. ltr., konsumcja mleka i masła w czasie sezonu kąpielowego, licząc ok. 20.000 gości kąpielowych x 40 dni sezonu po 0.30 ltr. stanowi 250.000 litrów.

b) Masło:

licząc 0,1 kg na osobę przez 40 dni sezonu, w przeliczeniu na mleko wynosi ok. 2 milj. ltr., spożycie masła na głowę rocznie 8 kg w przeliczeniu na mleko, przy ludności 400.000 stanowi 86,400 ltr.

c) Sery:

na produkcję serów, zarówno na konsumcję wewnętrzną (2 kg na głowę), jak i na eksport potrzeba ok. 15 milj. ltr. Razem: 145.650.000 ltr.

Wobec własnej produkcji w ilości 120 milj. ltr., deficyt wynosi ok. 25 milj. ltr. mleka, które Polska dostarcza częściowo w formie mleka, a częściowo w formie masła.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że na Nizinach gdańskich oraz Żuławach znajduje się duża ilość serowarń. Otóż w związku z naszymi dostawami nabiału do Gdańska Polska odbiera również pewne ilości serów gdańskich. W r. 1934/35 przywieziono do Polski serów ok. 468.000 kg. w roku 1935/36 — 543.000 kg. a w r. 1936/37 — 646.000 kilogramów.

W zakresie hodowli i stanu bydła, świń, zwierząt domowych, drobiu istnieje tego rodzaju sytuacja, że wywozi się z Gdańska pewne ilości nierogacizny do Niemiec, a ponadto eksportowane są świnie (głównie jednak proweniencji polskiej) do Anglii w postaci bekonów, natomiast dla pokrycia konsumcji własnej ludności, zakupywane są w Polsce znaczne ilości, zarówno bydła żywego, jak i bitego.

Pewną ilustrację co do wysokości zapotrzebowania Wolnego Miasta na szereg artykułów spożywczych, stanowi lista kontyngentów, jaka została ustalona na okres od 10 sierpnia 1937 r. do 9 sierpnia 1938 r. W tym czasie Gdańsk zobowiązał się do odbioru następujących ilości:

1) Mleko — 3.600.000 ltr.
2) Masło — 7.500 q.
3) Mleko w proszku — 500 q.
4) Konie hodowlane i użytkowe — 300 szt.
5) Bydło hodowlane i użytkowe — 6 szt.,
6) Zwierzęta rzeźne — 47.400 szt.
7) Zwierzęta bite — 5.000 szt.,
8) Wątroba — 600 q.
9) Smalec — 1.000 q.,
10) Drób — 231.000 szt.,
11) Ryby i przetwory rybne słodkowodne — 452 q.,
12) Ryby morskie — 2.450 q.,
13) Ziemniaki — 175.000 q.,
14) Chleb, bułki, mąka, żyto — 177.701 q.
15) Jaja — 35.000.000 szt.
16) Siano — 3.000 q.
17) Słoma — 15.000 q.

W związku z powyższymi dostawami z Polski do Gdańska również i strona polska zobowiązała się do odbioru w tym samym czasie następujących ilości serów i ryb oraz przetworów rybnych:

Sery: szwajcarski — 2.000 q. brutto
tylżycki — 1.000 q. brutto,
topiony — 3.000 q. netto bez opakow.
miękki — 500 q. brutto.

Ryby i przetwory rybne słodkow. — 2.660 q.
Ryby morskie i ryby przyrządzone—18.015 q.

Gdańsk z chwilą włączenia go do polskiego obszaru gospodarczego, uzyskał zupełnie nowe możliwości swego rozwoju w charakterze ośrodka handlowego i portowego. Z tą chwilą zabezpieczone też zostały interesy zaopatrzenia ludności gdańskiej w artykuły żywnościowe przez tanie dostawy tych artykułów z Polski. Zdawało się zatym, że polityka

gospodarcza Wolnego Miasta pójdzie po linii jaknajwiększego wykorzystania swych właściwości handlowych jako portu i zaniecha wszelkiej protekcji na odcinku rolniczym, gdyż taka protekcja pod każdym względem nie znajdywała i nigdy prawdopodobnie — rebus sic stantibus — nie znajdzie najmniejszego uzasadnienia gospodarczego. Przeważyły jednak względy poza gospodarcze, ściśle polityczne, których rezultaty wystąpiły później w całej pełni (m. in. powstanie Gdyni).

Separatyzm polityki gdańskiej w stosunku do Polski wyraził się przede wszystkim w utrzymywaniu odrębnej waluty o wyższym parytecie w porównaniu do złotego polskiego, co było powodem, że koszty utrzymania w Gdańsku były znacznie wyższe niż w Polsce, czyniąc zarówno przemysł jak i handel w Gdańsku niekonkurencyjnym. Protekcja na odcinku rolniczym doprowadziła do tego, że Gdańsk wobec nieuregulowania w Konwencji Paryskiej (9.XI.1920 r.) spraw z dziedziny weterynaryjnej, ochrony roślin i sanitarnej wprowadził zarówno w stosunkach wewnętrznych na swym obszarze, jak i w stosunku do Polski ścisłą reglamentację gospodarczego obrotu towarowego. Poczynając od r. 1932 ujęty został na terenie W. M. Gdańska handel hurtowy i detaliczny w system koncesyj, z którymi połączono reglamentację cen artykułów żywnościowych w zależności od uznania hurtowych central zakupu i sprzedaży o charakterze monopolicznym. Celem tej reglamentacji było wykluczenie konkurencji rolnictwa polskiego i zapewnienie na tej drodze rentowności rolnictwu miejscowemu, które z powodu wyższych kosztów produkcji nie wytrzymałoby konkurencji polskiego rolnika.

Ponieważ jednak W. M. Gdańsk, mimo ogromnych wysiłków w kierunku zapewnienia sobie samowystarczalności pod względem produkcji rolniczej, zmuszone jest pokrywać niedobór dowozem z Polski, rzecz tę rozwiązano w ten sposób, że gdańskie instytucje, centralizujące zakup, powierzały sprowadzanie artykułów żywnościowych z Polski, według swego uznania, z reguły — kilku dostawcom. Dostawcy ci, wykorzystując swoje wyjątkowe położenie, skupywali w Polsce produkty żywnościowe po niskich cenach i ciągnęli stąd na rynku gdańskim poważne zyski. Wobec dostawców tych nie stosowano oczywiście żadnych utrudnień z dziedziny weterynaryjnej, czy to sanitarnej. W ten sposób rolnik pomorski, jako główny i naturalny z tytułu swego najbliższego sąsiedztwa dostawca produktów rolnych do Gdańska, nie osiągnął żadnych korzyści.

W tym stanie rzeczy Rząd Polski nie mógł zachować się biernie i wprowadził również w Polsce kontrolę weterynaryjną i sanitarną na granicy polsko-gdańskiej, co odbiło się niekorzystnie na dostawach gdańskiego bydła zarodowego, tłuszczy jadalnych, serów, ryb oraz konserw do Polski. Reakcja ta, aczkolwiek niewspółmierna wobec zarządzeń gdańskich, dotyczących bardzo znacznych ilościowo, jak i wartościowo dostaw z Polski do Gdańska, wywołała u odpowiednich czynników gdańskich refleksje. Jak zawsze zresztą w stosunkach polsko-gdańskich, odprężenie na początku r. 1933 w nastrojach politycznych, doprowadziło do nawiązania rozmów polsko-gdańskich celem uregulowania wzajemnych stosunków w dziedzinie aprowizacyjnej Wolnego Miasta. Trzeba było znaleźć drogę, celem pogodzenia w miarę możności, sprzecznych w tej dziedzinie interesów Polski i Wolnego Miasta, i to drogę rozwiązującą tę trudną sprawę w sposób praktyczny.

Dnia 6 sierpnia 1934 r. zostały po dłuższych pertraktacjach zawarte następujące układy:

1) Układ pomiędzy Rządem Polskim a Senatem W. M. Gdańska o obrocie produktami rolnictwa, ogrodnictwa i rybołówstwa;

2) Układ pomiędzy Rządem Polskim a Senatem W. M. Gdańska o przepisach dot. artykułów żywności i przedmiotów użytku (sanitarny);

3) układ pomiędzy Rządem Polskim a Senatem W. M. Gdańska w sprawie obrotu zwierzętami, częściami zwierząt, produktami zwierzęcymi, surowicami i szczepionkami (weterynayjny);

4) Układ pomiędzy Rządem Polskim a Senatem W. M. Gdańska o uregulowaniu przepisów dot. ochrony roślin.

Układy te zawarte początkowo do dnia 9-go sierpnia 1936 r. przedłużane są z roku na rok, przy czym w dniu 6 sierpnia 1937 r. przedłużone zostały na bieżący rok gospodarczy, t. j. do 9 sierpnia r. b. W chwili obecnej w toku są rozmowy ze stroną gdańską w sprawie przedłużenia tych układów na rok następny.

Istotę powyższych umów charakteryzuje wstęp do układu o obrocie produktami rolnictwa, ogrodnictwa i rybołówstwa, a mianowicie: „Rząd Polski i Senat W. M. Gdańska zgadzają się, że wydane przez Wolne Miasto przepisy o uregulowaniu obrotu produktami rolnictwa, ogrodnictwa i rybołówstwa, spowodowane są trudnym położeniem gdańskich i polskich gałęzi gospodarczych, biorących udział w zaopatrywaniu Wolnego Miasta w produkty rolnictwa, ogrodnictwa i rybołówstwa. Przepisy te mają zatym posiadać tylko przejściowy, czasowo ograniczony, charakter".

Jak z tego widać, Polska, pragnąc przyjść z pomocą gdańskiemu rolnictwu, wyraziła zgodę na to, że dostawy artykułów żywnościowych z Polski do Gdańska będą się odbywały w ramach ściśle określonych kontyngentów, ustalonych we wzajemnym porozumieniu. Gdańskie przepisy o uregulowaniu obrotu produktami rolnictwa, ogrodnictwa i rybołówstwa zostały ograniczone w układzie z dn. 6 sierpnia ub. r. do następujących artykułów:

1) mleko śmietana, maślanka, mleko chude, mleko kondensowane, mleko w proszku, masło i ser;

2) konie, bydło rogate, cielęta, owce, świnie, drób ,mięso i przetwory mięsne oraz smalec;

3) ryby i przetwory rybne;

4) ziemniaki;

5) chleb, bułki, mąka;

6) jaja;

7) pasza (siano, słoma i sieczka);

8) żyto i śruta żytnia.

Obrót innymi produktami, poza wyżej wymienionymi, nie może podlegać żadnym ograniczeniom.

Podkreślamy raz jeszcze charakter przejściowy i ograniczony w czasie niniejszej zgody, wyrażonej przez Polskę na reglamentację gdańską, gdyż zasadniczo godzi ona w zasadę wolnego obrotu towarowego pomiędzy Polską a Gdańskiem. Jako naczelną zasadę układu rolniczego ustalono, że Wolne Miasto cały swój niedobór w dziedzinie produkcji artykułów żywnościowych będzie pokrywać wyłącznie dostawami z Polski. W ten sposób wszelki import tych towarów z zagranicy, poza niewielkimi ilościami nasion i zwierząt hodowlanych, został zupełnie wykluczony.

Warunki dostaw i ceny zostają ustalone w porozumieniach branżowych pomiędzy gdańskimi centralami odbiorczymi a polskimi organizacjami dostawców, wskazanymi przez władze obu stron. Ceny odbioru dla ustalonych ilości ustala się na zasadzie gdańskich cen rynkowych (cen hurtowych), loco stacja odbiorcza. Ewentualne zniżki mogą być przewidziane w granicach do 10%. W wypadku, gdy są ustalane ceny zakupu i sprzedaży w celu uregulowania rynku, mogą być pobierane różnice między tymi cenami, jako opłaty wyrównawcze, o ile opłaty te będą jednakowo dotyczyły polskich, jak i gdańskich dostawców, oraz o ile polscy i gdańscy dostawcy jednakowo będą czerpali korzyści, wynikające z uregulowania rynku. Nad wykonaniem układu czuwa mieszana komisja polsko-gdańska, a rozdziałem ustalonych kontyngentów na dostawy do Gdańska zajmuje się specjalnie utworzona komisja rozdzielcza w Toruniu.

Wobec jasnego postawienia i uregulowania sprawy dostaw z Polski i wobec uznania przez Polskę gdańskiej reglamentacji obrotu produktami rolnictwa, ogrodnictwa i rybołówstwa, stało się zbędnem korzystanie przez Wolne Miasto z przepisów o ochronie sanitarnej weterynaryjnej i ochrony roślin, nadużywanych przed tym dla upozorowania trudności dowozu produktów z Polski. W tej dziedzinie nastąpiło też, należy przypuszczać, trwałe uregulowanie stosunków polsko-gdańskich.

Układ o nadzorze nad artykułami żywności i przedmiotami użytku z sierpnia 1934 r. przewidział, że Wolne Miasto będzie przejmowało polskie przepisy o dozorze nad tymi artykułami i przedmiotami. W ten sposób polscy dostawcy zostali zabezpieczeni przed różnego rodzaju utrudnieniami, jak to miało miejsce kilkakrotnie w r. 1933. Towary, pochodzące z Gdańska lub z Polski, na obszarze każdej strony korzystają z tej samej swobody handlu, co towary krajowe. Na granicy politycznej polsko-gdańskiej nie może być żadnej kontroli.

Układ weterynaryjny z sierpnia 1934 r. znosi w obrocie pomiędzy Polską a Gdańskiem obowiązek przedkładania zezwoleń weterynaryjnych, ustalając jedynie warunki, jakim mają odpowiadać wysłane towary. Ustalono zasady kontroli weterynaryjnej obrotu z zagranicą celną oraz przewozu tranzytowego, co odgrywa wielką rolę przy przewozie towarów z Gdyni przez obszar Wolnego Miasta w kierunku do Polski i z Polski.

Układ w sprawie ochrony roślin zobowiązuje Wolne Miasto do przejęcia polskich przepisów w tej dziedzinie. Gdańska instytucja ochrony roślin została niejako włączona w orbitę polskich stacyj ochrony roślin. Kontrola fitosanitarna na granicy polsko - gdańskiej nie jest więcej wykonywana.

Wśród licznych postanowień, zawartych w Układach rolniczych w sierpniu 1934 r., najbardziej zasadnicze znaczenie posiada dla Polski kwestia metod podziału ustalanych corocznie we wzajemnym porozumieniu kontyngentów oraz kwestia uzyskiwanych przez polskich dostawców cen za dostarczone produkty, w związku z kształtowaniem się tych cen na wewnętrznym rynku gdańskim w stosunku do polskiego rynku cen.

Jak już wspomnieliśmy, podziałem kontyngentów na dostawy do Gdańska zajmuje się Komisja Rozdzielcza w Toruniu, która się składa: z przewodniczącego, mianowanego przez Ministra Przemysłu i Handlu oraz 2-ch przedstawicieli Izby Rolniczej w Toruniu i 2-ch przedstawicieli Izby Przemysłowo - Handlowej w Gdyni. Komisja ta w swej działalności dystrybucyjnej uwzględnia w pierwszym rzędzie dostawców, zamieszkałych w powiatach, bezpośrednio sąsiadujących z Wolnym Miastem. W razie niemożności pokrycia zapotrzebowania gdańskiego przez powiaty, uwzględniane są w kolejności dalsze powiaty pomorskie, a następnie inne okręgi produkcyjne polskie.

Zagadnienie uzyskiwanych cen przez polskich dostawców za produkty dostarczane na potrzeby gdańskie, wymaga obszernych badań i ścisłych danych, którymi niestety nie rozporządzamy. Wypadnie się więc tylko ograniczyć do pobieżnej charakterystyki.

Jeśli chodzi o gdański rynek cen w ogólności, to wiadomo, iż na przestrzeni ostatnich lat nastąpiły w Gdańsku poważne przemiany, spowodowane reformą walutową, jaka została dokonana w dniu 1 maja 1935 r. Wówczas to gulden gdański został zdewaluowany o 42.37% i zrównany z parytetem złotego polskiego. W okresie przed dewaluacją Gdańsk był bardzo atrakcyjnym rynkiem zbytu dla polskich dostawców produktów żywnościowych, gdyż gdańska reglamentacja pragnac zapewnić rentowność produkcji gdańskiego rolnictwa, utrzymywała stosunkowo wysoki poziom cen, na czym w pewnym stopniu zarabiał również producent polski, jako naturalny dostawca wytworów rolnych na potrzeby ludności gdańskiej. Jeśli chodzi o stopień współzależności gdańskiego i polskiego rynku cen, to możemy w tym okresie odróżnić trzy grupy towarów, a mianowicie:

a) w dziedzinie cen na artykuły rolne, nie podlegające w Gdańsku przepisom o uregulowaniu rynku, jak np. zboże, istniało ścisłe dostosowanie się do poziomu cen istniejącego na obszarze R. P. Notowania cen na żyto i pszenicę na giełdach zbożowych w Poznaniu i Gdańsku w okresie np. wrzesień - listopad 1934 r., wykazuje równoległą tendencję zniżkową.

b) W dziedzinie towarów objętych układem rolniczym z sierpnia 1934 r. a podlegających regulacji rynku , ceny w Gdańsku utrzymywane były sztucznie na wysokim poziomie, niezależnie od kształtowania się cen w Polsce. Ceny np. mleka, masła, ziemniaków i t. p. były w Gdańsku sztywne. Polski dostawca otrzymywał za dostarczone produkty ceny hurtowe gdańskie (wyższe niż ceny

hurtowe polskie) pomniejszone w zależności od zawartych umów branżowych o pewne określone ryczałty, w każdym razie ceny te były dla polskiego rolnika korzystne.

c) Wreszcie pozostaje trzecia kategoria artykułów, które podlegały wprawdzie przepisom o uregulowaniu rynku w Gdańsku, lecz odnośnie których gdańskie czynniki urzędowe nie utrzymywały stałej ceny. Ceny te były uzależnione od każdorazowo umówionej stawki pomiędzy polskim dostawcą a gdańskim odbiorcą. W tej dziedzinie istniała współzależność cen gdańskich i polskich przy wyższym ich poziomie w Gdańsku (jaja, ryby słodkowodne, bydło, mięso, wyroby mięsne, drób itp.).

Utrzymywanie wysokich cen w Gdańsku wywoływało w tym czasie ataki ze strony sfer opozycyjnych na obszarze Wolnego Miasta, a w szczególności ze strony socjalistów, którzy wskazywali na to, że konsument gdański obciążony jest podatkiem nie tyle na rzecz rolnictwa gdańskiego, ile na rzecz rządowych central branżowych, odprowadzających różnice między ceną płaconą producentowi a ceną żądaną od detalicznego sprzedawcy — na niewiadome cele.

Zarzuty gdańskich socjalistów nie były pozbawione w pewnej mierze słuszności. Producent gdański, nie mogąc odprowadzać swych produktów bezpośrednio do konsumenta, nie profitował w 100% z istnienia wysokich cen na artykuły spożywcze, gdyż otrzymywał ceny niższe, niż te, jakie liczyły centrale handlowe detalicznym sprzedawcom.

Powyższy stan rzeczy przetrwał do maja 1935 roku, kiedy to pod wpływem ostatecznych konieczności, grożących walucie gdańskiej katastrofą, gulden gdański, ze względów gospodarczych, uległ dewaluacji i został zrównany ze złotym polskim. Tego rodzaju reforma powinna była nastąpić w zasadzie już w 1931 r., w momencie, kiedy został zdewaluowany funt angielski, z którym, jak wiadomo, na podstawie odnośnych ustaw i porozumień, związany jest gulden gdański, stanowiąc 1/25 część funta angielskiego. Wówczas to czynniki gdańskie, mając podstawę natury polityczno-prawnej, zaniechały obniżenia parytetu guldena, jak sądzić należy, ze względów pozagospodarczych, ściśle mówiąc — politycznych.

Dewaluacja guldena, zrównanie go ze złotym polskim i ustanowienie w Gdańsku ścisłej reglamentacji cen, polegającej na niedopuszczeniu do waloryzacji cen — zmieniły zasadniczo obraz współzależności gdańskiego rynku cen na artykuły żywnościowe w stosunku do rynku cen w Polsce. Obecnie ceny gdańskie na większość artykułów żywnościowych, podlegających uregulowaniu rynku, pozostają w dużej zależności od poziomu cen w Polsce. Nieznaczne różnice w cenach (wyższe w Gdańsku) są wynikiem obciążenia kosztami transportu i kosztami funkcjonowania organizacyj, którym powierzono wykonywanie reglamentacji rynku produktów rolnych.

Czy w tym stanie rzeczy, gdańska regulacja rynku znajduje jeszcze uzasadnienie gospodarcze, należy wątpić. Protekcja w dziedzinie rolnej nie jest w stanie doprowadzić do samowystarczalności aprowizacyjnej Wolnego Miasta, które leżąc całkowicie w orbicie gospodarstwa Polski, ma możność pełnego i dogodnego pod względem cen — pokrycia swego zapotrzebowania.

M. WAJNRYB.

Towary polskie na rynku włoskim

Jeżeli za punkt wyjścia do niniejszych rozważań na temat kształtowania się zbytu produktów polskich na rynku włoskim, przyjmiemy rok 1934, to z łatwością przekonamy się, jak znaczne zmiany zaszły w ostatnim okresie w obrotach polsko-włoskich. Rok 1934 dlatego bierzemy tu za punkt wyjścia, albowiem w roku tym obroty polsko-włoskie nie były skontyngentowane w obecnym tego słowa znaczeniu. Wprawdzie pewne obustronne skontyngentowanie obrotów obowiązywało już od roku 1930, na mocy zawartego wówczas układu handlowego, ale odnosiło się to jedynie do *niektórych* towarów. Tak więc kontyngenty były wówczas stosowane tylko do eksportu *wyrobów przemysłowych polskich do Włoch,* natomiast wywóz produktów rolnych był wolny od postanowień kontyngentowych.

Ten stan rzeczy trwał do roku 1935, kiedy to Polska, zmuszona do tego stanowiskiem Włoch, przeszła na obroty clearingowe. Bezpośrednim ku temu powodem była zarządzona we Włoszech, w dniu 8 grudnia 1934, reglamentacja dewizowa. W roku 1935-ym został zawarty układ handlowy, który miał być przystosowany do nowej sytuacji, ale który nie mógł być wykonywany z powodu komplikacji sankcyjnych.

Regularne obroty polsko-włoskie, oparte na wzajemnych kontyngentach, zostały wznowione w roku 1936-ym, na mocy nowego układu handlowego, który wraz z układem finansowym, zawarty został we wrześniu 1936. W maju 1937 nastąpiło rozszerzenie nomenklatury towarowej w układzie, podpisanym wówczas w Rzymie przez radcę ekonomicznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, p. Jana Wszelakiego. Wtedy też zawarty został układ turystyczny, ustalający, że 20 procentowa nadwyżka wartości eksportu polskiego do Włoch nad importem włoskim do Polski, stanowić będzie pokrycie kosztów turystyki polskiej do Włoch. W dalszej umowie, zawartej w Rzymie w lutym 1938 r. przez obie rządowe komisje kontroli obrotu towarowego, nastąpiło ponowne rozszerzenie nomenklatury towarowej i ułatwienie wzajemnych obrotów. Ustalono wówczas roczny plafon eksportowy dla Włoch w wysokości 90 milionów lirów, podczas gdy dla Polski— w granicach 110 milionów lirów. Różnica około 20

milionów lirów na korzyść Polski stanowi właśnie pokrycie tegorocznych kosztów naszej turystyki do Włoch.

Po tych uwagach natury ogólnej, przyjrzyjmy się bliżej towarom, które zdołały wejść w większej ilości na rynek włoski w roku 1937 w porównaniu z stanem naszego wywozu do Włoch w roku 1934-ym.

Wymienimy poniżej tylko pozycje towarów najważniejszych, aby dać przejrzysty obraz sytuacji. Według statystyki włoskiej wywieźliśmy w roku 1934-ym do Włoch towarów wartości 94 milionów lirów (w zaokrągleniu), *łącznie z węglem*, który wówczas wchodził do normalnych obrotów gospodarczych polsko-włoskich; eksport zaś włoski do Polski w roku 1934-ym — wedle danych włoskich — wynosił (w zaokrągleniu) 75,2 milj. lirów. W roku 1937-ym — wartość polskiego eksportu do Włoch wynosiła niespełna 84 milj. lirów, podczas gdy eksport włoski do Polski osiągnął wartość 102.760 tys. lirów. Niezależnie od tych obrotów, przewidzianych układem handlowym, Polska wywiozła do Włoch w roku 1937-ym 1.670.700 ton węgla i koksu wartości 212 milionów lirów. Ta dostawa węgla i koksu wynika z umowy finansowej polsko-włoskiej i stanowi zapłatę naszych zobowiązań finansowych wobec Włoch. Eksport węgla i koksu do Włoch spełnia więc funkcję specjalną, z góry w umowie finansowej ustaloną i niezależną od normalnego obrotu polsko-włoskiego.

Przy rozważaniu kształtowania się rozmiarów naszej wymiany z Włochami należy mieć na uwadze, że eksport włoski wyzyskuje naogół skwapliwiej kontyngenty wywozowe do Polski, niż Polska odpowiednie kontyngenty na rynku włoskim. Ułatwieniem dla eksportera włoskiego jest jednak fakt, że, wskutek ostatniej dewaluacji lira, ceny produktów włoskich stały się na naszym rynku niemal bezkonkurencyjne, co podnosi atrakcyjność importu włoskiego. Następnie należy jeszcze uwzględnić i tę okoliczność, że również typ niektórych produktów włoskich, nabywanych przez Polskę, nie da się łatwo zastąpić przywozem z innych krajów, natomiast nasz eksport do Włoch napotyka na trudności wynikające z kształtowania się u nas cen i kosztów, a w dodatku udzielanie zezwoleń przywozowych importerom włoskim na artykuły polskie nie odbywa się tak szybko, jakby to wynikało z postanowień układów polsko-włoskich i z istotnych potrzeb wewnętrznego rynku włoskiego.

Porównując kształtowanie się wywozu polskiego do Włoch w latach 1934 i 1937, musimy stwierdzić znaczny, a w niektórych artykułach nawet bardzo silny, wzrost tego wywozu. Następujące zestawienie wartości naszego importu do Włoch w latach 1934 i 1937 jest wymowną ilustracją tego stanu rzeczy.

	Rok 1934	*Rok 1937*
jaja	7.300.000 lirów	20.400.000 lirów
rośliny strączkowe (fasola)	2.300.000 „	5.600.000 „
parafina	237.000 „	13.000.000 „
mączka ziemniaczana	418.000 „	4.700.000 „
żelazo i stal	871.000 „	4.170.000 „
cynk	464.000 „	1.080.000 „
bydło	668.000 „	8.500.000 „

W roku 1937-ym zanotować należy następujące *nowe pozycje* naszego wywozu do Włoch: *skóry surowe* — 2.580.000 lirów, *owies* — 3.550.000 lirów, *masło* — 1.08.000 lirów. *W roku bieżącym* należy się liczyć ponadto z eksportem *pewnej ilości cukru i spirytusu polskiego na rynek włoski.*

Czy istnieje możliwość zwiększenia naszego wywozu do Włoch? System clearingowy, obowiązujący w obrotach polsko-włoskich, sprawia, że zwiększenie wywozu polskiego do Włoch musi być zrównoważone odpowiednim zwiększeniem wywozu włoskiego do Polski. Należy więc mówić o wzajemnym zwiększeniu obrotów, które jest możliwe jedynie wówczas, o ile nastąpi odpowiednie zwiększenie kontyngentów i obustronne tych kontyngentów wyczerpanie.

Teoretycznie możliwe jest więc zwiększenie przede wszystkim naszego wywozu płodów rolnych (jaja, bydło, ziemniaki jadalne i sadzeniaki, mączka kartoflana) i produktów przemysłowych (żelazo, stal, dykty, meble gięte, parafina, naftalina, pochodne węglowe). Te teoretyczne możliwości lokowania produktów polskich na rynku włoskim są w praktyce hamowane bądź przez konkurencję innych krajów (bliżej położonych), albo też polityką kontyngentów, która zakreśla sztywne granice nieprzekraczalne dla wywozu. Jeszcze jeden czynnik oddziaływuje tu hamująco na nasze możliwości wywozowe do Włoch: to polityka autarkii, której nie należy sobie bynajmniej lekceważyć, albowiem czyni ona duże postępy i stopniowo ale konsekwentnie ruguje przywóz niektórych towarów zagranicznych. Dla przykładu przytoczymy tu ciekawy wypadek z dziedziny dotyczącej eksportu polskiego. Wiadomo, że dykta polska cieszyła się zawsze dużym zbytem na rynku włoskim. W czasie sankcji Włochy przeszły na produkcję mniej szlachetnych gatunków dykty, nabywając zagranicą jedynie surowiec. Obecnie widoczna jest tendencja do stopniowego uniezależnienia się również od przywozu dykty szlachetniejszych gatunków, nabywanej przez przemysł lotniczy. Ta właśnie dykta szlachetna, produkcji polskiej, wytrzymała na rynku włoskim zwycięsko konkurencję szeregu innych krajów i słusznie uważana jest za produkt pierwszorzędny. Jednakże i w tej dziedzinie produkcja włoska ma ambicję uniezależnienia się od przywozu produktu gotowego z zagranicy.

Skoro więc polityka kontyngentowa, w połączeniu z realizowaniem samowystarczalności w produkcji przemysłowej, nie daje narazie realnych możliwości znacznego zwiększenia kontyngentów przywozowych w towarach masowo z Polski do Włoch eksportowanych, to jednak nie znaczy to, że niemożliwe jest wogóle zwiększenie przywozu polskiego do Włoch. Teoretycznie i w praktyce istnieje możliwość sprowadzania do Włoch całego szeregu nowych produktów polskich, dotychczas nie importowanych. Jeśli będą to nawet początkowo małe ilości, to jednak, razem wzięte, stanowić mogą one łą-

cznie dużą pozycję. Warunkiem jednak utorowania drogi na rynek włoski będzie stałe, staranne obsyłanie przez producentów polskich włoskich wystaw i targów.

Istnieje jeszcze jedna, znaczna stosunkowo możliwość zwiększenia naszego wywozu do Włoch. Chodzi tu o rozległy teren kolonialny włoski. Tutaj jednak na przeszkodzie stosunkom gospodarczym Polski z koloniami włoskimi stoi brak umowy handlowej, któraby uregulowała nasze obroty z tymi koloniami, i wreszcie drugi szkopuł — to nieobjęcie dotychczas clearingiem polsko-włoskim olbrzymiego włoskiego obszaru kolonialnego. Dwa jedynie produkty włoskie: gąbki i banany, idące do Polski z kolonii, zostały włączone do clearingu. Zawarcie więc układu, regulującego stosunki handlowe między Polską a koloniami włoskimi, i stworzenie odpowiedniej bazy rozrachunkowej w tych stosunkach jest zadaniem wyłącznie czynników rządowych. Natomiast zorganizowany polski świat gospodarczy już zawczasu powinien zainteresować się pojemnym rynkiem zbytu, jakim są kolonie włoskie. Skoro bowiem niemiecki przemysł metalurgiczny, pracujący w znanych trudnych warunkach i produkujący drogo, może pracować z tymi koloniami, to przy odpowiedniej organizacji wywóz polskich produktów przemysłowych do kolonii włoskich mógłby się równie opłacać, jak nprz. wywóz niemiecki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

W porównaniu z pełnym napięcia miesiącem majem czerwiec charakteryzował się daleko posuniętą „pacyfikacją", jeśli wolno użyć tego wyrażenia, stosunków międzynarodowych.

Burza sudecka ucichła; załamanie się frontowego ataku Niemiec w pamiętnych dniach maja, dzięki niedwuznacznej postawie zarówno samej Czechosłowacji, jak i Anglii i Francji, zmusiło Hitlera do zatrąbienia na odwrót. Sprawa sudecka weszła w okres długich i przewlekłych rokowań. Nie znaczy to bynajmniej, żeby Niemcy miały zrezygnować z załatwienia sprawy czechosłowackiej po swojej myśli; od zamordowania Dolfussa i ówczesnego nieudanego putschu hitlerowskiego do aneksji Austrii upłynęły cztery lata. Dlatego też chwilowej względnej ciszy nie należy bynajmniej uważać za definitywne zrezygnowanie przez Niemcy z ich planów; przeciwnie ognisko sudeckie, chociaż przygaszone, tli się nadal i nie wiadomo, kiedy buchnie płomieniem...

Być może, że do bardziej umiarkowanej postawy Niemiec przyczyniły się niedwuznaczne mowy amerykańskich mężów stanu, którzy wyraźnie oświadczyli, że Stany Zjednoczone nie pozostaną obojętne wobec dalszych konfliktów w Europie. Niemcy dotąd liczyli na istotnie silne prądy izolacjonistyczne w Stanach Zjednoczonych, które jednak ustępują coraz bardziej na rzecz tego, co Niemcy nazywają z przekąsem „wilsonizmem". Dodajmy na tym miejscu, że wielki proces szpiegowski, odbywający się przeciwko agentom niemieckiego wywiadu, musi wpłynąć na szeroką opinię publiczną w sensie jaknajbardziej dla Niemiec nieprzychylnym, wzmacniając tym samym i tak potężne prądy, wypowiadające się stanowczo za obroną demokracji i europejskiego status quo, a przeciwko imperializmowi państw totalnych.

W sprawach hiszpańskich zaszedł sensacyjny zwrot, polegający na jednomyślnym przyjęciu w Komisji Nieinterwencji planu brytyjskiego wycofania obcych ochotników. Trudno jednak na podstawie dotychczasowych doświadczeń odnieść się bez sceptycyzmu do rzeczywictych efektów tego kroku. W każdym razie, liczenie na to, że w Hiszpanii wkrótce wygaśnie pożoga wojenna, jest złudzeniem; sprawa hiszpańska w jeszcze większym stopniu niż sudecka pozostaje niebezpiecznym zarzewiem, przed którego ostatecznym wygaśnięciem trudno liczyć na trwalszą stabilizację stosunków europejskich. Zresztą nawet zakończenie wojny domowej w tym sensie, jak je rozumie Chamberlain, może dopiero doprowadzić do przeniesienia całego „dynamizmu" państw totalnych na zagadnienia środkowo-europejskie.

Poza tym pozycja Chamberlaina staje się mocno chwiejna ze względu na ustawiczne bombardowanie przez powstańców okrętów angielskich.

Tymczasem jednak Anglia rozpoczęła kontrofenzywę przeciwko wzrastającym wpływom niemieckim na południowym wschodzie Europy. Kredyt 16 milj. funtów, udzielony Turcji (w tym 6 milj. funtów na zbrojenia) ma charakter wybitnie polityczny. Jak wynika z cytowanego przez nas w przeglądzie prasy artykułu angielskiego „The Economist" wynika, że Anglia zastrzegła sobie prawo użycia zakupionego przez Turcję sprzętu wojennego dla własnych celów. Zastrzeżenia tego rodzaju nie są nowością; tak np. Japonia zastrzegła sobie w r. 1934, oddając Turcji zamówione przez nią krążowniki, prawo ich użycia na wypadek konfliktu z Sowietami.

Tego rodzaju kontrakcja angielska spotkała się, rzecz jasna, z wybitnie złym humorem w Berlinie. Za pewnego rodzaju odpowiedź pod adresem Anglii należy uważać pobyt admirała Raedera w Wiedniu, z czego można wnioskować, że Niemcy mają zamiar rozbudować swą flotę na Dunaju. Zresztą Niemcy tak dalece uważają obszar naddunajski za swą przyrodzoną niejako sferę wpływów, za naturalny kierunek swej ekspansji, że ingerencję Anglii na tym terenie uważają poprostu za obrazę. Tak można wytłumaczyć odpowiedź, którą podobno kanclerz Hitler udzielił Anglikom w sprawie kolonii, domagając się oddania mu, nie mniej ni więcej, tylko Kenyi i Sudanu. Rozumowanie tutaj było zapewne takie: skoro W. Brytania wchodzi nam w drogę, przeszkadzając tradycyjnemu pochodowi Nibelungów, to my możemy żądać najcenniejszych kolonii angielskich. Obszar kolonialny dla Anglii jest wystarczający, więc niech nam ona nie przeszkadza w stworzeniu naszego imperium środkowo-europejskiego. W. Brytania ma takie same prawa do Europy Południowo-wschodniej, jak my do kolonii angielskich.

Oczywiście należy wątpić czy taka interpretacja, będąca w najzupełniejszej zgodzie z teoriami narodowego — socjalizmu, dzielącego kraje na „syte" i „nienasycone" znajdzie uznanie w oczach angielskich. Okazuje się, że porozumienie angielsko-niemieckie ze względu na istotne sprzeczności interesów jest znacznie trudniejsze do realizacji, aniżeli to sobie wyobrażał Hitler w „Mein Kampf".

Podróż min. Becka do Stokholmu, a następnie do Tallina jest wyrazem aktywności polityki polskiej, która stara się wystąpić jako konstruktywny partner — według słów p. ministra — w rejonie bałtyckim.

PRZEGLĄD PRASY

WPŁYW KONIUNKTURY ZAGRANICZNEJ NA GOSPODARSTWO POLSKIE.

Kwestia, czy i w jakim stopniu przebieg koniunktury w innych państwach może odbić się na sytuacji gospodarczej Polski, stała się przedmiotem rozważań prasowych. Podajemy poniżej charakterystyczne głosy, odnoszące się do tej sprawy.

Miesięcznik „Bank" w numerze czerwcowym przewiduje następujący rozwój koniunktury gospodarczej:

„Sfery gospodarcze zachodniej Europy i Ameryki przewidują na jesień raczej nowe ożywienie, uważając, że punkt najniższy obecnej depresji został osiągnięty właśnie w ostatnich miesiącach. Za tym poglądem przemawia szereg bardzo poważnych argumentów. Jak wiadomo ośrodkiem obecnej depresji są Stany Zjednoczone, które w ciągu ostatniego roku przeżyły prawdziwy kryzys gospodarczy, spychający niektóre wskaźniki działalności gospodarczej prawie do poziomu ostatniej „wielkiej depresji". Ale właśnie w Stanach rząd Roosevelt'a rozpoczął obecnie na wielką skalę akcję „nakręcania" koniunktury, zrywając w tym celu z polityką sterylizacji złota. Na wyniki tej akcji można się różnie zapatrywać, byłoby jednak absurdem przypuszczać, że wbrew niej depresja będzie się nadal pogłębiać, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę inflacyjny wpływ finansowania zbrojeń dokonywanych obecnie przez wszystkie niemal państwa w podwójnym tempie.

Poza argumentami wynikającymi z analizy sytuacji gospodarczej przemawiają przeciwko pogłębianiu się depresji motywy natury politycznej. Żadne z państw nie znajduje się w takiej sytuacji politycznej, by mogło biernie oczekiwać uderzenia nowej fali kryzysu, który osłabiając gospodarczo przynosi zarazem osłabienie polityczne. Doświadczenia ostatniego kryzysu czegoś nauczyły, a przede wszystkim nauczyły stosować bardziej skuteczne środki w walce z depresją. Ostatnie wypadki polityczne — jak to już w poprzednim numerze zaznaczyliśmy — pozwalają spodziewać się szeregu posunięć, w wyniku których tętno życia gospodarczego zacznie bić szybciej, chociaż będzie to niewątpliwie chorobowe przyśpieszenie."

W tym stanie rzeczy „Bank" zapatruje się na rozwój koniunktury w Polsce raczej optymistycznie:

„Uwzględniając powyższe i odrzucając wszelki fatalizm w traktowaniu kryzysów gospodarczych możemy patrzeć dość spokojnie na dalszy rozwój koniunktury w świecie, a zwłaszcza w Polsce, która unikając w ostatnich latach eksperymentów i środków radykalnych, zachowała możność zwalczania depresji metodami jak najbardziej skutecznymi".

„Codzienna Gazeta Handlowa" z dn. 15 czerwca r. b. omawiając zagadnienie zależności gospodarki polskiej od wahań koniunktury światowej podkreśla, że

„Po pierwsze więc, falowania cen światowych odbijają się zawsze u nas echem stłumionym. Czyni to zaprowadzona u nas reglamentacja dewizowo-handlowa. Dlatego i obecna zniżka na rynkach międzynarodowych wywiera wpływ nader umiarkowany na poziom cen krajowych.

Po drugie, bardzo poważny dział cen surowców i półfabrykatów, a także wyrobów gotowych, regulowany jest przez porozumienia przemysłowe. W tej dziedzinie zatem spadek cen na rynkach światowych zniżki nie wywołuje.

Po trzecie, surowce i półfabrykaty, nabywane za granicą, służą do ich przetwarzania w kraju. Nabywane po tańszych cenach obniżają koszty tego przetwarzania. Maszyny i urządzenia techniczne, sprowadzane z zagranicy, chociaż tylko bardzo powoli podążając w zniżce za surowcami, bądź co bądź obniżają koszty czynionych u nas inwestycyj. Poza tym, będąc tańsze, pozwalają na większy „volumen" importu, co dawniej za tę samą sumę dewiz.

Po czwarte — i to jest czynnik najważniejszy — dźwignią gospodarczą, jak mówią Niemcy, „Wirtschaftsträger" obecnie w Polsce są — zamówienia państwowe. Państwo ma w swym ręku możność regulowania cen za te zamówienia, aby nie dopuścić do deficytowości warsztatów. Ono zaś przede wszystkim stwarza rynek zbytu dla produkcji przemysłowej i przeto tempo tej produkcji utrzymuje na wysokim poziomie".

Pismo stwierdza w konkluzji, że:

„Nie ulega wątpliwości, że gospodarstwo polskie w obecnych warunkach ustrojowych „oderwać się" w zupełności nie jest w stanie od koniunktury panującej w krajach mniej lub więcej liberalnych; nie jest zwłaszcza w stanie okazać bezwzględnej odporności wobec wahań cen na rynkach międzynarodowych. Ale koniunktura u nas miała w r. 1937 swój punkt wyjściowy w inwestycjach państwowych, dyktowanych nie tylko racjami ekonomicznymi, lecz i potrzebami obronnymi państwa. Powstała zatem pod wpływem podniet wewnętrznych, w sytuacji, która wydatnie osłabia działanie elementów wolnej wymiany. Te warunki sprawiają, że koniunktura gospodarcza w Polsce w poważnym stopniu uniezależniona została od nurtów koniunkturalnych zagranicznych".

„Czas" z dn. 1 czerwca r. b. wyraża pogląd, że obecną sytuacją gospodarczą cechuje osłabienie koniunktury w wielu państwach. Nasza polityka gospodarcza oparta jest na założeniach optymistycznych:

„Wyniki gospodarki pierwszego kwartału bieżącego roku usprawiedliwiają jeszcze ten optymizm. Niestety kwiecień b. r. wykazuje już pogorszenie. Mamy na myśli dwa zjawiska: w kwietniu spadł wskaźnik produkcji, szczególnie produkcji dóbr spożycia, równocześnie zaś wskaźnik cen wzrósł.

Co to oznacza? To oznacza że w kwietniu stan produkcji podtrzymywany był zamówieniami w związku z inwestycjami. Samoczynny, że tak powiemy, wskaźnik produkcji dóbr spożycia, zależny od siły kupna na rynku, wykazał spadek. Gospodarstwu zabrakło tchu do dalszej poprawy".

Objawy te „Czas" uważa za „pierwsze dzwonki alarmowe" i w związku z tym domaga się przygotowania na wypadek kryzysu:

„Przede wszystkim wydaje nam się wskazanym, aby zarówno budżet państwowy, jak i budżet inwestycyjny przygotować do zarysowujących się możliwości. Akcję oszczędnościową zwykliśmy prowadzić dopiero pod naciskiem konieczności. I to jest źle. Bo zwykle wtedy jest już zapóźno. Od lat nawołujemy do oszczędności w wydatkach państwowych. Od lat oszczędności te są zapowiadane. Niestety tylko zapowiadane. Przecie dotychczas nie doczekaliśmy się poważniejszych posunięć w dziedzinie „oszczędności organicznych", zapowiadanych przez ministra Kwiatkowskiego po objęciu przez niego teki.

Urealnienie w ten sposób wykonania budżetu odciąży nasz rynek kredytowy — wciąż jednak wypompowany na rzecz państwa. Będzie to pewnym zastrzykiem dla inicjatywy prywatnej. Obniży stopę procentową od kredytów. Będzie bodźcem dla produkcji.

Gdyby równocześnie przystąpiono do zapowiadanej likwidacji przerostów etatyzmu, mielibyśmy drugi czynnik ożywiający gospodarkę. Wprowadziłby on większą pewność w kalkulacje producentów. Usunąłby pewną część ryzyka".

„Gazeta Polska" z dn. 10 czerwca, nawiązując do prognoz kryzysowych, stwierdza, że:

„Ciekawe jest nadmienić, że zapowiedzi te, zresztą ostrożniejsze, słyszymy już od dość dawna. Gdy zgórą przed rokiem załamała się poprawa w U. S. A., koniunktura polska miała rzekomo też się załamać. Zrobiła jednak niespodziankę zawodowym pesymistom i zwyżkowała aż do ostatnich miesięcy, zgodnie zresztą z przewidywaniami „interwencjonistów", którzy uważali za zupełnie możliwe, szczególnie właśnie w stosunku do gospodarstwa polskiego — odłączenie się od t. zw. koniunktury światowej.

Ci interwencjoniści, i my wśród nich, uważają zresztą i nadal, że — głównie z uwagi na niezmiernie palące u nas i zupełnie naturalne potrzeby inwestycyjne (które gdzieindziej są częstokroć sztucznie tworzone) — gospodarka polska może obecnej recesji prawie lub i wcale nie odczuć. Potrzebne jest jednak do tego i nie osłabianie państwowej akcji inwestycyjnej, i zahamowanie propagandy pesymimu i szereg innych posunięć, składających się w sumie na politykę dynamiczną i wytwarzających „klimat" tworzenia, nie zaś wegetacji".

W konkluzji pismo stwierdza:

„Tak więc z dotychczasowych naszych wywodów wynika, że — po pierwsze — światowe fluktuacje koniunktury w żadnym razie nie powinny nam przesłaniać stałej konieczności zagospodarowania Polski i że — po drugie — zalecanie rzekomej przezorności w praktyce wyradza się nieraz w propagandę pesymizmu. Ale pozostaje do omówienia, oczywiście, problem szeregu posunięć, które stać się mogą w Polsce aktualnymi z uwagi na pogarszanie się koniunktury w wielu państwach obcych. Zagadnieniu temu poświęcimy osobne rozważania.

Dziś wszakże uważamy za stosowne podkreślić, że — w naszym przekonaniu — zarządzenia te nie mogą mieć charakteru „zaciskania pasa", ani nie mogą być sprzeczne z zarysowującym się dynamizmem i twórczym charakterem polskiej polityki gospodarczej. Nie należy również zbytnio obawiać się widma owej rzekomej „izolacji", która miałaby grozić Polsce w wyniku tych czy innych celowych posunięć".

„Przegląd Gospodarczy" z dn. 1 czerwca, analizując obecną sytuację gospodarczą świata, zwraca uwagę na rozbicie t. zw. koniunktury światowej i wyciąga z tego następujące wnioski:

„1) Rozbicie gospodarstwa światowego na poszczególne organizmy gospodarcze, żyjące — każdy z nich — bardziej lub mniej odrębnym własnym życiem, doprowadziło w rezultacie do rozbicia się „koniunktury światowej" na szereg zupełnie odrębnych koniunktur, co do których trudno niezmiernie wypracować sobie syntetyczny obraz ich rozwoju, zwłaszcza iż powstały one, jak wiadomo, bardzo często w sposób zupełnie sztuczny (dewaluacja, protekcjonizm celny, inflacja kredytowa, roboty publiczne, finansowane przez rząd i t. d.).

2) Recesja cen, jaka daje się niewątpliwie zupełnie jasno zauważyć na wielu rynkach i w prawie wszystkich dziedzinach wytwórczości, wywołana została przed rokiem posunięciami, które miały za źródło obawę nie kontrolowanej inflacji w Stanach Zjedn. i przybrała rozmiary, przekraczające zamiary inicjatorów ograniczania ówczesnego „boom'u" surowcowego. W warunkach względnego liberalizmu administracyjnego, w jakim pozostają gospodarstwa anglosaskie, operacje monetarno-kredytowe wywołały przesunięcia koniunkturalne nie tylko ilościowe, ale i wartościowe, których z kolei bez interwencjonizmu administracyjnego (kontrola cen i t. p.) w każdym razie nie można by doprowadzić do pożądanej równowagi „Uczeń czarnoksięski", puściwszy w ruch duchy dewalaucyjno-inflacyjne, nie może opanować nadziemskich sił, które rozpętały się przy tej okazji. Raz ceny idą „za wysoko", raz „za nisko". W rezultacie—z przyczyn socjalnej natury (bezrobocie) oraz czysto politycznych (wybory) spodziewać się należy, iż tendencje do dalszego „alimentowania" koniunktur anglo-saskich będą trwały nadal, przy czym mowy nie ma o likwidacji jakichkolwiek dawnych przerostów, chwytaniu nowej równowagi gospodarczej i t. d Sztuczna koniunktura, która w sposób sztuczny została zachwiana będzie znów prędzej czy później (i w różnych rozmiarach dla każdego organizmu gospodarczego) „podpierana" w przyszłości — z przyczyn zupełnie pozagospodarczych.

3) W sumie zatem można powiedziec, iż przechodzimy obecnie widoczną zupełnie „recesję" koniunktury światowej, która w gruncie rzeczy nie jest ani recesją cykliczną (cykle się nie pozaczynały i nie pokończyły), ani tym bardziej nie tyczy się równomiernie całego świata. Nie sposób zatem twierdzić, że stoimy „u wrót kryzysu". Wydaje się raczej, iż pokryzysowy świat, który nie osiągnął w latach ożywienia poszczególnych koniunktur żadnej między nimi równowagi, pocznie znów gospodarować „z dziś na jutro", wypaczając jeszcze bardziej i tak już zupełnie zamazaną „właściwą" linię koniunkturalną świata. Nauki, jakie wypływają stąd dla naszej własnej koniuktury, są aż nadto widoczne: streszczają się one w jednym zdaniu — nie przejmować się zbytnio tym co widzimy za granicą, bo nie oznacza to żadnej trwałej i organicznie rozwijającej się tendencji, mogącej przez czas dłuższy wywierać wpływ na rozwój wypadków w Polsce".

PRASA KRAJOWA.

„Czas" z dn. 13 czerwca w artykule p. t. „Przygotowanie gospodarstwa do wojny" stwierdza potrzebę, o ile jest to możliwe, stosowania kryteriów gospodarczych przy przygotowaniu gospodarki na wypadek wojny:

„Bo zakład przemysłowy źle pod względem gospodarczym usytuowany, choćby znajdował się w najdogodniejszym strategicznie punkcie, będzie produkował drożej, niż zakład usytuowany li tylko z uwzględnieniem kryteriów gospodarczych. Bo surowce zastępcze zazwyczaj są znacznie droższe od naturalnych. Bo tworzenie zapasów aprowizacyjnych absorbuje kapitał, którego nam przecie nie zbywa, podraża go, tym samym ogranicza możliwości inwestowania kapitału w produkcji".

Pismo dochodzi przeto do wniosku, że:

„To też i w zakresie tych posunięć, które mają nasze gospodarstwo przygotowywać do celów wojennych, nie należy zapominać o kryteriach gospodarczych, właśnie z uwagi na potrzebę należytego przygotowania się do wojny.

I jeszcze jedno. Do wojny należy być przygotowanym, ale nie należy w czasie pokoju prowadzić gospodarki wojennej. Nie trzeba ograniczać gospodarstwa zakazami i nakazami, które podczas wojny mają swoje usprawiedliwienie, w czasie pokoju utrudniają tylko prowadzenie procesów produkcyjnych. Podczas wojny następuje biurokratyzacja i etatyzacja wielu dziedzin. Z musu potrzeb wojennych. Ale póki tych potrzeb nie ma, jest ona całkowicie zbędną i szkodliwą. Należy być oczywiście przygotowanym na wprowadzenie tych wojennych zarządzeń. Ale mogą one spokojnie spoczywać w biurkach referentów aż do czasu, kiedy potrzeby wojenne zrobią je aktualnymi".

„Gazeta Polska" z dn. 21 czerwca r. b. w artykule p. t. „Przed nowymi zbiorami", nawiązując do horoskopów dobrych żniw, stwierdza, że:

„Klęski urodzaju nie ma i nie może być. Urodzaj w Polsce jest zawsze zjawiskiem dodatnim. Istnieje tylko klęska — panicznego wyzbywania się zbiorów po niskich cenach przez niedożywionych producentów.

„Klęski urodzaju" nie może być, dopóty przynajmniej, dopóki chłop polski sam niedojada, dopóki cała Polska zresztą za mało konsumuje. Istnieje hasło o jeden kwintal więcej z hektara — hasło słuszne. Ale nie mniej słuszne byłoby hasło inne: o jeden kwintal więcej na konsumcję rodziny chłopskiej. Realizacja jego (mniejsza o ilość i normę, wymienioną przykładowo), połączona z realizacją zasady racjonalnej organizacji podaży — byłaby czynnikiem zwyżkowym o decydującym znaczeniu na rynku. Sam lepiej się odżywiając, chłop za mniejszą nadwyżkę handlową zyskiwałby więcej pieniędzy, niż dziś, gdy sam głoduje a więcej sprzedaje.

„Nasz Przegląd" z dn. 8 czerwca, nawiązując do artykułu p. W. Studnickiego, zamieszczonego w „Polityce gospodarczej", gdzie autor głosi potrzebę zacieśnienia współpracy gospodarczej polsko-niemieckiej, pisze, co następuje:

„W tych warunkach proponowanie, jak należy sądzić z powyższego artykułu, organicznego związania gospodarczego Polski z Niemcami, a w każdym razie znacznego powiększenia obrotów polsko-niemieckich, jest nader niebezpieczne. Wobec olbrzymiego handlu zagranicznego Niemiec i stosunkowo skromnego Polski zwiększenie obrotów polsko-niemieckich w bez porównania silniejszym stopniu wypłynęłoby na związanie Polski, niż Niemiec. Obroty z Niemcami stanowią dla Polski 14,5 proc. jej handlu zagranicznego, a dla Niemiec obroty z Polską—1.8 procent. W ten sposób dalsze powiększanie handlu wzajemnego spowodowałoby rosnącą zależność jednostronną, taką jaką obserwujemy na Bałkanach.

Wydaje się nam poza tym niesłusznym stawianie w jednym rzędzie Polski i państw bałkańskich ze względu na odmienną strukturę gospodarczą; Polska nie jest wyłącznie, jak tamte państwa, krajem surowcowo-rolniczym, ale posiada także dość silnie rozbudowany przemysł. Przywóz przemysłowy Niemiec w zwiększonych rozmiarach zahamowałby niewątpliwie rozwój polskiego przemysłu, a nawet mógłby go postawić w obliczu znacznych trudności. Z chwilą bowiem, gdy polski eksport rolny byłby nastawiony, jak chce p. Studnicki na rynek niemiecki, to Niemcy mogliby dyktować Polsce, co się ma u nich kupować i należy wątpić, czy wówczas przywóz składałby się tylko z środków produkcji.

O państwach bałkańskich pisał „The Economist", że popadły one w stosunek gospodarczego niewolnictwa od Niemiec. Polska, idąc za radami p. Studnickiego, podzieliłaby taki sam los. A za niewolnictwem gospodarczym przychodzi niewolnictwo polityczne, w tym wypadku ze względów „koniunkturalnych" — jak wspomnieliśmy wyżej — jeszcze bardziej dla Niemców pożądane.

Zacieśnienie kontaktu z państwach zachodnimi i uzyskanie kredytów zagranicznych dla podniesienia stanu gospodarczego Polski, wydaje się nam drogą właściwszą, aniżeli sugestie p. Studnickiego".

„Polska Gospodarcza" z dn. 4 czerwca r. b., analizując wzrost przywozu w r. b., dochodzi do następujących wniosków:

„Natomiast, jak mówiliśmy, obserwujemy przesunięcia w dziedzinie przywozu produkcyjnego. Wiemy, że w sumie wynosi on „gros" przywozu, gdyż surowce wraz z półfabrykatami stanowią powyżej 60% wartości całego naszego przywozu, środki produkcji zaś (maszyny) — dalsze 15%. Dotychczas wzrost naszego przywozu odbywał się na skutek zwiększania się zapotrzebowania surowcowego naszego przemysłu, czemu towarzyszyła ostatnio jeszcze zwyżka cen surowców światowych. Podnosiło to obok wartości volumen całego przywozu. W b. r. po raz pierwszy obserwujemy inne zjawisko: zwiększenie ilości przywożonych surowców jest niewielkie lub wcale nie występuje, znakomicie natomiast zwiększył się przywóz środków produkcji. Ruch inwestycyjny w kraju zrobił swoje. W statystyce znajduje to odbicie w fakcie, iż przywozimy więcej w pozycjach objętościowo znacznie lżejszych, ale jednocześnie wartościowo poważniejszych. Stąd zwiększenie się ogólnej wartości przywozu przy niewielkich zmianach w jego objętości

Dla zilustrowania tej przemiany weźmy przywozy 4 największych wartościowo pozycyj przywozu surowcowego i 4 takichże pozycyj przywozu środków produkcji, porównywując zmiany, jakie w nich zaszły w ciągu ostatniego roku. Wartość przywozu bawełny, wełny surowej, skór surowych, złomu, silników (lokomobil i t. d.), obrabiarek do metali, maszyn włókienniczych i maszyn (wraz ze sprzętem) elektrycznych wyniosła w okresie styczeń — kwiecień ub. r. w sumie zł. 123.4 miln., z czego ostatnie 4 pozycje — środków produkcji — wykazały wartość zł. 15.4 miln., czyli ok. 12.5%. W tymże okresie b. r. wartość przywozu we wspomnianych 8 pozycjach wyniosła zł 146.5 miln., w czym jednak 4 pozycje środków produkcji stanowiły zł 33.2 miln., a więc aż 22.6% W sumie, na wzroście wartości wszystkich 8 pozycyj, wynoszącym ok. zł 23.1 miln., podczas gdy środki produkcji — przeszło zł 18 miln.

Dochodzimy w rezultacie do następującego wniosku: fakt zwiększenia się wartości przywozu przy niewielkiej zwyżce ilościowej tłumaczy się w pierwszym rzędzie zwiększeniem się w przywozie udziału środków produkcji oraz (na drugim miejscu) — pozostałościami zwyżki cen niektórych nielicznych zresztą surowców".

„Przegląd Gospodarczy" z dn. 1 czerwca r. b., omawiając zagadnienie sytuacji handlu zagranicznego, stwierdza, że:

„Oczywiście ważne zagadnienie naszego bilansu handlowego wyłącznie od strony przywozu rozwiązać się nie da, a szukanie po tej linii doraźnej ulgi byłoby może nawet posunięciem w fałszywym kierunku. Bierne saldo naszego bilansu handlowego za pierwsze cztery miesiące roku bieżącego jest istotnie bardzo wysokie, ale nie ma powodu przypuszczać, żeby w tej samej wysokości utrwaliło się ono i nadal. Jeśli międzynarodowy spadek cen deprecjonuje znaczną część naszego wywozu, musi on również odbić się i na stronie przywozowej, która tak w znacznej części składa się z przywożonych zagranicznych surowców. Stąd nie wydaje się pozbawiona uzasadnienia hipoteza, że bez żadnego sztucznego tłumienia poprawy gospodarczej w kraju wartość przywozu w miesiącach następnych się obniży. Nie należy również zapominać, że przywóz o charakterze inwestycyjno-instalacyjnym odbywa się z reguły na zasadzie dosyć oddalonych terminów kredytowych. Ujemne saldo, wykazane przez statystykę obrotów towarowych, niekoniecznie pociąga więcej za sobą od razu zapotrzebowania na dewizy w tej samej skali, zwłaszcza skoro nasz wywóz prawie wyłącznie dokonuje się na podstawie bezkredytowej.

Stwierdzamy te fakty nie dla próby przeprowadzenia dowodu, że troska o nasz bilans handlowy jest bezpodstawną — byłaby to próba całkiem chybiona —, ale dla wskazania, że suche liczby ujemnego salda tego bilansu przez się nie mówią jeszcze niczego i nie powinny zatem dawać powodu do alarmistycznych komentarzy. Zasadniczo zaś stoimy na stanowisku, że ta usprawiedliwiona troska o kształtowanie się naszego handlu zagranicznego winna wyrazić się przede wszystkim w staraniach o zachowanie i wzmożenie naszej zdolności wywozowej. W obecnej fazie koniunkturalnej tutaj, bodaj w wyższym jeszcze niż dotąd stopniu, to w naszym mniemaniu punkt ciężkości całej naszej sytuacji gospodarczej i szczególnie walutowej".

PRASA ZAGRANICZNA.

„The Economist" z dn. 28 maja, stwierdzając pogorszenie koniunktury w Anglii, proponuje następujące środki zaradcze:

„Przede wszystkim powinny być zrobione wszelkie wysiłki w celu ożywienia strumienia handlu światowego i dla połączenia akcji w sferze międzynarodowej z akcją wewnętrzną. Tylko przez poprawę eksportu możemy spodziewać się, że opłacimy nasz import, wskrzesimy przedsiębiorczość, ożywimy inicjatywę i odbudujemy w dostatecznej mierze zaufanie, ażeby wyciągnąć z ukrycia te plany ekspansji kapitałowej, które zostały odłożone na bok. Na pierwsze miejsce wysuwają się tutaj rokowania handlowe ze Stanami Zjednoczonymi. Rząd nie powinien być odstraszony od działalności w tym kierunku cyframi bilansu handlowego pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonymi. Jeżeli rząd angielski będzie myślał „imperialnie", to stwierdzi, że cyfry handlu pomiędzy sferą sterlingową a Stanami Zjednoczonymi przedstawiają obraz zupełnie odmienny i bardziej zrównoważony. Amerykańscy i angielscy ludzie interesu, jak również ich współzawodnicy i koledzy w Francji, Holandii, Skandynawii, Belgii i w innych krajach z względnie wolnym systemem ekonomicznym są obecnie bardziej skłonni do spoglądania przychylnie na propozycje rządowe, zmierzające do zwiększenia handlu, odbywającego się między ich krajami. To nastawienie winno być przemienione na działanie w rozmiarach możliwie jaknajszerszych. Ale powyższa polityka wymaga czasu, żeby stać się owocną. Tymczasem zaś utrzymanie zatrudnienia jest rzeczą najważniejszą. Powinniśmy przeto pospieszyć, w stopniu możliwym w obecnych okolicznościach, z przygotowaniami do zwiększenia wydatków na roboty publiczne — szczególnie w okolicach, gdzie recesja najbardziej dała się odczuć".

„The Economist" z dn. 4 czerwca w następujący sposób ocenia zawarte w końcu maja układy z Turcją, na mocy których otrzymała ona 16 milj. funtów kredytu:

„Trzy układy tworzą jedną całość. Oczywiście było rzeczą konieczną zastosowanie maszynerii clearingu angielsko-tureckiego, ażeby umożliwić likwidację nowych zobowiązań Turcji, wypływających z układów kredytowych i zbrojeniowych. Nowe układy będą powitane życzliwie z wielu powodów. Od strony ekonomicznej i handlowej, nie zaniedbując potrzeb wierzycieli brytyjskich, stwarzają nowe możliwości w obu kierunkach pomiędzy Anglią a Turcją. Rodzaj tych możliwości jest wskazany w załączniku do układów kredytowych, w którym są uwidocznione zakupy przez Turcję tekstyliów brytyjskich, chemikalii oraz produktów inżynieryjnych. Udzielenie pożyczki dla Turcji na zakupy zbrojeniowe jest wielką niespodzianką ze względu na nacisk angielskiego programu zbrojeń na odpowiednie przemysły. Atoli uznając w tych warunkach ważność stałego napływu zamówień, pożyczka turecka pozwoli na wypełnienie luk, jakie powstaną, skoro brytyjski program zbrojeń przejdzie ze swych wcześniejszych stadiów do późniejszych. Ale precedensy uczą także, że w nieszczęśliwym przypadku gdybyśmy zostali wplątani w wojnę, moglibyśmy znaleźć się w dogodnym położeniu nabywania od Turcji okrętów i innych materiałów wojennych, które mogłyby być wykańczane w tym kraju.

Od strony politycznej umocnienie naszego kontaktu z Turcją jest pożądane. Turcja jest bastionem południowo-wschodniej Europy, zajmuje strategicznie kluczową pozycję, a ostatnie zamiary Niemiec rozszerzenia i polepszenia ich pozycji dostarczają znamiennego potwierdzenia tego faktu.

Jest wiele pola do handlu pomiędzy Niemcami Turcją, nami i całym światem. Włączenie do układów ułatwień handlowych między Turcją a krajami wolnodewizowymi wskazuje, że W. Brytania nie ma na widoku ekskluzywności."

Z tego względu układy zasługują na przychylne przyjęcie a ich rezultaty powinny się przyczynić do popierania handlu i pokoju światowego".

„Der deutsche Volkswirt" z dn. 10 czerwca r. b., w artykule p. t. „Niemcy i Południowy Wschód", wywodzi m. in. co następuje:

„Jeżeli obroty handlu zagranicznego południowo-wschodnich państw graniczących z Niemcami odbywają się w pierwszym rzędzie lub przeważnie z Niemcami, to jest to tylko wyrazem naturalnego geograficzno-komunikacyjnego uzupełnienia, które wreszcie, wbrew czysto kapitalistycznym, nienaturalnym stosunkom, zdołało się utwierdzić. Droga wodna Dunaju, która dalej jest rozbudowywana i polepszana, szosy, linie kolejowe i połączenia lotnicze stworzyły tak ścisłą sieć stosunków komunikacyjnych pomiędzy Niemcami a Południowym Wschodem, że Rzesza według wszystkich rozsądnych obliczeń gospodarczych stanowi najbliższy i najkorzystniejszy rynek zbytu i zakupu, dla państw naddunajskich, z którym połączenia mogą być bez przeszkód utrzymane także i wówczas, gdy droga morska przez morze śródziemne z jakichkolwiek powodów byłaby chociaż chwilowo zagrożoną. Ten wzgląd jest naturalnie równie ważny dla Rzeszy, jak i dla państw południowo-wschodnich. Stąd Rzesza nie ma powodu do prowadzenia polityki, która by mogła zniechęcić te państwa. Rzesza już dotąd dowiodła, że zgadza się na poszanowanie interesów narodowych tych krajów. Stało to się przede wszystkim przez ustalenie cen, które odpowiadają ich kosztom produkcji i ich standartowi życiowemu Niemcy nie mają zamiaru porzucić tej polityki, nie mogą być jednak zmuszone, żeby ugiąć się przed ich (państw bałkańskich) wolą naskutek jakiejkolwiek umowy między nimi co do cen, ponieważ pokrywają w tych krajach zawsze stosunkowo mały ułamek swojego zapotrzebowania przywozowego i zawsze mają jednak dość środków ażeby w razie konieczności kupować na innych rynkach. Rzesza byłaby przypuszczalnie nawet gotowa do zawarcia układów wieloletnich, które gospodarce południowo-wschodniej dałyby jeszcze większą pewność dyspozycji, gdyby Niemcy otrzymali odpowiednie wzajemne świadczenia".

W słowach tych widać chęć wywarcia nacisku na państwa południowo-wschodnie, ażeby poddały się bez zastrzeżeń kontroli gospodarczej Niemiec.

„Der deutsche Volkswirt" z dn. 3 czerwca r. b. zdradza tajemnicę istotnego celu zamierzonego wypuszczenia na rynek t. zw. samochodu ludowego w cenie 990 mk.:

„Los gospodarczy Niemiec charakteryzuje się obecnie tym, że nasze produkty przemysłowe — tak samo jak innych krajów przemysłowych — okazują się zagranicą coraz mniej konieczne i że ponadto konkurencja międzynarodowa chce nam uniemożliwić sztucznymi metodami możliwości zbytu. Tym konieczniejszym staje się produkowanie przedmiotów użytkowych, które — wytworzone z surowców krajowych także tylko albo przeważnie mogły by być zbywane na rynku krajowym. Wartość takich dóbr będzie w zasadzie o tyle większa, im bardziej zastępują one dawne dobra użytkowe, których ilości nie można zwiększać Otóż dobra, na które prawdopodobnie w pierwszym rzędzie skierowała by się cała siła nabywcza, były by z natury rzeczy dobrami najbardziej potrzebnymi. a przedewszystkiem były by to artykuły spożywcze. Adolf Hitler powiedział jednak w Fallersleben bez ogródek: „Gdyby naród niemiecki, wszystko co otrzymuje tytułem płac, chciał umieścić w artykułach żywnościowych, których my z naszymi 140 ludźmi na km nie możemy produkować nieograniczenie, to musiałoby to doprowadzić do katastrofy". To oznacza, że naród niemiecki musi na dłuższą metę zmienić swój sposób życia, jeśli każdy Niemiec ma być zatrudniony,

a jego praca ma rzeczywiście wyjść na dobre niemieckiemu standartowi życiowemu".

Posiadanie „samochodu ludowego", które stanie się napewno obowiązkiem, ma na celu nietylko odciąganie niezaspokojonej siły nabywczej, ale oprócz tego niewątpliwie — względy militarne. Obowiązek nabycia auta oznacza, że totalizm idąc konsekwentnie po swej linii rozwojowej będzie dyktować obywatelowi, co ma on nabyć za zarobione pieniądze. W ten sposób następuje po przymusowej reglamentacji produkcji równie przymusowa reglamentacja konsumcji; państwo, wyznaczając obywatelowi hierarchię potrzeb, zabiera mu tym samym ostatnią wolność, jaką jeszcze posiadał.

„Der Ost-Europäische Volkswirt" (Praga), zwraca uwagę, że odroczenie rokowań angielsko-amerykańskich o zawarcie traktatu handlowego, pozostaje w związku z kontrakcją angielską w krajach bałkańskich:

„Anglia kupowała dotąd za 15 milj. funtów surowce i środki żywnościowe w Europie Południowo-wschodniej i przez to udzielała skuteczną pomoc gospodarczą państwom bałkańskim. Równocześnie jednak W. Brytania zakupywała w St. Zjedn. towary tego samego rodzaju za sumę 93 milj. funtów. Z powyższego zestawienia widać, że w przypadku porozumienia Londyn — Nowy York nie byłoby rzeczą trudną umieszczenie części zakupów uskuteczniane ych dotąd w Europie Południowo-wschodniej w eksporcie ze Stanów Zjednoczonych.

Przede wszystkim odnosiłoby się to do ropy naftowej, której ogólny wywóz wynosi 58 milj. funtów, z czego Wielka Brytania dotąd brała ropy za sumę około 3 milj. funtów, podczas gdy w Europie Południowo-wschodniej, ściśle wyłącznie w Rumunii, zakupywała ona ropy na kwotę ponad 2 milj. funtów. Zwiększenie dostaw ropy z Stanów Zjednoczonych do Anglii, co nie nastręczałoby w obliczu powyższych cyfr większych trudności, oznaczałoby niszczący cios dla rumuńskiego eksportu naftowego. Orientacja rumuńskiego wywozu naftowego na Wielkie Niemcy stałaby się samo przez się zrozumiała i chęci Rumunii w kierunku uprzywilejowania w wywozie krajów wolno-dewizowych musiałyby z konieczności zaniknąć.

Z amerykańskiego wywozu drzewa w wysokości 10 milj. funtów Anglia przyjmowała je na sumę tylko 3 milj. funtów, natomiast sprowadzała drzewo z Europy Południowo-wschodniej za sumę prawie 1 milj. funtów, większą część z Jugosławii, mniejszą z Rumunii. Także na tym polu otwierają się wielkie możliwości zwiększenia dostaw amerykańskich na niekorzyść Europy Południowo-wschodniej. Z amerykańskiego wywozu tytoniu w wysokości 27 milj. funtów dobra połowa idzie do Anglii, podczas gdy z Europy Południowo-wschodniej Anglia sprowadziła za 74 tys funtów., ilość która łatwo mogłaby być przestawiona na U. S. A. Ale dla Grecji chodzi tu o eksport do Anglii w wysokości 25 tys. funtów, dla Turcji 35 tys funtów i dla Bułgarii w wysokości 14 tys. funtów

Z wszystkiego tego wynika, że zachodzi możliwość zastąpienia częściowo przywozu angielskiego z Europy Południowo-wschodniej przez towary amerykańskie i że takie przestawienie musiało w konsekwencji stanowić ciężkie niebezpieczeństwo dla gospodarstwa tych krajów. Niebezpieczeństwom tym Europa Południowo-wschodnia starałaby się zapobiec przez wzmocnione forsowanie zbytu w Niemczech. Niemcy przygotowują się świadomie do tej sytuacji, którą zresztą uważają na podstawie ich pojęć o podziale gospodarki światowej na wielkie tereny, jako stworzoną przez naturę. Obszar pomiędzy Bałtykiem a Morzem Czarnym jest uważany za naturalne zaplecze dla wysoko uprzemysłowionych, ale ubogich w surowce i środki żywności Niemiec".

KRONIKA KRAJOWA

UPRZEMYSŁOWIENIE C. O. P.

Na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego powstać ma w najbliższym czasie szereg nowych prywatnych zakładów przemysłowych, które niewątpliwie przyczynią się do wzmożenia dalszej inicjatywy prywatnej na terenie tego okręgu. I tak np. w pow. rzeszowskim w Boguchwale fabryka „Ćmielów" przystępuje do budowy wielkiej fabryki wyrobów porcelanowych, ze szczególnym uwzględnieniem izolatorów elektrycznych. W Trzcianie powstaje cegielnia rolnicza, która w części zaspokoi brak cegły. W Głogowie spodziewana jest poważna rozbudowa istniejącej tam przędzalni lnu i konopi. W Rzeszowie powstaje mechaniczna fabryka mebli. W Sarzynie pow. łańcuckiego budowana jest wielka piekarnia mechaniczna, mająca obsługiwać zarówno ludność miejscową jak i powstające zakłady przemysłowe. Pow. przeworski zamierza wybudować młyn oraz pakownię owoców a pow. jarosławski zakłada filię spółdzielni wędliniarskich. W pow. mieleckim powstaje poza tym cały szereg zakładów pomocniczych dla powstających tam inwestycyj wojskowych.

**
*

Z inicjatywy Izby przemysłowo-handlowej w Sosnowcu z dn. 1 czerwca uruchomiono w Sandomierzu delegaturę Związku Izb przemysłowo-handlowych na terenie C. O. P.

Zadaniem delegatury jest zbieranie i udzielanie dokładnych wiadomości o miejscowych warunkach i możliwościach osobom, które pragną w COP. założyć placówki przemysłowe i handlowe.

Delegatura mieści się w Sandomierzu w gmachu ratusza. Kierownikiem został dyr. S. Janiszewski.

SUROWCE KRAJOWE PRZED ZAGRANICZNYMI

Ministerstwo Przemysłu i Handlu opracowuje projekt przepisów, w myśl których przemysł krajowy obowiązany będzie do wykonywania zamówień publicznych tylko z surowców i wszelkich wyrobów pochodzenia krajowego — bądź to całkowicie, bądź też z ich domieszką w ustalonej wysokości.

Na terenie samorządu przemysłowo-handlowego przystąpiono obecnie do opracowania wykazu surowców pochodzenia zagranicznego, których użycie w przemyśle jest konieczne i których nie da się zastąpić surowcami krajowymi. Prace te wykonuje samorząd przemysłowo-handlowy na zlecenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

HANDEL ZAGRANICZNY W MAJU.

Handel zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska w maju r. b. przedstawiał się, we-

dług tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, jak następuje:

Przywóz — 270.145 ton wartości 112.497 tys. złotych.

Wywóz — 1.220.621 ton wartości 95.920 tys złotych.

Ujemne saldo w maju r. b. wyniosło więc 16.577 tys. zł.

Na ujemne saldo bilansu handlowego wpłynął w części przywóz towarów z Niemiec, z tytułu likwidacji zamrożonych należności za tranzyt kolejowy przez Polskę. Przywóz tych towarów nie powoduje odpływu walut z Polski. Również nie wpływa na odpływ walut przywóz towarów w obrocie clearingowym, za które należność jest pokrywana wywozem towarów w okresach późniejszych.

W porównaniu do kwietnia r. b. wywóz wzrósł o 2.296 tys. zł., natomiast przywóz zmniejszył się o 1.923 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów (w milj. zł.): jaj o 3,5, węgla o 1,3, żyta o 1,3, masła o 1,1, cukru o 0,7, żelaza i stali o 0,6, szynek, polędwic wieprzowych w opakowaniu hermetycznym o 0,5, otrąb i makuchów o 0,4, bielizny, odzieży, konfekcji o 0,4.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów (w milj. zł.): rur żelaznych, stalowych o 1,4, kłód, dłużyc o 0,8, jęczmienia o 0,7, bekonów o 0,5, podkładów kolejowych, sliprów o 0,5 nasion koniczyn o 0,4 bydła rogatego o 0,4, trzody chlewnej o 0,4, lnu i odpadków o 0,4, kopalniaków o 0,4.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów (w milj. zł.): ryżu o 1,7, obrabiarek do metali i wszelkich maszyn formierskich dla odlewni o 1,3, wełny owczej surowej niepranej o 1,2, kopry o 9,6, silników tłokowych, lokomobili, turbin o 0,6, nasion, ziarn i owoców oleistych o 0,5, rud manganowych o 0,4, miedzi, blachy miedzianej o 0,4 samochodów o 0,4.

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów (w milj. zł.): surowca żelaza o 1,4, pomarańcz i cytryn o 1,3 żelastwa o 1,0, nawozów o 9,9, wełny owczej czesanej o 0,6, rud żelaznych o 0,5, barwników syntetycznych i produktów pośrednich, służących do ich wyrobu o 0,5, wełny owczej pranej o 0,5, skór futrzanych o 0,4.

Dla porównania zaznaczyć należy, że w maju r. ub. obroty zagraniczne Polski były wyraźnie mniejsze, niż w maju r. b. i wynosiły po stronie przywozu 94.5 milj. zł., po stronie wywozu zaś 90,9 milj. zł.

EKSPORT PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO W ROKU 1937.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, eksport artykułów przemysłu skórzanego wyniósł w ubiegłym roku ogółem 3.550 kwintali wartości 7.416 tys. złotych.

W porównaniu więc z rokiem poprzednim eksport w roku 1937 wykazuje wzrost wagowo o przeszło 1.000 kw., a wartościowo — o 2.438 tys. złotych. Eksport artykułów przemysłu skórzanego kierowany był w większych ilościach na rynki następujące: Stanów Zjednoczonych, Anglii, Austrii, Niemiec, Francji, Belgii, Czechosłowacji i Południowej Ameryki.

OBROTY HANDLOWE POLSKO-ANGIELSKIE.

Według urzędowych danych angielskich, obroty handlowe z Polską w pierwszym kwartale 1938 r. przedstawiają się jak następuje:

Przywóz z Polski — 2.443.000 funtów szt., wywóz do Polski — 1.216.000 funtów szt. Ujemne zatym saldo dla Anglii wynosi 1.227.000 funtów szt.

Warto zaznaczyć, że nasz bilans handlowy z Anglią jest czynny już od szeregu lat. W porównaniu z pierwszym kwartałem r. ub. saldo ujemne Anglii wzrosło o 127 tysięcy funtów szt. Z zestawienia tych dwu kwartałów wynika, że przywóz do Anglii z Polski wzrósł o 200.000 funtów szt., przywóz zaś do Polski — o 73.000 funtów.

HANDEL Z KANADĄ.

Według danych statystycznych, zaczerpniętych z urzędowej kanadyjskiej statystyki, handel zagraniczny Polski z tym krajem wykazuje w pierwszym kwartale r. b. znaczne przesunięcie się w porównaniu z obrotami towarowymi za pierwszy kwartał roku ubiegłego salda bilansu handlowego na korzyść Polski.

Eksport z Polski do Kanady w okresie sprawozdawczym wyraził się sumą 65.521 dolarów, czyli wzrósł w stosunku do pierwszego kwartału roku ubiegłego o 13.384 dolary.

Import z Kanady do Polski zmniejszył się jednocześnie o 131.055 dolarów, wyrażając się kwotą 179.820 dolarów, podczas gdy w pierwszym kwartale roku ubiegłego importowaliśmy z tego kraju za 310.875 dolarów.

Ujemne dla Polski saldo bilansu handlowego, które w pierwszym kwartale roku ubiegłego wynosiło 258.738 dolarów, zmniejszyło się przeto bardzo znacznie, stabilizując się w trzecim miesiącu 1938 roku na sumę 114.299 dolarów.

Należy dodać, że chłonność rynku kanadyjskiego jest bardzo poważna, to też właściwe opracowywanie tego rynku przez polskich eksporterów, będzie dawać coraz lepsze rezultaty.

OBRÓT TOWAROWY POLSKO-AUSTRIACKI NARAZIE BEZ ZMIAN.

W obrotach towarowych polsko-austriackich narazie w dalszym ciągu obowiązują dotychczasowe umowy bez zmian. Są one ściśle przestrzegane przez obie strony. Stan ten potrwa prawdopodobnie jeszcze parę miesięcy, t. j. w każdym razie aż do wejścia w życie nowego układu.

Obowiązuje przy tym nadal rozrachunek prowadzony po stronie polskiej przez Polski Instytut Rozrachunkowy, a po stronie austriackiej zamiast zlikwidowanego austriackiego Banku Narodowego przez „Reichsbank-Hauptstelle Wien", która przyjmuje wpłaty od odbiorców towarów polskich po stronie austriackiej.

W b. Austrii dotychczas nie ukazywały się żadne nowe zakazy przywozu. Tym samym od strony

reglamentacji przywozowej nie zostały wprowadzone żadne zmiany. To samo dotyczy ceł austriackich na przywóz z Polski, które aż do nowego układu pozostają w mocy bez zmian.

OBROTY HANDLOWE POLSKO - HOLENDERSKIE.

W ciągu pierwszych 4 miesięcy 1938 r. przywieziono do Polski z imperium holenderskiego towarów za łączną sumę 20.256 tys. zł., wywieziono zaś z Polski za 15.528 tys. zł., a zatym obroty polsko-holenderskie w tym okresie czasu zamknięte zostały saldem ujemnym dla Polski w wysokości 4.728 tys. zł. Zaznaczyć należy, że za ten sam okres czasu w r. 1938 saldo ujemne dla Polski wynosiło 1.410 tys. zł.

Jak widać z powyższych cyfr, saldo ujemne dla Polski uległo znacznemu pogorszeniu, a to głównie wskutek spadku eksportu z Polski do Holandii i do Indii Holenderskich.

Zaznaczyć należy, że Polsko-Holenderska Izba Handlowa opracowała szczegółowo eksport z Polski do Indii Holenderskich w r. 1937 oraz w pierwszym kwartale 1938 r. i opracowane materiały wraz z konkretnymi wnioskami przedstawiła zainteresowanym władzom oraz instytucjom. Izba przystąpiła jednocześnie do systematycznych prac nad podniesieniem eksportu z Polski do Imperium Holenderskiego w artykułach dotychczas nie wystarczająco wywożonych, wzgl. wcale nie wywożonych, a eksportowanych przez Polskę do państw innych.

OBROTY HANDLOWE POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIE.

W rozwoju wymiany towarowej pomiędzy Polską i Jugosławią uwydatniają się zmiany dla Polski niekorzystne, mianowicie spadek wywozu polskiego na rynek jugosłowiański.

W ciągu r. 1937 wywóz polski obniżył się do 6 mil. zł., wobec 7,9 mil. w r. 1936.

Pierwszy kwartał 1938 r. przyniósł dalsze pogorszenie: Wywieźliśmy towarów za 895 tys. zł., wobec 1.637 tys. zł. w pierwszym kwartale 1937 r. Spadek wynosi przeszło 43%.

Takie kształtowanie się naszego wywozu powoduje brak równowagi na koncie clearingowym pomiędzy obu krajami.

Poza tym samo zjawisko spadku naszego wywozu zasługuje na baczną uwagę i wymaga znalezienia przyczyn tego procesu wśród których, niewątpliwie dużą rolę odgrywać musi sprawa konkurencyjności cen polskich wobec cen innych krajów wywożących na rynek jugosłowiański.

STOSUNKI HANDLOWE POLSKO-WĘGIERSKIE

Dnia 30 maja została parafowana w Warszawie umowa kontyngentowo-rozrachunkowa pomiędzy Polską a Węgrami.

Ze strony polskiej umowę podpisał przewodniczący delegacji, naczelnik wydziału polityki handlowej i traktatowej w ministerstwie Przemysłu i Handlu dr. Łychowski, zaś ze strony węgierskiej p. Szylagyi.

Umowa obowiązuje na okres roczny, t. j. od 1 lipca r. b. do 30 czerwca 1939 roku i w stosunku do lat poprzednich zawiera szereg zmian na korzyść eksportu polskiego, który przypuszczalnie zwiększy się o blisko 50 proc.

WZROST OBROTÓW POLSKO-AMERYKAŃSKICH.

Eksport z Polski do Stanów Zjednoczonych wzrósł pod względem wartości o 48 proc., a import ze Stanów Zjednoczonych wzrósł o 25 procent w porównaniu z rokiem 1936. Największy wzrost w dziedzinie eksportu wykazują szynki puszkowane i inne artykuły mięsne, skóry wyprawione, słód, tkaniny lniane i len. W grupie importu naczelne miejsce zajmowała, jak zwykle bawełna, poza tym łom żelazny, miedź, części samochodów, futra surowe, obrabiarki do metali i szmaty.

Wywóz z Polski w dalszym ciągu przesuwa się w kierunku bardziej uszlachetnionych artykułów, w odróżnieniu od lat dawniejszych, gdy przedmiotem eksportu były głównie surowce.

OBROTY TOWAROWE PORTU GDYŃSKIEGO W MAJU.

Obroty towarowe portu gdyńskiego w maju r. b. wyniosły ogółem 730.403,8 ton wobec 779.146,0 ton w kwietniu r. b. i 731.828,1 ton w maju r. ub. W porównaniu z kwietniem r. b. obroty towarowe spadły o 6,3 proc., a z majem r. ub. — o 0,2 proc.

Ruch statków wykazuje natomiast wzrost w stosunku do miesiąca poprzedniego, przybyło bowiem do portu (w nawiasach dane za kwiecień): 540 (497) statków o pojemności 514.214 ton. (511.253) trn. i opuściło port 534 (514) statków o pojemności 523.665 trn. (519.654 trn.); średni tonaż statku zawijającego do Gdyni w miesiącu sprawozdawczym wyniósł 952,2 (1.029) trn.; średnia ilość statków, przebywających jednocześnie w porcie — 57 (65) jednostek; średni postój statków 50,8 (51,8) godzin; bandera polska zajęła drugie miejsce za szwedzką, natomiast przed Danią, Włochami, Finlandią i Anglią. Ogółem reprezentowane były bandery 19 (19) państw.

Obroty zamorskie w maju r. b. wyniosły 714.452,8 ton wobec 760.644,3 ton w kwietniu r. b. i 716.161,2 ton w maju 1937 r., wykazując w stosunku do kwietnia r. b. spadek o 6,1 proc. a w stosunku do maja r. ub., spadek o 0.2 proc. Przywóz zamorski w wysokości 107.916,7 ton, w porównaniu z przywozem zamorskim w kwietniu r. b. — 121.970,7 ton, wykazuje spadek o 1,5 proc., w stosunku zaś do maja 1937 r. (157.855,1 ton) spadek o 31,6 proc. Wywóz zamorski w wysokości 606.536,1 ton wykazuje w stosunku do kwietnia r. b., w którym przywieziono 638.673,6 ton, spadek o 5 proc.

Obrót przybrzeżny łącznie z W. M. Gdańskiem wykazywał po stronie przywozu jedynie pozycje ryb z połowów własnych, po stronie zaś wywozu — głównie artykuły żywnościowe oraz skóry. Obrót z zapleczem kraju drogą wodną wykazał nieznaczne o-

żywienie. Ruch pasażerów wykazał dalsze sezonowe ożywienie, przyjechało bowiem 1.384 osoby wobec 970 w kwietniu i wyjechało 2.599 osób wobec 2.043 w miesiącu poprzednim.

SPOŻYCIA BENZYNY W POLSCE.

Rynek benzynowy w Polsce znajduje się obecnie pod znakiem silnego ożywienia.

W ciągu pierwszych trzech miesięcy roku bieżącego, zapotrzebowanie benzyny w kraju wzrosło do 19.313 ton.

Jest to największa konsumcja benzyny od 1930 roku.

SPADEK DOCHODÓW I WYDATKÓW BUDŻETOWYCH.

Tymczasowe zamknięcia rachunków skarbowych za miesiąc maj r. b. t. j. za drugi miesiąc okresu budżetowego 1938/39 r., wykazują dochody w kwocie 200.013.000 zł. i wydatki w kwocie 199.210.000 zł. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi zatym 803.000 zł.

W porównaniu z wynikami kwietnia 1938 r. dochody w maju mniejsze są o 1.908.000 zł., a wydatki mniejsze o 226.000 zł.

KOMISJA NOWELIZACJI PRAWA PATENTOWEGO.

Dnia 11 czerwca minister Przemysłu i Handlu przyjął na audiencji komisję uzgadniającą dla spraw nowelizacji prawa patentowego z dyr. departamentu Marianem Kandlem na czele, która złożyła ministrowi ostateczne sprawozdanie z prac swoich, dotyczących uzgodnienia i ustalenia postulatów do nowelizacji prawa patentowego pod kątem widzenia technicznych i gospodarczych potrzeb przemysłu.

W delegacji wzięli udział członkowie ścisłej komisji, reprezentujący poszczególne ministerstwa, samorząd gospodarczy, Centralny Związek Przemysłu Polskiego, zrzeszenia społeczno-techniczne, związek rzeczników patentowych i Urząd Patentowy. Z ramienia prezydium Związku Izb Przemysłowo-Handlowych wystąpił wiceprezes Paweł Minkowski.

Minister Przemysłu i Handlu wyraził swoje uznanie i podziękowanie za pracę, dokonane przez komisję, które stanowią obecnie jeden z podstawowych elementów obrad komisji kodyfikacyjnej, przygotowującej ostateczny projekt noweli prawa patentowego.

OBRADY WALNEGO ZGROMADZENIA IZBY POLSKO-PALESTYŃSKIEJ.

Przy bardzo licznym udziale członków odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Izby Handlowej Polsko-Palestyńskiej w Warszawie. Po zagajeniu zebrania przez prez. Lewitego został wybranym przewodniczącym pos. dr. H. Rosmarin.

Prezes Izby p. Leon Lewite wygłosił ogólne sprawozdanie z działalności Izby na tle ogólnej sytuacji w Palestynie w roku 1937. Rok ten zakończył dwunastolecie działalności Izby i stwierdził, jak doniosłą rolę odgrywa Izba w rozwoju całokształtów stosunków między Polską a Palestyną, pełniąc swą funkcję w służbie jaknajszerszej pojętego interesu społecznego dla dobra obu krajów. Rok sprawozdawczy przyniósł dalsze rozszerzenie kompetencji, uprawnień i zainteresowań tej instytucji, bez której trudno by sobie wyobrazić normalne funkcjonowanie aparatu wymiany gospodarczej między Polską a Palestyną.

Po dokładnej analizie sytuacji gospodarczej i politycznej Palestyny w roku ubiegłym, przechodzi mówca do szczegółowego skreślenia obecnej fasy stosunków polsko-palestyńskich. Całokształt ich stał w roku sprawozdawczym pod znakiem podpisanego w dniu 4 marca 1937 protokółu rozrachunkowego między Polskim Instytutem Rozrachunkowym a Agencją Żydowską. Izba przedsiębrała równolegle z rozwojem stosunków konieczne kroki, celem zapewnienia eksportowi polskiemu, którego nadwyżka miała być przeznaczona na emigrację t. zw. kapitalistyczną, pełnego zasięgu i rozwoju, szczególnie przez udzielanie mu wszelkiej pomocy eksportowej. Niestety okazało się w praktyce, że opłaty wprowadzone w wysokości 7%, którą zostały obłożone przekazy emigrantów kapitalistycznych, wpłynęły w znacznym stopniu hamująco na chęć korzystania emigrantów z aparatu clearingowego. Ponieważ inna droga nie istniała, wobec tego emigracja kapitalistyczna spadła do minimum, wynosząc w ciągu trwania umowy clearingowej w okresie, do którego odnosi się obecne sprawozdanie t. j. od maja do grudnia 1937 zaledwie 2 rodziny.

Izba została na mocy umowy clearingowej powołana wespół z przedstawicielami Rządu Polskiego, Agencji Żydowskiej i Banku P.K.O. do t. zw. Komisji Specjalnej dla spraw clearingu, stanowiącej naczelną instancję, nadzorującą jego funkcjonowanie. Przedstawiciele Izby w Komisji Clearingowej stali na straży tego, by rozwój stosunków gospodarczych między Polską a Palestyną nie był monopolem pewnych grup, lecz wspólnym dążeniem ogółu. W związku z clearingem otrzymała Izba bardzo doniosłe uprawnienie w dziedzinie zaświadczania faktur na towary, eksportowane do Palestyny.

W roku sprawozdawczym kształtował się handel między Polską a Palestyną naogół pomyślnie. Eksport do Palestyny wzrósł o 40% z 6,8 do 9,5 milionów złotych. Import z Palestyny wzrósł o 4% z 6,1 na 6,3 milj. zł. przy czym import ten mógł być znacznie większy, gdyż poważne kontyngenty przywozowe, szczególnie na owoce cytrusowe, nie zostały wykorzystane. Polska ma stale saldo dodatnie w obrotach handlowych z Palestyną, wynosiło ono w ostatnim pięcioleciu 27,4 milj. zł. Eksport do Palestyny byłby znacznie wyższy, gdyby nie sztuczne derutowanie ceny na rynku palestyńskim przez „Haawarę" niemiecką. Prez. Lewite kończy swe nader interesujące sprawozdanie wyrażeniem przeświadczenia, że Izbie danym będzie w przyszłości przyczyniać się do rozbudowy związków gospodarczych między Polską a rozwijającym się życiem gospodarczym nowej Palestyny.

Dyrektor Izby p. inż. J. Thon wygłosił skolei szczegółowy referat sprawozdawczy z prac Izby, które były zorganizowane w następujących wydziałach: prezydialnym, handlowym, targów i wystaw, przesiedleńczym, dla spraw morskich i lotniczych, wydawnictw i prasy, turystycznym i administracyjnym. Wydział Handlowy Izby przeprowadził obok normalnych prac specjalne badania nad zwiększeniem możliwości wymiany towarowej. Izba spowodowała oddanie przedstawicielstw szeregu palestyńskich względnie polskich firm zainteresowanym osobom w obu krajach. Szczególnie

rozszerzył się w roku sprawozdawczym dział arbitraży handlowych, w wyniku wymiany towarowej. Izba wstawiała i legalizowała świadectwa pochodzenia i faktury, zaopatrując je w t. zw. klauzule clearingowe. Wydział Przesiedleńczy Izby pozostawał w ścisłym kontakcie z Bankiem Polsko-Palestyńskim, który przystąpił do organizowania emigracji żydowskiego stanu średniego z Polski do Palestyny. Prace wydziału były poświęcone przygotowaniu planów, mających umożliwić w ramach umów rozrachunkowych, drogą zwiększenia eksportu towarów z Polski do Palestyny, zwiększenie równoległe emigracji kapitalistów i rzemieślników. Dzięki inicjatywom Izby zostały uruchomione loty pasażerskie z Polski do Palestyny, została zniesiona dopłata na listy lotnicze do Palestyny.

Szczegółowe sprawozdanie finansowe za rok sprawozdawczy oraz preliminaż budżetowy na rok następny przedstawił wiceprezes Izby p. Maksymilian Friede.

Na podstawie referatu wicedyrektora Izby p. A. Ankera, Walne Zgromadzenie zaakceptowało plan zorganizowania jesienią b. r. wielkiej Wystawy Palestyńskiej w Polsce. Następnie Walne Zgromadzenie dokonało wyborów uzupełniających do Rady Izby. W wyniku wyborów uzupełniających skład Rady składa się jak następuje: pp. Prez. Zygmunt Aleksandrowicz, dr. Gustaw Birstein, dr. inż. Antoni Eiger, prez. Naum Eitingon, konsul Maksymilian Friede, prez. Sz. Fürstenberg, prez. Abram Gepner, dyr. inż. Daniel Goldberg, dyr. dr. Herman Horowitz, sędzia Samuel Königstein, prez. dr. Józef Landau, nacz. dyr. Aleksander Leszczyński, prez. Leon Lewite, prez. Maurycy Mayzel, prez. Leopold Milsztejn, nacz. dyr. Emil Modrycki, adw. Borys Ołomucki, dyr. Arnold Perlmutter, dyr. dr. Henryk Ritterman, adw. dr. Henryk Rosmarin, dyr. inż. Simon Rykwert, dr. Władysław Sachs, prez. Karol Sachs, dyr. Józef Skowronek, pos. dr. Emil Sommerstein, dyr. dr. Emil Spät, adw. dr. Natan Sussman, prez. Rafał Szereszowski, dyr. dr. Taube, dyr. Henryk Taubenfeld, inż. Marek Temkin, dyr. inż. Ludwik Zejfert.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: pp. dyr. Michał Friedberg, dyr. Mieczysław Kleiman, dyr. Mieczysław Kott, dyr. Adolf Strancman, dr. Roman Zylberstein.

Z WALNYCH ZEBRAŃ SPÓŁEK AKCYJNYCH

POWSZECHNY BANK KREDYTOWY.

* Dnia 30 maja r. b. odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Rady p. Prof. D-ra Adama Krzyżanowskiego Walne Zgromadzenie akcjonariuszów Powszechnego Banku Kredytowego S. A. w Warszawie. Przedłożone na tym Zgromadzeniu sprawozdanie Dyrekcji z działalności za r. 1937 podkreśla pomyślne warunki gospodarcze, w jakich bank w roku sprawozdawczym pracował, oraz wzrost zarówno powierzonych bankowi wkładów oszczędnościowych i lokat z 37.8 milj. zł. na 46.7 milj. zł., jak i udzielonych przez bank kredytów z 41.1 milj. zł. na 49.4 milj. zł. Dochodowość banku, która w ciągu ostatnich lat kształtowała się korzystnie, czego wyrazem było wypłacenie przez bank dywidendy w r. 1934 w wysokości 4%, w 1935 r. — 5%, w 1936 r. — 6%, była i w roku sprawozdawczym zupełnie zadawalająca. Czysty zysk — po dokonaniu rezerw i odpisów — wynosi łącznie z przeniesieniem Zł. 973.669.— (w r. 1936 Zł. 718.483.—), w wyniku czego Walnemu Zgromadzeniu przedłożono wniosek na wypłatę dywidendy w wysokości 6½% po zasileniu funduszu rezerwowego kwotą Zł. 118.917.— i stworzeniu rezerwy podatkowej Zł. 300.000.—, oraz na przeniesienie pozostałości w kwocie Zł. 190.509.— na rok 1938.

Powyższe wnioski Rady i Dyrekcji zostały jednomyślnie uchwalone. Poza tym Walne Zgromadzenie wybrało do Rady trzech ustępujących w myśl statutu członków Rady ponownie na dalszą kadencję oraz zatwierdziło kooptację do Rady pp. Tadeusza Długosza i b. Ambasadora Bertranda Hr. Clauzel'a. Wreszcie dokonano wyboru 5-iu członków Komisji Rewizyjnej i 2-ch ich zastępców na r. 1938.

ZJEDNOCZONE FABRYKI PORTLAND-CEMENTU „FIRLEY" S. A.

* W dniu 8 czerwca 1938 r. odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie Zjednoczonych Fabryk Portland - Cementu „Firley" S. A.

Walne zebranie zatwierdziło jednomyślnie sprawozdanie Zarządu, bilans za rok 1937 oraz rachunek strat i zysków i udzieliło władzom Spółki absolutorium.

Wynikający z bilansu zysk za rok operacyjny, postanowiono przelać na fundusz amortyzacyjny.

W wyniku uzupełniających wyborów do władz Spółki, władze tejże pozostały w niezmienionym składzie.

SPÓŁKA AKCYJNA DO EKSPLOATACJI PAŃSTWOWEGO MONOPOLU ZAPAŁCZANEGO W POLSCE.

* W dniu 31 maja 1938 roku odbyło się w lokalu Zarządu przy ul. Królewskiej Nr. 3 Walne Zgromadzenie akcjonariuszów Spółki Akcyjnej do Eksploatacji Państwowego Monopolu Zapałczanego w Polsce.

Rozpatrzone zostały i przyjęte: Sprawozdanie Zarządu za rok 1937 oraz Bilans za ten rok, zamknięty po obu stronach sumą zł. 36.774.664.60. Strata za rok 1937 wyniosła zł. 345.123.40.

Do Zarządu Spółki wybrani zostali pp. Fred Ljungberg, Gunnar Ekström, Carl Herslow, Karol Kozłowski, Edmond Spitzer i Tore Widén, — wszyscy ponownie.

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY GÓRNICZO-HUTNICZE MODRZEJÓW-HANTKE S. A.

* W dniu 30 maja r. b. odbyło się walne zgromadzenie akcjonariuszów Zjedn. Zakł. Górn.-Hutn. Modrzejów-Hantke S. A. Sprawozdanie z działalności Spółki złożył Min. Ludwik Darowski.

Jak wynika z pow. sprawozdania, wzrost zbytu wyrobów hutniczych w porównaniu z rokiem poprzednim, zwiększył się o 23,08%. Wzrost powyższy wpłynął korzystnie na wyniki bilansowe, nie mógł jednak dać w pełni efektu, gdyż ceny, głównie złomu i rudy, utrzymywały się w ub. r. na wysokim poziomie, ceny zaś wyrobów hutniczych zostały podniesione zarządzeniem oficjalnym dopiero w drugim półroczu sprawozdawczym. Należy podkreślić, że Towarzystwo przeprowadziło większe inwestycje, mianowicie ca zł. 3.000.000.— w tym nowy Wielki Piec w Częstochowie i nowe piece martenowskie, dzięki którym podniesiono znacznie produkcję stali. Zaznaczyć należy, że odpisy amortyzacyjne wyniosły w roku spraw. 1.841 tys. zł., gdy w roku poprzednim 1.069 tys. zł.

Walne zgromadzenie zatwierdziło bilans oraz rachunek strat i zysków. Po udzieleniu władzom Spółki absolutorium, dokonano wyborów do Rady Nadzorczej i Zarządu, w wyniku których skład — pozostał bez zmian.

TOWARZYSTWO FABRYK PORTLAND-CEMENTU „WYSOKA“ SPÓŁKA AKCYJNA.

* W dniu 31 maja 1938 roku odbyło się pod przewodnictwem p. D-ra Wiktora Mikuleckiego doroczne walne zgromadzenie akcionariuszów Towarzystwa Fabryk Portland - Cementu „Wysoka“, Spółki Akcyjnej, które zatwierdziło sprawozdanie władz spółki, bilans oraz rachunek strat i zysków za rok 1937 i uchwaliło wydzielić 4% dywidendy.

Skład władz spółki pozostał bez zmiany.

Rok 1937 wykazał wydatne zwiększenie zbytu cementu.

CZĘSTOCHOWSKIE ZAKŁADY WYROBÓW WŁÓKIENNICZYCH „STRADOM“ SPÓŁKA AKCYJNA.

* W dniu 15 czerwca 1938 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Częstochowskich Zakładów Wyrobów Włókiennych „Stradom“, Spółka Akcyjna, pod przewodnictwem p. Józefa Karśnickiego.

Walne Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie Zarządu i zatwierdziło bilans Spółki, zamykający się cyfrą zł. 26.762.677,39, przy kapitałach własnych, stanowiących zł. 20.824.713,69.

Osiągniętą w r. 1937 przewyżkę postanowiono przelać na kapitał amortyzacyjny.

Naskutek zgonu Prezesa Rady Nadzorczej, ś. p. Ministra Stefana Przanowskiego, wybrano do Rady Spółki p. Mariana Szydłowskiego, b. Ministra Przemysłu i Handlu, który został Prezesem Rady, oraz odnowiono mandat ustępującego z kolejności członka Rady, p. Dyr. Dr. Jana Prota.

NOTATKI GOSPODARCZE

Jak dalece Anglia jest uzależniona od handlu zagranicznego, świadczy fakt, że import pokrywa 70% jej zapotrzebowania na środki żywności, 90% zapotrzebowania drzewa, 95% — ropy naftowej, 75% — wełny, 100% — bawełny, 30% — rudy żelaznej, 95 — 100% — metali kolorowych i 100% kauczuku.

*
**

Głównymi dostawcami W. Brytanii są: artykuły spożywcze — Argentyna, Australia, Kanada; drzewo — Finlandja, Szwecja, Rosja, Kanada; oleje mineralne — Holandia Indie Zachodnie, Venezuela, Iran, U. S. A.; rudy — Algier Hiszpania, Szwecja, Norwegia; włókna — U. S. A., Australia, Indie; metale nieżelazne — Kanada, Australia, U. S. A.; kauczuk — Malaya, Holandia, Indje.

*
**

W dniu 16 maja liczba bezrobotnych w W. Brytanii wynosiła 1.778.805, to jest o 382 tysiące więcej aniżeli rok temu. W ostatnim miesiącu liczba bezrobotnych wzrosła o 31 tysięcy, wśród których znajduje się 10 tysięcy młodzieży, która opuściła szkoły. Wzrost pozostałej ilości bezrobotnych przypada głównie na pracowników przemysłu węglowego i bawełnianego.

*
**

Agencja Havasa uzyskała z kompetentnych źródeł obszerniejsze informacje na temat szykującej się w W. Brytanii walki z dumpingiem niemieckim. Akcja ta została bezpośrednio spowodowana przez zalew rynku brytyjskiego samochodami niemieckimi, które w wielu wypadkach są przeciętnie o 70 funtów tańsze na sztuce od analogicznych wytworów przemysłu brytyjskiego. Akcja antydumpingowa będzie prowadzona przez specjalną Ligę antydumpingową, której przewodnictwo obejmie wybitny przemysłowiec angielski. Podobno w ciągu pierwszych 4-ch miesięcy r. b. przywiezione do Anglii około 3.000 sztuk samochodów niemieckich, co stało się bezpośrednią przyczyną zwolnienia 5.000 robotników w angielskim przemyśle samochodowym.

Skutki niemieckiej ekspansji eksportowej odczuwane są również na rynku maszyn do pisania, oraz niektórych inych wyrobów przemysłowych.

Liga antydumpingowa popularyzuje rozumowanie, polegające na zestawieniu dumpingu niemieckiego z importem przez Niemcy surowców z krajów, które właśnie odczuwają konkurencję niemiecką. Surowce te zaś są niezbędne dla zbrojeń niemieckich.

*
**

Angielskie sfery przemysłu węglowego są zaniepokojone dumpingiem węgla niemieckiego, wpływającego na zmniejszenie eksportu tego surowca z Południowej Walii.

W związku z tym wysuwane są życzenia, aby rząd brytyjski przyszedł z pomocą angielskim eksporterom. Pomoc ta miałaby iść w kierunku odzyskania utraconych rynków węglowych.

Konkurencja węgla niemieckiego najsilniej daje się odczuwać na rynku francuskim. W najbliższym czasie projektowana jest wspólna konferencja między eksporterami angielskimi, a francuskimi importerami węgla dla wyjaśnienia tego niepożądanego dla angielskiego przemysłu węglowego stanu rzeczy.

*
**

W związku z kredytami udzielonymi ostatnio Turcji przez finansistów angielskich, prasa rumuńska donosi, że W. Brytania projektuje również dokonać większych inwestycji kapitałowych w Rumunii. Podkreśla się przy tym, że wszystkie większe przedsiębiorstwa rumuńskie były założone i finansowane przed wielką wojną przez kapitalistów angielskich. Równocześnie prasa rumuńska rozpoczęła kampanię antyniemiecką, podkreślając m. in. że trzecia Rzesza wzamian za wartościowe surowce rumuńskie dostarczyła jej jedynie nie mających większego znaczenia towarów. Stąd wypływa wniosek zainteresowanych sfer rumuńskich, aby raczej nawiązać bliższe stosunki handlowe z krajami posiadającymi mocną walutę.

*
**

W ciągu 4-ch pierwszych miesięcy r. b. przywóz materiałów wojennych do Holandii w porównaniu do tego samego okresu r. ub. wzrósł sześciokrotnie. Całkowity import w okresie sprawozdawczym wyraził się sumą 2.194 tys. guldenów, w czym armat sprowadzono na 1,2 miln. guldenów karabinów maszynowych za 185 tys. guldenów i t. d. Powyższe dane obejmują jedynie zakup broni, nie obejmując sprzętu lotniczego, umundurowania, materiałów specjalnych maszyn i t. d. Głównym eksporterem tych artykułów do Holandii były w omawianym okresie: Anglia i Szwecja.

*
**

Międzynarodowy Komitet Kauczukowy odbył w Londynie posiedzenie, na którym postanowiono ograniczyć kwoty eksportowe kauczuku do 45% kwoty zasadniczej. Ograniczenie to będzie obowiązywało na drugie półrocze r. b., podczas g dy w pierwszym półroczu kwota eksportowa wynosiła 60%. Na ogół spodziewano się ograniczenia kwot do 50%, toteż krok Komitetu wywołał wielkie zdziwienie na rynku. Zareagował on pewną zwyżką cen kauczuku; wyrażane są jednak obawy, że gwałtowne obcięcie kwot eksportowych odbije się dotkliwie na stanie zatrudnienia w produkcji kauczuku.

*
**

Jak wynika ze statystyk amerykańskich, zapotrzebowanie na samochody w U. S. A. spadło w końcu r. ub. w porównaniu do roku poprzedniego o 50 proc. Również kwiecień 1938 r., w którym to miesiącu zaznacza się zazwyczaj w przemyśle samochodowym pewne ożywienie, nie przyniósł widocznej poprawy, w omawianym bowiem okresie wyprodukowano w U. S. A. 240 tys. samochodów, wobec 440 tys. sztuk w analogicznym miesiącu 1937 r.

Z wyżej wymienionych powodów amerykańscy przemysłowcy samochodów postanowili na jesień r. b. przeprowadzić dalszą obniżkę cen oraz przestawić się głównie na produkcję małych wozów. Istnieją jednak poważne obawy że i ten rodzaj samochodów nie powiększy ogólnego zbytu, a to z powodu zmniejszeonej siły kupna mas robotniczych. Ogólnie, amerykański przemysł samochodowy oblicza tegoroczną produkcję na 3,5 miln. wozów, to jest o 2 miln. wozów mniej od zeszłorocznej kampanii.

*
**

Według ostatnich obliczeń eksport amerykański do krajów ententy podczas wojny światowej w r. 1914 wynosił 824.8 milj. dol., w r. 1915 — 1.991.7 milj. dol. w r. 1916 — 3.214.4 milj. dol. W tym samym stopniu jak wzrastał wywóz do krajów ententy, spadał eksport do Niemiec i Austrii: w r. 1914 wynosił on 169.2 milj. dol., w r. 1915 — 11.8 milj dol., a w r. 1916 — zaledwie 1.1 milj. dol. Jeżeli przyjąć rok 1914 za 100, to okaże się, że eksport do państw sprzymierzonych wyrażał się w r. 1916 wskaźnikiem 389.7, a do Niemiec i Austrii — 0.86.

*
**

W celu pokrycia nadzwyczajnych wydatków związanych z powołaniem pod broń jednego rocznika reezrwistów rząd czechosłowacki zwrócił się z apelem o składanie na tę rzecz dobrowolnych ofiar. Oblicza się, że w ten sposób zostanie zebrane 500 milj. kg., z czego 250 milj. zostało zaofiarowane na zebraniu, na którym postanowiono zwrócić się do ludności z powyższym apelem.

*
**

W dniu 31 maja przyjęty został przez parlament szwedzki projekt ustawy o zarządzeniach, mających na celu łagodzenie objawów ewentualnego przesilenia gospodarczego. Na podstawie uchwalonej ustawy rząd otrzymuje pełnomocnictwa do wykonania robót publicznych i innych prac na łączną kwotę 257,4 miln. kor. — w wypadku, gdyby w gospodarce światowej rozpoczął się kryzys gospodarczy. Uchwalenie ustawy, której szczegóły znane już były od pewnego czasu, poprzedziła długa i ożywiona dyskusja.

*
**

Zawarty ostatnio włosko-niemiecki układ gospodarczy przewiduje m. in., że austro-adriatycka taryfa kolejowa pozostaje w mocy aż do opracowania nowych stawek, które uwzględnia warunki zmienione wskutek Anschlussu. W ten sposób położenie portu triesteńskiego w stosunku do północno-niemieckich portów pozostaje na razie niezmienione. Pozostają również w mocy wyjątkowe taryfy tranzytowe dla „zaplecza" portu triesteńskiego, co ma duże znaczenie dla Czechosłowacji, Węgier, Polski i t. d.

Jednym z ważnych punktów porozumienia jest sprawa frachtów morskich przy wywozie z Triestu, które będą mogły być opłacane przez eksporterów austriackich w markach niemieckich.

*
**

Według danych sowieckich, eksport ropy naftowej w pierwszym kwartale r. b. wynosił 244.289 ton wartości 21.4 milj. złotych rb., wobec 631.602 ton wartości 37.49 milj. zł. rb. w tym samym okresie r. ub. Spadek ilościowy wynosi zatym 61.3%, a wartościowy — 43.6%.

DZIAŁ PRAWNY

ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO.

Samo określenie czasu wykonania dostawy na tygodnie nie świadczy jeszcze o umówieniu niezawodnie ściśle oznaczonego terminu dostawy. (Orzeczenie Izby Cywilnej (Sek. II) Sądu Najwyższego z dn. 25 lutego 1938 r. w sprawie C. II. 2234/37. P.P.H. 6/38.

Art. 551 § 1 Kodeksu handlowego brzmi: Jeżeli strony się umówiły lub z okoliczności wynika, że świadczenie ma być spełnione niezawodnie w ściśle oznaczonym terminie, a nie zostało w tym terminie

spełnione, uważa się, że strona, na której rzecz miało nastąpić świadczenie, od umowy odstępuje, chyba że bezzwłocznie po upływie terminu oświadczy stronie przeciwnej, że obstaje przy jej wykonaniu.

W motywach do powyższyego wyroku czytamy:

Ustalenia faktyczne zaskarżonego wyroku, nie nastręczające zdaniem skarżącego żadnych uwag, stwierdzają, że pozwany Wilhelm M. pisem z dnia 20 listopada 1934 zamówił w powodowej firmie 131 foteli teatralnych do urządzenia kina, że przy zamówieniu określono termin dostawy do sześciu tygodni, kończący się z dniem 2 stycznia 1935 r., że zapłatę ceny kupna poręczyła pozwana na drugiem miejscu spółdzielnia i że strony nie umówiły się, ani też z okoliczności nie wynika, iż świadczenie powódki miało być spełnione niezawodnie w terminie ściśle oznaczonym.

Czy strony zawarły umowę sprzedaży handlowej (art. 542 k. h.) z nieprzekraczalnym terminem dostawy, jest kwestią faktu, a nie należy do oceny prawnej.

Dlatego też Sąd Najwyższy, będąc związany powyższym stanem faktycznym, uznaje za trafny pogląd prawny zaskarżonego wyroku, że przepis art. 561 § 1 k. h. niema w przypadku zastosowania i podziela też zdanie Sądu Apelacyjnego, że samo określenie czasu wykonania dostawy na tygodnie nie świadczy jeszcze o umówieniu niezawodnie ściśle oznaczonego terminu dostawy.

Ustawa wymaga do zastosowania art. 551 § 1 k. h., aby albo strony wyraźnie zaznaczyły w umowie, iż świadczenie ma być spełnione niezawodnie w ściśle oznaczonym terminie, albo by to wynikało z okoliczności.

Takiego wyraźniego zastrzeżenia nie zawiera umowa stron, jak to wynika z niewadliwych ustaleń Sądów niższych instancyj, a także okoliczności towarzyszące nie wskazują na to, by dostawa zamówionych foteli miała nastąpić w terminie nieprzekraczalnym.

SAMODZIELNY KUPIEC CZY PRACOWNIK UMYSŁOWY

W rozumieniu Kodeksu Handlowego ajent jest kupcem, który „podejmuje się stałego pośredniczenia w zawieraniu umów na rzecz dającego polecenie lub zawierania ich w jego imieniu" (art. 568 K. H.). Kodeks uważa więc ajenta za jednostkę samodzielną, którą łączy z „dającym polecenie" specjalny rodzaj umowy, zwanej umową ajencyjną.

Oprócz jednak ajenta, będącego samodzielnym kupcem, istnieje jego drugi rodzaj związany z dającym polecenie stosunkiem zależności służbowej — stosunkiem najmu pracy.

W języku potocznym pojęcie ajenta obejmuje obie te kategorie i często też trudności sprawia ustalenie, czy mamy do czynienia z samodzielnym kupcem, czy też z zależnym pracownikiem umysłowym. Zagadnienie to występuje w wielu zagadnieniach prawnych, podatkowych i ubezpieczeniowych i ma ono charakter życiowy i praktyczny.

Tak więc w razie ustalenia, że ajent jest pracownikiem umysłowym związanym z dającym polecenie umową najmu pracy, nie będą się do niego stosowały przepisy Kodeksu handlowego, traktujące o umowie ajencyjnej (art. 568 — 580 K. H.), natomiast regulatorem jego stosunków z „dającym polecenie" będzie Rozp. Prez. R. P. o pracy pracowników umysłowych; będzie on podlegał obowiązkowi ubezpieczenia społecznego, będzie on miał prawo do płatnych urlopów, będzie mu przysługiwało pierwszeństwo w zaspokojeniu jego wierzytelności z tytułu wynagrodzenia za pracę w upadłości jego pracodawcy i t. d.

Z drugiej strony uznanie ajenta za samodzielnego kupca pociągnie za sobą obowiązek wykupienia świadectwa przemysłowego i płacenia podatku od osiągniętego obrotu, stosunek zaś jego do dającego polecenie będzie podlegał przepisom Kodeksu Handlowego.

Widzimy zatem, że to odróżnianie dwóch rodzajów ajentów ma nader poważne znaczenie nietylko jeżeli chodzi i sferę stosunków pomiędzy „dającym polecenie" (domem) a ajentem, ale również jeżeli chodzi o stosunki publiczno prawne, a mianowicie co do obowiązku ubezpieczenia ajenta lub odwrotnie — co do obowiązku posiadania przez niego świadectwa przemysłowego.

Jasną jest przeto rzeczą, że spory na tle tych stosunków są bardzo liczne, a już obecnie posiadamy cały szereg orzeczeń zarówno Sądu Najwyższego jak i Najwyższego Trybunału Administracyjnego w których znajdujemy kryteria odróżniające ajentów kupców od ajentów pracowników. Kilka takich wyroków zamieściliśmy w uprzednich numerach „Głosu Gospodarczego".

Już w orzeczeniu S. N. IC 201/30 z dn. 4.IV 1930 Zb. Urz. 84/30 Sąd Najwyższy orzekł, że „zasadniczemi kryteriami, które — poza cechą płatności pracy, stanowiącej przedmiot umowy — bądź w łącznym zespole, bądź nawet oddzielnie rozstrzygają o uznaniu stosunku umownego, czy to za umowę pracy, czy też za umowę innego rodzaju... są: cecha zależności pracownika od pracodawcy, cecha obciążenia ryzykiem pracodawcy lub pracownika, a wreszcie cecha objęcia umową samej pracy jako takiej czy też jej rezultatu". Ściśle te same zasady w odniesieniu już bezpośrednio do ajenta rozwija Sąd Najwyższy w wyroku z 17.IV 1934 CII 328/34 („Głos Sądownictwa" 13 (34).

O ile w powyższych orzeczeniach mieliśmy wyznaczone podstawowe wytyczne, któremi należy się kierowac przy rozstrzyganiu spornych kwestii, to w orzeczeniach, które teraz podamy, zobaczymy, jakie cechy szczególne najwyższa instancja sądowa w Polsce bierze za kryterium podziału.

Tak więc w wyroku IC 294/30 z dn. 4.VI 1930 Gł. Sąd. II(30) Sąd Najwyższy orzekł, że „nie zachodzi stosunek służbowy z umowy pracy wtedy, gdy pracownik sam dysponuje czasem swej pracy jak i wysokością wynagrodzenia zależnego od ilości poszczególnych tranzakcji przez niego zawartych pracuje zatem samodzielnie i na własne ryzyko". Te same zasady wypowiedział Sąd Najwyższy w sprawie CI 1934 (34) Przegl. Ubezp. Społ. 6 (35), a rozwija je szerzej w wyroku CIIRw. 366/33, w którym czytamy: „Gdy nadto wedle niewątpliwych ustaleń Sądu Odwoławczego A. W... dysponowała zupełnie dowolnie czasem swojej pracy, wysokością swego wynagrodzenia zależnego wyłącznie od ilości i jakości zawartych przez nią tranzakcji, albowiem i przyznany jej ryczałt od wyniku tej pracy był zawisły, nie była związana żadnemi godzinami urzędowemi i obowiązkiem przychodzenia do biura, pracowała zatem zupełnie samodzielnie i na własne ryzyko, niema żadnych ustawowych warunków do przyjęcia, że była zatrudniona u pozwanej firmy jako pracownica na podstawie umowy o pracę..."

Pozatem Sąd Najwyższy w wątpliwych przypadkach raczej skłonny jest widzieć w ajentach samodzielnych przedsiębiorców aniżeli zależnych pracowników. Tak więc w wy-

roku IC 201/30 z cytowanym powyżej Sąd Najwyższy doszedł do wniosku, że „obowiązek akwizytora (ajenta — pośrednika) działania tylko w wyznaczonym rejonie oraz zgłaszania się codziennie do biura firmy celem składania sprawozdań mógł być jedynie skutkiem racjonalnej organizacji pracy..."Podobnie w wyroku C2 I 94/34 (OSP 154/35) czytamy, że fakt otrzymywania kilkutygodniowego urlopu nie daje jeszcze ajentowi charakteru pracownika zależnego, gdyż mogło to wynikać z racjonalnej organizacji pracy w pozwanej spółce".

Nawet jeśli ajent otrzymuje stałą pensję nie rozstrzyga to jeszcze o uznaniu go za pracownika umysłowego. W orzeczeniu S. N. z dn. 30.V.1933 C. 193/33 znajdujemy tezę, że fakt otrzymywania wynagrodzenia gwarantującego minimum dochodów sam przez się nie stanowiłby istnienia stosunku służbowego, a w orzeczeniu C I 385/33 czytamy, że „sam fakt pobierania przez pozwanego od powoda stałej kwoty miesięcznego wynagrodzenia nie dowodzi jeszcze, że między stronami została zawarta umowa pracy, skoro powód powoływał się na pełnomocnictwo udzielone przezeń pozwanemu".

Natomiast jeżeli ajent przyjmuje delcredere (odpowiedzialność za wypłacalność klientów), to tym samym musi być uważany za samodzielnego kupca. Wyraźnie Sąd Najwyższy wypowiedział tę zasadę w wyrokach I C 2105/31 oraz C I 1756/35/PPH 4/36.

Jeśli chodzi o ajentów podróżujących czyli t. zw. komiwojażerów, to stosuje się do nich te same zasady. W orzeczeniu C I 1933/33 z 1 marca 1934 r. Sąd Najwyższy orzekł, że „nazwa agent podróżujący sama przez się nie stanowi o charakterze stosunku umownego do firmy ; zakwalifikowanie pod względem prawnym tego stosunku może nastąpić jedynie po zbadaniu w każdym poszczególnym przypadku okoliczności w jakich praca się odbywa". Krótko natomiast mówi orzeczenie z dn. 17.IV.1934 C II 38/34/OSP 522/34), że „ajent podróżujący pracujący za prowizję od zamówień uzyskanych na pewnym obszarze nie jest pracownikiem w rozumieniu rozp. z marca 1928 o umowie o pracę".

Na zakończenie tego przeglądu orzecznictwa przytoczymy dwa orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego. W pierwszem z nich z dn. 29 II.1933 L. rej. 712/32 znajdujemy tezę następującą: „o charakterze pośrednika handlowego w odróżnieniu od pracownika firmy decyduje m. inn. możność dysponowania swem przedsiębiorstwem, z której z kolei wynika specyficzny stosunek pośrednika do jego biura, umożliwiający decydowanie w sprawach najmu lokalu i zawieraniu kontraktów z pracownikami biura". Jak z orzeczenia tego wynika stanął N. T. A. na stanowisku, że jeśli lokal biurowy ajenta jest wynajmowany przez firmę reprezentowaną i jeśli ona zawiera bezpośrednio kontrakty z pracownikami ajenta, to samodzielność tego ostatniego należy uznać za pozorną.

Ogólne wreszcie zasady, któremi należy kierować się przy odróżnieniu kupca od pracownika znajdujemy w wyroku z 7.V.1934 L. rej. 61 33/32, w którym m. inn. czytamy:.. „przeciwko przyjęciu w niniejszym przypadku istnienia umowy o pracę przemawiałoby to, że wynagrodzenie było jak twierdzi firma — ściśle związane z wynikiem jego działalności, z czego wynikałoby również, że ponosił on ryzyko swej pracy, od której intensywności zależała wysokość jego wynagrodzenia, a następnie nieobojętne byłoby też, gdyby Z. ponosił sam wydatki połączone z podróżami w charkterze agenta firmy skarżącej" (PPH 2/35). Jak z tego orzeczenia widzimy N. T. A. opiera się na tych samych przesłankach co Sąd Najwyższy.

Na podstawie tego przeglądu orzecznictwa możemy stwierdzić, że judykatura polska opracowała szereg zasad, na których winno oprzeć się rozróżnienie pomiędzy ajentem kupcem, a ajentem pracownikiem, a które niewątpliwie będą wciąż wzbogacane nowymi tezami, jakie przyniesie wartki prąd życia prawnego.

SPRAWY ZAWODOWE PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I HANDLU KOMISOWEGO

WYCIĄG ZE SPRAWOZDANIA Z DZIAŁALNOŚCI ZRZESZENIA PRZEDSTAWICIELI HADLOWYCH I KOMISANTÓW W OKRESIE SPRAWOZDAWCZYM 1937.

Z całości wydarzeń, jakie znamionują ubiegły okres sprawozdawczy, należy przede wszystkim podnieść wielki wysiłek, wykazany przez Zrzeszenie Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w związku z zamierzeniami co do zmiany zasad podatku od obrotu. Projekt Ministerstwa Skarbu, o ile chodzi o zawód przedstawicieli handlowych, szedł w tym kierunku, aby zarówno przedstawiciele firm krajowych, utrzymujący składy konsygnacyjne, oraz przedstawiciele firm zagranicznych opłacali polatek od pełnego obrotu towarowego. Tego rodzaju opodatkowanie spowodowałoby likwidację większości placówek przedstawicielstwa handlowego. W obliczu takiego niebezpieczeństwa Zarząd Zrzeszenia rozwinął wytężoną akcję, zmierzającą do przekonania czynników miarodajnych — urzędowych i gospodarczych — że taka reforma podatkowa zastosowana do zawodu przedstawicieli handlowych będzie miała nader ujemne konsekwencje gospodarcze i nietylko że nie przysporzy Skarbowi Państwa korzyści, ale narazi go na straty przez ubytek wpływów podatkowych i ustanie dopływu walut zagranicznych, przekazywanych tytułem wynagrodzenia prowizyjnego. Akcja wspomniana polegała na licznych konferencjach, przeprowadzanych z miarodajnymi osobistościami urzędowymi i sejmowymi, z czynnikami samorządu gospodarczego, mającego zaopiniować rządowy projekt ustawy o podatku obrotowym, na zainteresowaniu zagadnieniem prasy stołecznej i pozawarszawskiej, która okazała pełne zrozumienie dla znaczenia sprawy, zamieszczając o niej liczne artykuły, notatki i wzmianki, idące po linii postulatów zawodu, wreszcie na rozkolportowaniu rozprawy pod tytułem: „Skutki gospodarcze zamierzonej zmiany opodatkowania czynności agenturowych", w której w sposób gruntowny i wyczerpujący projekt rządowy w omawianej części został

poddany krytycznej analizie pod kątem widzenia celowości i interesów gospodarczych kraju.

Działalność Zarządu Zrzeszenia, mająca na celu odwrócenie od zawodu niebezpieczeństwa, jakie mu groziło w razie przyjęcia przez Władze Ustawodawcze rządowego projektu opodatkowania podatkiem obrotowym czynności ajenturowych, została uwieńczona całkowitym powodzeniem. Sejm zmienił proponowaną redakcję odnośnego przepisu, uwzględniając postulaty zawodu przedstawicieli handlowych. Jeżeli więc chodzi o opodatkowanie przedstawicieli firm zagranicznych nowa ustawa przyjęła te same zasady, jakie obowiązują dotychczas, a jeżeli zaś chodzi o przedstawicieli firm krajowych, utrzymujących składy konsygnacyjne firm, opłacających podatek od obrotu, to w sposób wyraźny stwierdziła, że w tym wypadku przedstawiciel opłaca podatek od prowizji, usuwając tą drogą rozbieżność, jaka istniała obecnie pomiędzy ustawą a rozporządzeniem wykonawczym. Należy podkreślić, że postulaty zawodu przedstawicieli handlowych spotkały się ze strony samorządu gospodarczego i sfer gospodarczych z całkowitym zrozumieniem i poparciem.

W dalszym etapie tej sprawy Zarząd Zrzeszenia musi starać się o to, aby w rozporządzeniu wykonawczym do ustawy o podatku obrotowym intencje ustawodawcy odnośnie opodatkowania przedstawicieli handlowych znalazły wyraz w takim ujęciu przepisów, któreby usuwały wszelkie nieporozumienia i stworzyły warunki, ułatwiające przedstawicielom handlowym wykonywanie ich zadań gospodarczych.

Omawiana sprawa podatkowa wykazała w sposób jaknajbardziej dobitny, jakim znaczeniem dla zawodu jest posiadanie reprezentacji, ucieleśnionej w ruchliwej, czujnej i zabiegliwej organizacji. Można stwierdzić bez najmniejszej przesady, że gdyby Zarząd Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów nie znalazł się na wysokości zadania w związku z projektem ustawy o podatku obrotowym i gdyby nie spełnił swych obowiązków z taką starannością i z takim nakładem pracy, jak to uczynił, sprawa podatku obrotowego od przedstawicieli handlowych znalazłaby inne ujemne rozwiązanie, albowiem w całym kompleksie zagadnień, głęboko sięgających w nurt życia gospodarczego, projekt opodatkowania przedstawicieli handlowych pozostawiony byłby samemu sobie, nie doznałby z niczyjej strony specjalnej uwagi i przeszedłby niewątpliwie w redakcji rządowej, bez żadnych zmian. A w tym wypadku los licznych placówek przedstawicielskich byłby przypieczętowany. Należy tę okoliczność specjalnie podkreślić, pokutuje bowiem jeszcze tu i owdzie wśród przedstawicieli handlowych niezrozumienie co do zadań i celów organizacji zawodowej. Po przez obronę interesów ogólnych zawodu stoi ona na straży interesów osobistych poszczególnych członków, przyczynia się do stwarzania warunków, umożliwiających pracę zawodową i występuje jako pogotowie ratunkowe w chwilach, kiedy zawód, jako całość, narażony jest na niebezpieczeństwo. Z takiego ujęcia zadań organizacji zawodowej wypływa konieczność skupiania się przy niej, udzielania jej materialnego i moralnego poparcia, aby w chwilach potrzeby mogła zawód godnie reprezentować i skutecznie bronić jego interesów.

Dlatego konieczną jest dalsza rozbudowa organizacji przez przyciąganie do niej tych wszystkich, którzy zawodowo pracują jako przedstawiciele handlowi i komisanci, uruchamianie nowych oddziałów w ośrodkach poza warszawskich oraz tworzenie na terenie organizacji sekcji branżowych, które stanowią instrument organizacyjny niezmiernej wagi.

W okresie sprawozdawczym powstał nowy oddział Zrzeszenia w Sosnowcu. Na czele tego oddziału stanął dobrany zespół wytrawnych i uspołecznionych przedstawicieli handlowych, co pozwala mieć nadzieję, że skupi on przy sobie wszystkich przedstawicieli handlowych, mających swe placówki na terenie Zagłębia Sosnowieckiego, Dąbrowieckiego i Będzina. Poza oddziałem w Sosnowcu czynne są więc obecnie oddziały w Przemyślu, Równem Woł., Stanisławowie i Wilnie.

Szczególnie interesującą i wszechstronną jest działalność oddziału w Wilnie, przy którym zorganizowani są wszyscy przedstawiciele na terenie Wilna i który zdobył sobie, jako ruchliwa organizacja społeczno-gospodarcza, poważną pozycję. Również i inne oddziały rozwijają ożywioną działalność, stając się warsztatami pracy społecznej i obywatelskiej oraz ośrodkami obrony lokalnych interesów zawodowych.

Na terenie rozbudowy odcinka sekcji barnżowych można zanotować powstanie 2-ch nowych sekcyj, a mianowicie: perfumeryjno-kosmetycznej i stalowo-galanteryjnej. Pierwsza z nich, grupująca wszystkich poważnych przedstawicieli z działu kosmetyki i perfumerii, ma przed sobą poważne zadanie uzgodnienia potrzeb handlowych z wymaganiami specjalnego ustawodawstwa i przepisów administracyjnych, dotyczących wyrobu i handlu artykułami kosmetycznymi i perfumeryjnymi. Druga nakreśliła sobie jako wytyczną dążenie do współdziałania z handlem wyrobami stalowo-galanteryjnymi w kierunku wytworzenia warunków, zapewniających temu handlowi opłacalność i racjonalne metody zbytu.

Ogółem czynne są na terenie Zrzeszenia sekcje: chemiczno-farmaceutyczna, drzewna, dywanowa, elektroradiotechniczna, fotograficzna, gumowa, kapelusznicza, koronkarsko-tiulowo-pasmanteryjna, owocarska, perfumeryjno-kosmetyczna, rowerowa, skór, tłuszczowa, stalowo-galanteryjna, włókiennicza, zapałczana, żelazno-metalowa. Niestety, nie wyczerpują one jeszcze wszystkich możliwości, albowiem cały szereg branż, i to poważnych, nie jest jeszcze w sekcjach zorganizowany. Jest to połączone dla tych branż z istotnym uszczerbkiem, nieposiadają one bowiem na terenie Zrzeszenia miarodajnego organu, któryby reprezentował interesy i specjalne potrzeby odnośnych branż. Powinno być przeto zadaniem tych przedstawicieli danych branż, którzy rozumieją doniosłość istnienia sekcji branżowych, wzięcie w swoje ręce inicjatywy zorganizowania sekcji, przy czym liczyć mogą na całkowite poparcie centralnych władz Zrzeszenia.

Ubiegły okres sprawozdawczy będzie szczególnie znamiennym dla rozwoju życia zawodowego przedstawicieli handlowych i komisantów w Polsce przez to, że zrealizowany został bardzo palący postulat powołania do życia własnego organu prasowego. Jest nim miesięcznik „Głos Gospodarczy", który swoim poziomem, doborem autorów i artykułów oraz obfitym i aktualnym materiałem z życia gospodarczego zdobył sobie uznanie wśród czytelników. W „Głosie Gospodarczym" zawód przedstawicieli handlowych i komisantów zyskał sobie własny teren prasowy, który może być używany do oświetlania wszelkich zagadnień zawodowych. Chodzi teraz o to, aby ogół zrzeszonych przedstawicieli handlowych aktywnie interesował się pismem, udzielając mu swego moralnego i materialnego poparcia oraz zasilając go materiałem informacyjnym i dyskusyjnym z terenu własnego doświadczenia zawodowego. Przy takim stosunku „Głos Gospodarczy" stanie się tubą, przez którą pośrednio przemawiać mogą przedstawiciele handlowi i komisanci w swoich bezpośrednich sprawach zawodowych, budząc dla nich zainteresowanie szerokiej opinii gospodarczej.

Zarząd Zrzeszenia nie zaniedbywał poza tym żadnej sposobności, żeby współdziałać w organizacji naszego życia gospodarczego zarówno kiedy chodzi o sprawy ogólne, jak i też ściśle zawodowe. Był też reprezentowany w tych wszystkich organach, czy to w instytucjach oficjalnych, czy to na terenie samorządu gospodarczego, gdzie rozpatrywane są lub opracowywane projekty i wnioski, mające związek z życiem gospodarczym. W Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, gdzie Zrzeszenie reprezentowane jest przez 2-ch radców, prezesa Maksymiliana Friede i dr. Jerzego Lotha oraz korespondentów pp. Michała Friedberga i dyr. Leona Perla, Zrzeszenie przyjmuje żywy udział w pracach jej Komisji zarówno przez osoby wymienione, jak też i przez ad hoc delegowanych znawców poszczególnych kwestii.

Zrzeszenie przyjmuje również udział w pracach Rady Handlu Zagranicznego, a mianowicie przez swoich stałych delegatów w Komitecie Traktatowym i Komitecie Dewizowo-Rozrachunkowym.

Zrzeszenie znajduje się w kontakcie z Centralną Komisją Dewizową, z którą uzgadnia sprawy, dotyczące przedstawicielstwa handlowego i komisu, przy czym spotyka się ze strony tej instytucji z pełnym zrozumieniem potrzeb zawodowych i dążeniem do takiego ustalania odnośnych przepisów, aby nie tamowały one normalnej działalności gospodarczej wspomnianych zawodów.

Kontynuując swą działalność w kierunku przyczyniania się do pogłębiania myśli gospodarczej, w Zrzeszeniu odbył się w okresie sprawozdawczym szereg wieczorów dyskusyjnych, na których referentami byli wybitni znawcy spraw gospodarczych. Wieczory te cieszyły się dużą frekwencją osobistości ze świata urzędowego i gospodarczego.

Poruszane były następujące tematy:

„Polski Instytut Rozrachunkowy i jego zadania" — ref. dyr. Alfred Siebeneichen,

„Światła i cienie handlu wewnętrznego" — ref. Kazimierz Sokołowski, naczelnik Wydziału Handlu Wewnętrznego Ministerstwa Przemysłu i Handlu,

„Prawo o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji" — ref. prof. Jan Namitkiewicz, sędzia Sądu Najwyższego,

„Wędrówka kapitałów a współczesne problemy gospodarcze" — ref. minister Hipolit Gliwic,

„Umowa clearingowa polsko-paletsyńska, jej istota i zakres oraz znaczenie gospodarcze" — dr. Tadeusz Nieduszyński, radca Ministerstwa Spraw Zagranicznych,

„Gospodarstwo prywatne w okresie poprawy koniunktury" — ref. dr. Edward Rose, redaktor „Przeglądu Gospodarczego",

„Czynniki światowej koniunktury gospodarczej" — ref. prof. dr. Edward Lipiński, dyr. Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych,

„Autarkia polska" — ref. minister Henryk Strasburger,

„Możliwości zbytu na rynku Stanów Zjedn. Am. Półn." — ref. Henryk Taubenfeld, naczelnik Wydziału Handlu Zagranicznego Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie.

W roku bieżącym przypada jubileusz 25-lecia istnienia Zrzeszenia. Jest to jubileusz tymbardziej godny uczczenia, że Zrzeszenie zapoczątkowało organizację zawodu w trudnych warunkach politycznych, jakie istniały w b. zaborze rosyjskim. Pragnąc przy okazji tego jubileuszu dać wyraz solidarności zawodu z wysiłkiem całego społeczeństwa do podniesienia obronności kraju, Zarząd Zrzeszenia podjął akcję zbiórki na zakup sprzętu wojennego dla Armii Polskiej. Apel, jaki Zarząd wystosował w tej sprawie do członków, spotkał się najbardziej przychylnym przyjęciem. Świadczenia na cel powyższy wpływają obficie, co według przypuszczalnych obliczeń umożliwi zaofiarowanie 15—20 ciężkich kaarbinów maszynowych. W zbiórce przyjmują udział również i organizacje pozawarszawskie. Na ich czoło wysunęła się organizacja przedstawicieli przemysłu polskiego w Gdańsku, która, pomimo wielkich trudności, z jakimi jej członkowie spotykają się obecnie na terenie Gdańska przy wykonywaniu swego zawodu, wykazała wydatną ofiarność i dowód prawdziwego zrozumienia obowiązków obywatelskich.

Celem przysporzenia członkom możliwości zarobkowych, dział polecania zastępstw rozwijał intensywną ruchliwość, pozostając w kontakcie z krajowymi i zagranicznymi ośrodkami dyspozycji w zakresie powierzania zastępstw importowych i eksportowych.

W okresie sprawozdawczym wpłynęło ogółem 575 zgłoszeń o wskazanie zastępców. Nie wszystkie jednak zgłoszenia przedstawiały sobą interesujący materiał, wobec czego można było polecić zastępców tylko w 348 wypadkach. Nadmienić należy, że czynione są przez wydział polecania zastępstw specjalne starania, aby gromadzić jaknajwiększą ilość zgłoszeń od przedsiębiorstw krajowych na zastępców eksportowych i na rynku wewnętrznym.

Poza obsługą członków biuro Zrzeszenia załatwiało liczne zapytania, otrzymywane z kraju i zagranicy w sprawie wskazywania źródeł zakupu i zbytu różnych artykułów oraz podawało na żądanie Sądów i instytucji rządowych biegłych i rzeczoznawców.

Czynniki rządowe dały wyraz uznania działalności Zrzeszenia, odznaczając na dzień 11 listopada ub. r. dwuch długoletnich członków Zarządu pp. Mieczysława Kotta i Ludwika Wachtla — Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Jako objaw ujemny w roku sprawozdawczym należy zanotować stosunkowo mały napływ nowych członków, bo tylko 53-ch. Powinno być przeto zadaniem nowych władz Zrzeszenia wytężyć w kierunku werbowania nowych członków jaknajwiększe wysiłki, gdyż od równomiernego dopływu świeżych sił zależy dalszy rozwój organizacji i ustalenie jego materialnych podstaw.

Spoglądając wstecz na okres, który nie był łatwym pod względem gospodarczym, można stwierdzić, że Zrzeszenie Przedstawicieli Handlowych i Komisantów nie ustaje w dążeniu do rozwoju i udoskonalenia swojej organizacji i do wykonywania zasad wytycznych swojej polityki, polegającej zarówno na bezpośredniej obronie interesów zawodowych, jak i też na obronie pośredniej, przez współdziałanie na wszystkich terenach, dotyczących rozwoju Państwa i całokształtu życia gospodarczego.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Ferdynand Zweig. Zmierzch czy odrodzenie liberalizmu. (Cykl „Przemiany"). Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa.

W okresie dzisiejszej wszechwładnej potęgi państwa, pogłębiającej się izolacji gospodarczej i połączonym z nią zbiurokratyzowaniem i skrępowaniem życia gospodarczego myśl ludzka zwraca się do niedawnych, a wszakże jakże odległych, czasów panowania liberalizmu.

O ile dawne utopie malowały obraz szczęśliwego społeczeństwa ludzkiego, żyjącego w ustroju mniej lub bardziej kolektywnym, to dzisiejsza utopia—prawem reakcji—jako możliwie doskonały ustrój przyszłości uważa ustrój liberalny, ściślej mówiąc — neoliberalny.

Tego rodzaju „utopię" rysuje przed naszymi oczyma znany ekonomista krakowski prof. Zweig w studium swoim p. t. „Zmierzch czy odrodzenie liberalizmu", wydanym nakładem Książnicy Atlas.

Prof. Zweig wychodzi z założenia, że czasy obecne pod względem gospodarczym podobne są do neomerkantylizmu państw oświeconego absolutyzmu w 17 i 18 wieku; że tak jak wówczas rezultatem wszechwładzy państwa w dziedzinie gospodarczej było zubożenie społeczeństw i ucisk, który następnie doprowadził w drodze rewolucyjnej do panowania liberalizmu, tak obecnie po neomerkantyliźmie współczesnym nastąpi powrotna fala neoliberalizmu.

Neoliberalizmu, a nie liberalizmu; ten ostatni bowiem miał cele czysto materialistyczne, pomnażania zysku; natomiast neoliberalizm w ujęciu prof. Zweiga ma być liberalizmem etycznym, dbającym o utrzymanie równowagi społecznej. Neoliberalizm ma za zadanie — jak mówi prof. Zweig — przywrócenie zasad fair play w życiu gospodarczym; stąd liberalizm ten nie wyklucza bynajmniej interwencjonizmu państwa, dopuszcza zwłaszcza politykę pieniądza kontrolowanego, stara się również o zachowanie równowagi w cyklu koniunkturalnym, czyli ma za zadanie wyrównanie wahań koniunkturalnych drogą odpowiedniej polityki inwestycyjnej, walutowej, handlowej, budżetowej. Polega to na tym, że w okresie depresji puszczane są w ruch motory, a w okresie boomu hamulce; tak więc w okresie depresji dopuszczalne są deficyty budżetowe, państwo winno wówczas prowadzić inwestycje publiczne, obniżyć kurs waluty i t. d. Odwrotnie w okresie boomu państwo gromadzi nadwyżki budżetowe, zaprzestaje inwestowania, może nawet przeprowadzić rewaluację pieniądza. A więc liberalizm powyższy znacznie się różni od klasycznego liberalizmu pasywnego; idzie nawet na takie kompromisy jak waluta regulowana.

Neoliberalizm nie dąży do zniesienia własności, ale do jej upowszechnienia; stąd jest nastawiony wrogo wobec karteli, monopolów i trustów, jak również wobec polityki etatystyczno reglamentacyjnej i autarkicznej, pod osłoną której wielkie zrzeszenia kapitału mają największe możliwości rozwoju. Neoliberalizm popiera rozwój drobnych warsztatów, parcelację latyfundiów, żąda reformy prawa akcyjnego celem dania większych praw małemu akcjonariuszowi.

W dziedzinie zewnętrznej polityki handlowej neoliberalizm jest stanowczym przeciwnikiem wszelkich utrudnień obrotu międzynarodowego, zwłaszcza zaś kontyngentów, które są czynnikiem dezorganizującym rynek. Powrót do zasady klauzuli największego uprzywilejowania i długoterminowych traktatów handlowych — uważa prof. Zweig za konieczną przesłankę powrotu do normalnych stosunków wymiennych. Prof. Zweig wskazuje dalej, że likwidacja bezrobocia w państwach totalnych odbyła się kosztem obniżenia poziomu życia szerokich mas; że natomiast ustrój neoliberalny w stosunkach międzynarodowych pozwoli na szybką kompensatę wzajemną bezrobocia w różnych państwach bez tej ceny.

Demaskuje również prof. Zweig tak zwany ustrój korporacyjnym. Jeżeli mówimy o tym prawdziwym ustroju korporacyjnym — wywodzi prof. Zweig — to ten ostatni wbrew rozpowszechnionym poglądom nie był dowodem siły państwa lecz przeciwnie—objawem jego krańcowego osłabienia; państwo było wówczas terenem walki ścierających się ze sobą stanów. Dlatego też obecny ustrój korporacyjny nie ma nic wspólnego z dawnym ustrojem decentralistycznym, a jest jedynie zasłoną, za którą ukrywa się wszechwładza państwa. Jeżeli chodzi o autarkię to prof. Zweig wskazuje, że pcha ona z konieczności do podbojów i zaborów, celem zmniejszenia jej kosztów.

Kiedy neoliberalizm ma szanse realizacji? Wówczas, gdy na świecie zapanuje pokój, gdy technika wejdzie na tory umożliwiające dekoncentrację przemysłu, gdy kultura humanistyczna zwycięży cywilizację techniczną — odpowiada prof. Zweig.

Neoliberalizm to nietylko system gospodarczy, ale i moralny, system tolerancji, pozbawiony wszelkiego fanatyzmu, wychowujący wolnego i szczęśliwego człowieka.

Książka prof. Zweiga jest ucieczką w krainę ułudy od otaczającej nas rzeczywistości.

Z prawdziwym żalem odkładamy piękne studium prof. Zweiga i wracając do rzeczywistości stwierdzamy, że studium kreśli obraz pięknej utopii, która szybko zrealizowaną nie będzie...

Sekretarz Redakcji przyjmuje w środy i piątki w godz. 17.30 — 18.30

Wydawca: W imieniu Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R.P. — Maksymilian Friede

Redaktor odpowiedzialny: Leon Perl. Drukarnia „Antiqua", St. Szulc i S-ka, Warszawa, Kacza 7.